

Tygodnik Polski

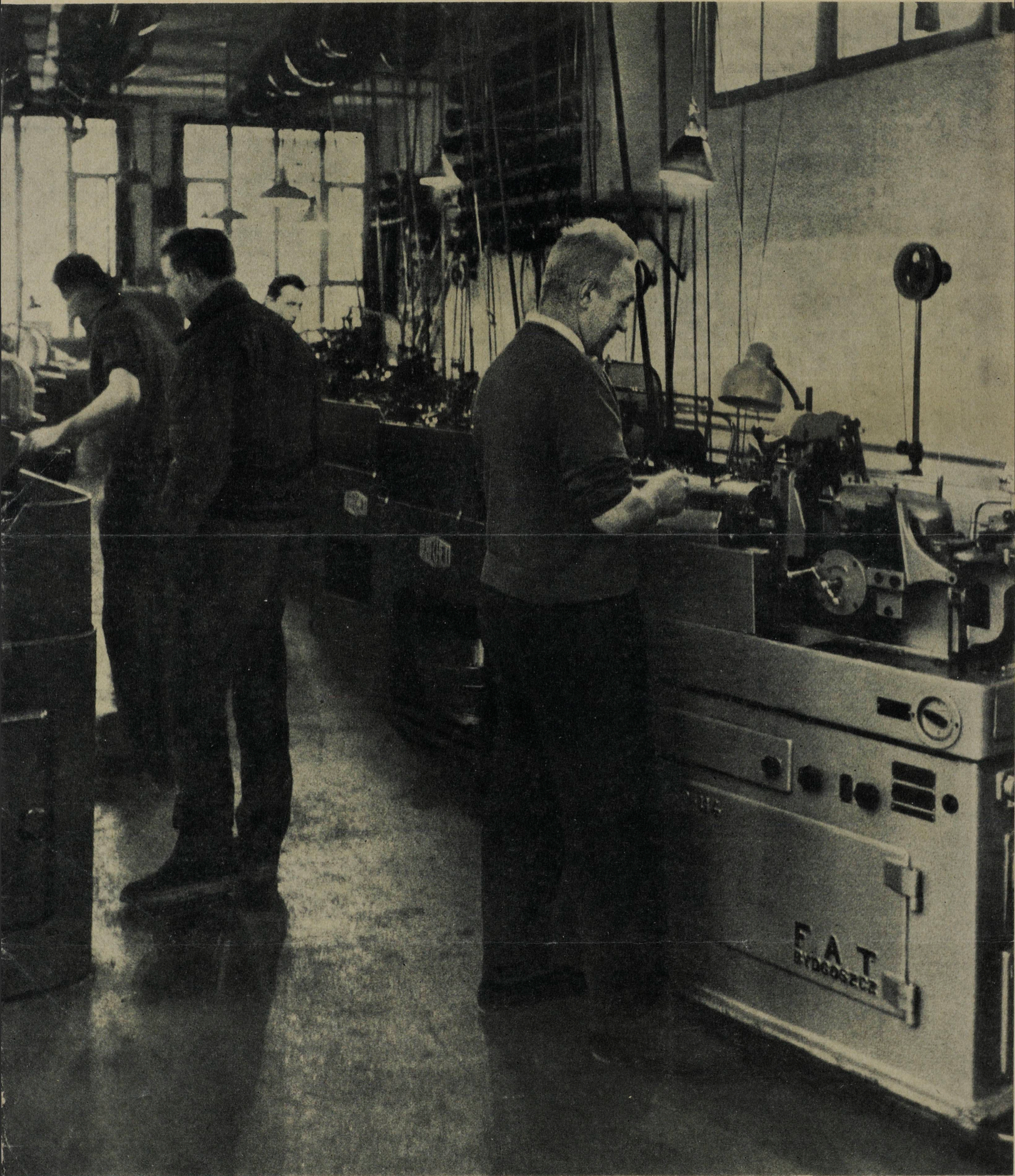
23, rue Talbott
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

15 MARCA 1964

Nr 11 (335)



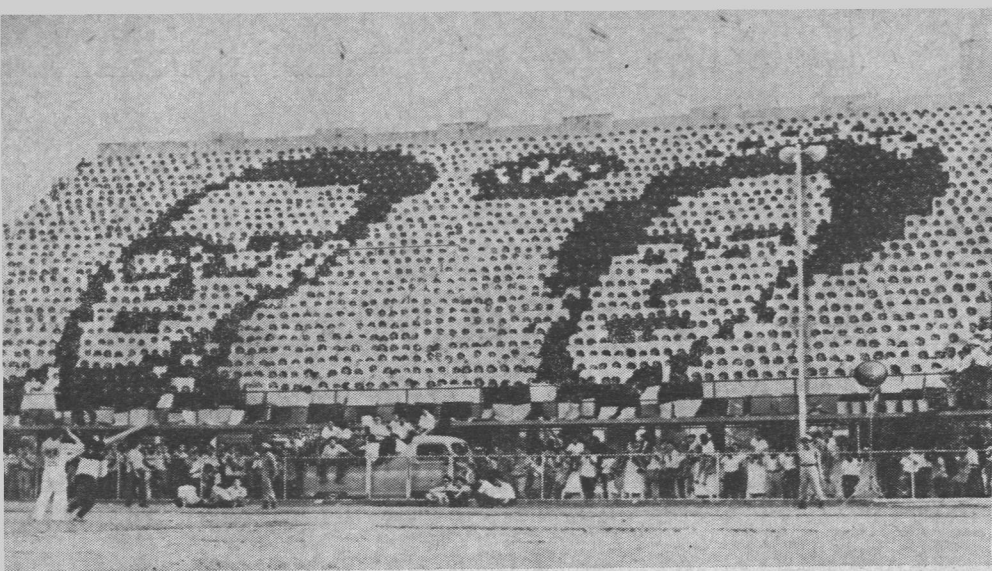
FP 2373

CZY POLSKA EDITH PIAF? (19 MARCA W „OLYMPII”) — str. 5

NIE ZAPOMINAJMY O TYCH, KTÓRZY ZGINĘLI ZA FRANCJĘ — str. 6

W Cluses, sabaudzkim ośrodku przemysłu precyzyjnego, pracują polskie tokarki-automaty z Bydgoszczy — patrz str. 11

Des tours automatiques de précision polonais fonctionnent en Hte-Savoie (p. 11)



NA CZĘŚĆ KRÓLEWSKIEJ PARY

W czasie wizyty królewskiej pary belgijskiej w Sjamie studenci w oryginalny sposób powitali dostojnych gości na stadionie w Bangkoku. Usiedli na trybunach w chustach tak, aby utworzyć portrety króla Baudouina i królowej Fabioli



MÓZG LUDZKI NIEPOKONANY

Znakomity rachmistrz francuski Maurice Dagbert wygrał pojedynek z elektroniczną maszyną matematyczną „Gamma 60”. Mózg ludzki wagi 1400 gramów okazał się sprawniejszy od maszyny ważącej 40 ton. Oto M. Dagbert w czasie trwania pojedynku



WŁOS PROROKA

W świątyni Hazratbal w Kaszmirze wystawiono na widok publiczny wielką relikwię muzułmanów — włos Mahometa, której niedawna kradzież była powodem licznych zamieszek, niepokojów i demonstracji

Zdjęcia: CAF
i KEYSTONE

GABIN W ROLI LOKAJA

W nowym filmie Jean-Paul Le Chanois pt. „Monsieur” znany aktor Jean Gabin gra rolę bankiera. Aby uratować spadek, którego chcą go pozbawić krewni, przeistacza się w lokaja



JAK NIETOPERZ

Terry Andrews z Barnoldswick odpoczywa tylko w takiej pozycji (głowa w dół), co, jak twierdzi, ułatwia cyrkulację krwi. Piwo w miejscowym „pubie” popija też w pozycji wiszącej

Co roku komitet obchodu dnia św. Walentego — święta zakochanych — organizuje specjalny konkurs i jego zwycięzców zaprasza do Paryża. W tym roku do Ratusza paryskiego zaproszono trzy pary: (od lewej) p. Christophera Singera i p. Susan McGully z Londynu, młode małżeństwo pp. Guilhamat z Tuluzi jak również p. Hansa Adama i p. Inge Borchers z Kolonii



MUMIA SPRZED 1800 LAT

Wielką sensacją naukową było odnalezienie w Grottarossa pod Rzymem doskonale zachowanej mumii małej dziewczynki zabalsamowanej przy pomocy nieznannej substancji około 1800 lat temu. Najlepiej zachowana do dziś jest twarz dziewczynki

▲ A Bangkok les étudiants ont accueilli le roi Baudouin et la reine Fabiola en formant un portrait vivant du couple royal.

▲ Les savants se penchent sur la momie récemment découverte d'une fillette romaine morte il y a 1800 ans.

▲ Maurice Dagbert, calculateur virtuose, a battu en „duel” le cerveau électronique „Gamma 60”.

▲ Le cheveu de Mahomet dont le vol avait causé des troubles sanglants au Cachemire — présenté au nouveau aux croyants.

▲ Terry Andrews, ouvrier de Barnoldswick (Angleterre) se repose comme une chauve-souris...

▲ Pour les besoins de „Monsieur”, nouveau film de J. P. Le Chanois, Jean Gabin se transforme de banquier en valet de chambre.

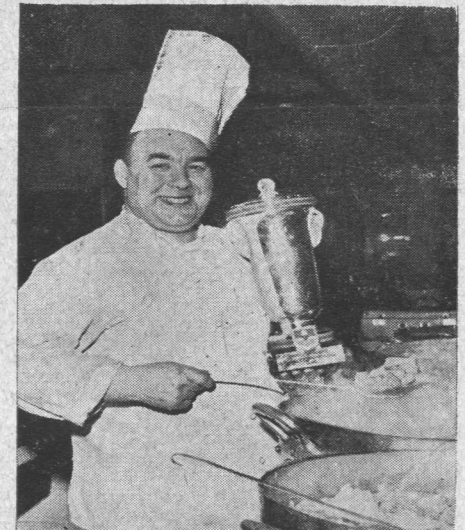
▲ Authentique princesse javanaise, Harline Raspati joue dans les „Play-Girls” au café-théâtre de la Grande Séverine.

▲ M. Jean Guinot, chef cuisinier du Casino de Dieppe, a remporté le prix culinaire Prosper Montagné.

▲ Gagnants du concours de la St-Valentin, trois couples — français, anglais et allemand — ont célébré à Paris la fête des amoureux.

ZA MOSTEK CIEŁĘCY

Nagrodę kulinarną Prosper-Montagne uważaną za „Nagrodę Goncourtów w dziedzinie gastronomii” otrzymał 53-letni p. Jean Guinot za... faszzerowany mostek cielęcy. Laureat jest szefem kuchni restauracji Casino de Dieppe



KSIĘŻNICZKA NA SCENIE

Harline Raspati, występująca w „Play-Girls” w café-théâtre de la Grande Séverine, liczy 22 lata, jest autentyczną księżniczką i ma troje dzieci. Przeniósł się ostatnio na stałe do Paryża, który uważa za „miasto swobód”

NAJLEPIEJ I NAJTANIEJ ZWIEDZISZ SWOJĄ OJCZYZNĘ BIORĄC UDZIAŁ W WYCIĘZKACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ

„ORBIS”

„ORBIS”

- organizuje wycieczki po Polsce dla turystów grupowych i indywidualnych
- rezerwuje miejsca we własnych hotelach i pensjonatach
- wymienia waluty, vouchery i money orders
- załatwia pobyty wypoczynkowe w pensjonatach zwykłych oraz pensjonatach leczniczych, w sanatoriach i uzdrowiskach



Zgłoś się do najbliższego biura podróży w Twoim Kraju, korespondenta „Orbisu” lub Ośrodka Informacyjnego:

■ w Paryżu, 18, rue Louis-le Grand, tel. OPE. 62-26

■ w Brukseli, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96

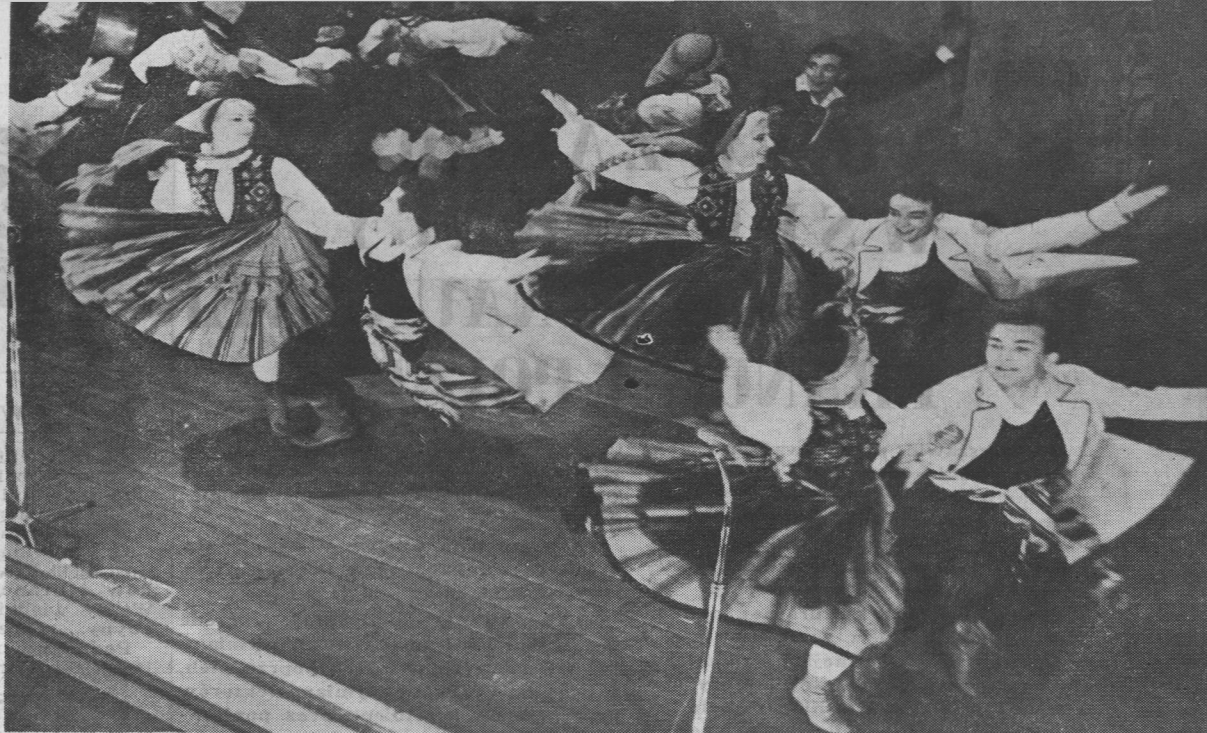
■ w Londynie, 313 Regent Street, London W 1, tel. Langham 80-28

■ w Warszawie, ul. Bracka 16, tel. 26-02-71, telex 81621 Polskie Biuro Podróży „Orbis”

a otrzymasz wyczerpujące i szczegółowe informacje



Zespół Pieśni i Tańca im. Szymona Harnama z Łodzi znany jest już we Francji bardzo dobrze. Myśleć by można, że na występy tańców i pieśni ludowych polskich chodzić będą po raz drugi tylko Polacy, dla których występy te są tchnieniem ojczystego Kraju. Tymczasem okazuje się, że gdziekolwiek pojawi się zespół Harnama, bez względu na to po raz który w danej miejscowości występuje, sale nie mogą pomieścić tłumów publiczności, które pragną oglądać polskich artystów. Potwierdza to obecne tournée zespołu Harnama po Francji, o którym informowaliśmy już w poprzednich numerach „Tygodnika”. Zamieszczone obok zdjęcia zrobił podczas występów zespołu w Montceau-les-Mines nasz fotoreporter Władysław Śliwny



PUBLICZNOŚĆ OCZAROWANA UROKIEM POLSKICH TAŃCÓW



Nasi korespondenci nadesłali nam szereg meldunków z miejscowości, w których wystąpił zespół Harnama.

SAINT-DIÉ: Około 800 osób na sali. Obecny podprefekt, mer i wiele innych osobistości. Burza oklasków. Olbrzymi sukces.

EPINAL: Przybyło około 500 osób, mimo że bilety dość drogie. Publiczność złożona w większości z mieszkańców miasta, przede wszystkim miejscowej inteligencji. W Epinal nie ma ludności polskiej, a jednak w czasie przedstawienia znalazło się dwóch Rodaków, którzy ze łzami w oczach wznosili okrzyki: Niech żyje Polska! Niech żyje Warszawa! Niech żyje Kraków!

ANNECY: Publiczność szaleje z zachwytu! Oklaski, nawoływania o bisy. 600 rozentuzjzmowanych ludzi trzyma tancerzy „Harnama” bez przerwy na scenie, domagając się gorąco przedłużenia programu.

CENSEAU: W małej przewidzianej na 250 osób salce, zgromadziło się 400 osób! Drugie tyle odeszło od kas nie mogąc otrzymać biletu. Imprezę zorganizował nauczyciel miejscowej szkoły. Censeau jest małą wioską, posiada małą salkę o estradzie długości zaledwie trzech metrów, ale „Harnama” przyjęto tu ze

szczególnym entuzjazmem. W Censeau była chyba najmiłsza atmosfera.

MONTCEAU - LES - MINES. Sala duża i wypełniona po brzegi. Dla wielu osób zabrakło biletów. Na sali miejscowe społeczeństwo i przybysze z dalekich nawet okolic: robotnicy, inteligencja, nauczycielstwo, młodzież szkolna,

działacze syndykalni, księża, siostry zakonne.

— C'est merveilleux! C'est extraordinaire! — rozlegają się okrzyki na sali. Najgłośniej wołają i biją brawo dziennikarze z miejscowej prasy francuskiej, którzy już widzieli przecież setki różnych zespołów folklorystycznych.



W NASTĘPNYM NUMERZE OGŁOSIMY
NOWY WIELKI KONKURS
poświęcony XX-leciu POLSKI LUDOWEJ
Wśród licznych nagród:
PRZELOT DO POLSKI SAMOLOTAMI
„Air France” i „LOT”-u

WAŻNE UCHWAŁY BYŁYCH WIĘZNIÓW OBOZU ŚMIERCI-W OŚWIĘCIMIU

Nie może być przedawnienia w sprawach zbrodniarzy wojennych

W Paryżu odbyło się posiedzenie Zarządu Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego reprezentującego 20 organizacji byłych więźniów tego obozu koncentracyjnego, pochodzących z 14 krajów.

ZARZĄD MIĘDZYNARODOWEGO Komitetu Oświęcimskiego uchwalił m. in. rezolucję skierowaną do rządów i parlamentów wszystkich krajów, których ustawodawstwo przewiduje poniechanie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych na zasadzie przedawnienia ich przestępstw. Rezolucja byłych więźniów Oświęcimia wyraża protest w związku z ewentualnością, iż wielu sprawców tych okrucieństw może ująć karzącą rękę sprawiedliwości.

Zarząd Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego przypomina, iż wystąpił niedawno z listem do parlamentu Ghany oraz do Unii Międzyparlamentarnej z żądaniem, by pomogły w wydaniu jednego z czołowych zbrodniarzy Oświęcimia, dr H. Schumanna przebywającego obecnie w Ghanie.

Druga rezolucja uchwalona na paryskiej sesji Zarządu Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego związana jest z toczącym się we Frankfurcie nad Menem procesem SS-manów z Oświęcimia i występuje zdecydowanie przeciwko próbie zrzucenia przez oskarżonych winy na inne osoby, które były w obozie narzędziem ich zbrodni. Rezolucja ta jest protestem przeciw niesłychanej postawie wszystkich oskarżonych w procesie zbrodniarzy należących do grupy czołowych i odpowiedzialnych funkcjonariuszy obozu śmierci w Oświęcimiu.

Zarząd Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego postanowił zorganizować jesienią bieżącego roku na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu międzynarodową konferen-

cję pisarzy i historyków, którzy twórczość swą i prace badawcze poświęcili

PRZECIW ZANIKOWI PAMIĘCI

(Światowa prapremiera filmu Wandy Jakubowskiej)

W paryskim Pałacu Chaillot odbyła się 24 lutego światowa prapremiera filmu w reżyserii Wandy Jakubowskiej „KONIEC NASZEGO ŚWIATA”, opartego na powieści Tadeusza Hołuja. Pokaz, który odbył się na zakończenie posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, zgromadził liczne delegacje uczestniczące w obradach, m. in. z Austrii, Belgii, Holandii, NRF, Szwecji, Włoch i Związku Radzieckiego. Na czele delegacji polskiej stał sekretarz generalny MKO Tadeusz Hołuj.

Wstrząsający film osnuty na tle wydarzeń w oświęcimskim obozie masowej zagłady, zrealizowany przez Wandę Jakubowską, autorkę głośnego

na ukazanie grozy i źródeł tragicznej nocy hitlerowskiej w Europie.

Ponadto w kwietniu 1965 roku, w związku z XX-leciem wyzwolenia obozu odbędzie się w Oświęcimiu międzynarodowe spotkanie byłych deportowanych.

„Ostatniego etapu”, wywołał wielkie wrażenie i został bardzo dobrze przyjęty przez zebraną publiczność.

W chwili, gdy we Frankfurcie nad Menem toczy się proces przeciwko znanym katom z obozu oświęcimskiego, jest rzeczą bardzo ważną, aby prawda o tym obozie poruszyła opinię publiczną na całym świecie, a przede wszystkim opinię publiczną na Zachodzie, gdzie wiedza o istocie faszyzmu, o ludobójstwie, o obozach zagłady jest mniejsza niż w Polsce.

Zarówno powieść Tadeusza Hołuja, jak i osnuty na niej film „Koniec naszego świata” powstały z myślą, aby straszną prawdę o Oświęcimiu i naszej zbiorowej o nim wiedzy przekazać w formie jak najbardziej sugestywnej jak największej liczbie ludzi. (Relacje o filmie „Koniec naszego świata” zamieścimy w następnym numerze).

NOWE ZASADY WSPÓŁPRACY KULTURALNEJ i NAUKOWEJ FRANCJI I POLSKI

W Warszawie przeprowadzono polsko-francuskie rozmowy w sprawie programu współpracy kulturalnej, naukowej i technicznej na lata 1964/65.

Minister pełnomocny J. Basdevant, dyrektor generalny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do spraw współpracy kulturalnej, naukowej i technicznej z zagranicą, który przewodniczył delegacji francuskiej, dokonał oceny współpracy między obu krajami w ciągu ostatnich dwóch lat. Takiej samej oceny dokonał dyrektor departamentu współpracy naukowej i kulturalnej polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — ambasador H. Birecki, przewodniczący delegacji polskiej.

Uznano, że współpraca polsko-francuska w dziedzinie kultury, nauki i

techniki jest obustronnie korzystna i że w latach 1964/65 powinna ona przebiegać w podobnych formach i proporcjach.

Po podpisaniu umowy o współpracy z Polską minister Jean BASDEVANT stwierdził m. in.:

— Umowa ta przewiduje przede wszystkim kontynuację form wymiany już stosowanych w latach poprzednich, a więc na przykład wymianę lektorów na wyższych uczelniach oraz popieranie działalności różnych organizacji kulturalnych, których zadaniem jest popularyzacja znajomości języka i kultury polskiej we Francji oraz francuskiej w Polsce.

Umowa przewiduje także i pewne nowe formy, między innymi doskonalenie kadr technicznych, pomoc naukową dla badaczy i wykładowców we wszystkich specjalnościach, a także wymianę stypendiów dla specjalistów różnych dziedzin. Ten punkt umowy szczególnie nas cieszy, gdyż znaczenie takiej wymiany jest bardzo ważne i da niewątpliwie bardzo pozytywne rezultaty obu stronom.

Należy dodać, że przywiązujemy też dużą wagę do wymiany w dziedzinie sztuki. Za kilka miesięcy Francja zorganizuje w Polsce wystawę estetyki przemysłowej. Jednocześnie oczekujemy we Francji szeregu interesujących imprez ze strony polskiej. Przewiduje się odwiedziny we Francji grupy literatów polskich, a także grupy literatów francuskich w Polsce.

Wydaje mi się, że powinniśmy być zadowoleni z wyników naszych rozmów i możemy sobie ich pogratulować.

Przy tej okazji pragnę wyrazić panu ambasadorowi Bireckiemu serdeczne podziękowanie za to, że przewodnicząc naszym obradom wprowadził do nich atmosferę przyjaźni, kurtuazji i wzajemnego zrozumienia.



300 FRANKÓW NA POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI OD p. AUGUSTA GRALLI z Lens!

JEŚLI KAŻDY Z NAS DA TYLKO 1 F,
POWIĘKSZYMY EKIPE POLSKĄ NA OLIMPIADĘ

Fundusz zbierany we Francji wśród naszych Rodaków na wysłanie do Tokio odpowiednio licznej polskiej ekipy olimpijskiej bardzo się powiększył. Dzięki wielkiej akcji propagandowej prowadzonej na łamach „Tygodnika Polskiego” kwota wpłacanych drobnych dobrowolnych składek na PKOI przekroczyła już 1000 Franków!

Przypominamy, że koszt wysłania jednego polskiego zawodnika do Tokio wynosi 4000 Franków. Naszą ambicją jest, aby z drobnych wpłat naszych Rodaków z Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga udało się zebrać taką sumę. Wtedy wiedzielibyśmy, że jeden określony zawodnik jest równocześnie jak gdyby... reprezentantem naszych Czytelników.

Podajemy następną kolejną listę wpłat, kwitując je tym samym w imieniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego:

p. AUGUST GRALLA — LENS	300 F
p. SZNAJDER — BETHONCOURT (Doubs)	15 F
p. KUC — VINCENNES (Seine)	10 F
anonimowo w ELEN-AVION (P. de C.)	10 F
p. JANEZKO — RANSART — (Belgique)	20 F. B.



Oplaty za wizy turystyczne

Pan Paul Szarzec z Algrance (Mosselle) napisał do nas obszerny list powołując się na jeden z artykułów „Tygodnika Polskiego”, zamieszczony w lutym pt. „Wycieczki do Polski”. Omalw on w nim koszty wycieczek, zwraca uwagę na praktyki stosowane przez biura podróży, opłaty konsularne z tym związane, wysuwa kilka wątpliwości co do niektórych cen i prosi o wyjaśnienia. Sprawami poruszonymi w liście p. P. Szarzeca zajmiemy się obszernie w numerze, który poświęcimy nadchodzącemu sezonowi turystycznemu, tymczasem ograniczamy się do przypomnienia wysokości opłat konsularnych przy wyjazdach do Polski.

Otóż konsulaty polskie w Paryżu, Lille i Lyonie za wizę turystyczną do Polski pobierają 15 franków oraz 5 franków tytułem kosztów manipulacyjnych, razem więc — 20 F. Podkreślamy, że chodzi tu o wizę turystyczną, wydawaną osobom pragnącym zwiedzić Polskę, które na czas swe-

go pobytu w niej wykupują tzw. bony turystyczne. Osoby, które nie wykupują bonów na pełny okres pobytu w Polsce, otrzymują wizę zwyczajną, bez żadnej niżelki, a opłata za taką wizę wynosi 40 franków.

Głos starego działacza

Jeden z naszych stałych korespondentów, p. Mieczysław Proch z Troyes (Aube), założyciel „Towarzystwa Pomocy Oświatowej”, przysłał nam znów interesujący list. P. Proch koresponduje ze znajomymi i przyjaciółmi, którzy mieszkali w Troyes, działali w Towarzystwie Pomocy Oświatowej lub byli kolegami p. Procha w pracy. Wielu z nich mieszka obecnie w Polsce. I właśnie od jednego z nich, p. Józefa Pośpiecha zamieszkałego obecnie w Cieplicach-Zdroju (powiat Jelenia Góra), otrzymał p. Proch list napisany wierszem.

„Tygodnik Polski” na ogół nie zamieszcza poezji, Czytelnicy bowiem wolą materiały innego rodzaju. Tym razem robimy wyjątek i na prośbę autora listu przedrukujemy mały fragment:

W spokoju i zgodzie żyję,
Choć nie duża renta starca,
lecz na życie mi wystarcza.
Choć nie zbyt takie hojne,
ale można żyć spokojnie.
Dom na raty już spłaciłem,
remont też przeprowadziłem.
Mieszkać sobie niby pan,
Ogródekczek uprawiam,
Szczęśliwy się czuję w Polsce.
Lepiej niż na emigracyjnej tułaczce.

ANONIMY

N IEMAL w każdym numerze „Tygodnika Polskiego” drukujemy listy naszych Czytelników na najrozmaitsze tematy. Jest to oczywiście tylko część tych listów, jakie codziennie przynosi poczta na redakcyjne biurko. Te, które drukujemy, są to zwykle listy o treści mogącej zainteresować innych Czytelników, chociaż nieraz pozornie wydaje się, że dotyczy jakichś bardzo drobnych spraw. Na pewno uważni Czytelnicy zauważą, że zdecydowana większość listów drukowanych na naszych łamach jest zaopatrzona w pełne podpisy autorów, imiona i nazwiska oraz ich adresy. Nieliczne tylko listy mają pod treścią inicjały lub pseudonimy, jednak w każdym takim wypadku, imię i nazwisko autora oraz jego adres są dokładnie znane redakcji. Takie nieogłoszone nazwiska stosujemy zwykle na wyraźne życzenie autorów.

Nie drukujemy natomiast zupełnie anonimów, tj. listów niepodpisanych albo podpisanych pseudonimem, bez równoczesnego podania do wiadomości redakcji prawdziwego nazwiska autora. Takie są zwyczaje prasowe i listów anonimowych nie publikuje żadna szanująca się gazeta. Pewien wyjątek stanowią anonimowe i cenne informacje ogólnymi. Jeżeli są one ciekawe i mogą zainteresować ogół Czytelników, wówczas redakcja sprawdzi je i gdy okaże się, że informacje są prawdziwe, godne uwagi, wówczas je publikuje. Robi to jednak w większości wypadków nie w formie listu, ale daje własne dziennikarskie opracowanie, zazna-

czając czasem od siebie, że na wiadomość taką i taką zwrócił jej uwagę jeden z Czytelników.

Wszystkie inne listy niepodpisane a wyrażające jakieś opinie, nawet takie, które odpowiadałyby stanowisku redakcji, listy polemizujące z artykułami redakcji czy też głosami innych Czytelników, listy z wiadomościami opartymi na plotkach lub anonimowe oskarżające inne osoby lub organizacje wędrują z reguły do kosza. Szkoda na nie było papieru i znaczka pocztowego. Dla redakcji, dla opinii publicznej, nie mają one najmniejszej wartości.

Jeżeli ma się odwagę pisać do redakcji, powinno się mieć również odwagę podpisać pod listem, a skoro się tej odwagi nie ma, to lepiej zachować swoje przekonania, opinie lub zastrzeżenia a nie potwierdzone historie dla siebie. Oczywiście bywają wypadki, w których z jakichś tam względów, niejednokrotnie dla autora listu bardzo poważnych, może on zastrzec się, by redakcja nie publikowała jego nazwiska, ale wobec redakcji nie może swego nazwiska ukrywać, czy też zastąpić się kryptonimem. Takie tajemne nazwiska to przecież nic innego jak chęć wyjmowania cudzymi rękami kasztanów z ognia dla własnej uciechy.

Dziesiątki, setki, a w ciągu roku kilka tysięcy listów przychodzi z różnych stron Francji i z zagranicy do naszej redakcji w Paryżu, zaopatrzonych w wyraźne podpisy autorów i w jak najbardziej dokładne adresy. Jak już powiedzieliśmy, część z nich przeznaczamy do publikacji. Autorzy listów sami to zakładają, oczekują na druk tych li-

stów, często gdy sprawa się przedłuża i list się nie ukazuje, upominają się nowym pismem o jego ogłoszenie. Jest to wszystko dowodem ich przekonania, ich postawy społecznej, charakteru lub też tak zwanej odwagi cywilnej. A odwaga cywilna to właśnie śmiałość występowania ze swym zdaniem, nawet gdy to zdanie nie podoba się innym. A anonim to działanie z ukrycia, nasuwające podejrzenia, często budzące niesmak, a nieraz nawet źle świadczące o autorze jakby „czającym się do uderzenia z za węgla”. Sienkiewicz tak pisał kiedyś o jednym z miast, w którym mieszkał: „Smutno powiedzieć, że nie ma może miasta, w którym by pisano tyle anonimów, dawano tyle ostrzeżeń, gdzie by tak mieszano się między ludzi jak u nas”. Tak już, niestety, jest, że anonim stanowi ujemne zjawisko życia, że łączy się zwykle z plotkami, potwarzami, podkładaniem innym kłód pod nogi, sianiem niezgody. W zdrowych skupiskach społecznych panuje głębokie przekonanie, że ludzie pisujący anonimowe, to osobnicy, których trudno posądzać o szlachetność.

„Tygodnik Polski” ciesząc się uznaniem wielu tysięcy Rodaków na wychodźstwie jest w dość znacznym stopniu dziełem tych Czytelników, którzy pisują do redakcji, którzy podpisują swoje listy i z którymi, gdy zachodzi potrzeba, możemy się porozumiewać i korespondować. Niejeden temat, niejeden artykuł czy reportaż o tematyce emigracyjnej, lub krajowej zrodził się właśnie dzięki listom Czytelników nadesłanym do redakcji. Bardzo nam to pomaga i jesteśmy im za to wdzięczni. Żadnego natomiast znaczenia, względnie niemal żadnego, nie mają dla nas anonimowe. I nawet wtedy, gdy są mądrze napisane, ciekawe czy wręcz sensacyjne, wędrują do redakcyjnego kosza.



Karierę zaczęła w studenckiej krakowskiej piwnicy „Pod Baranami”. W 1963 roku Ewa Demarczyk zdobyła I miejsce na Festiwalu Piosenki w Opolu

„Czarownica piosenki” występuje w Radio i Telewizji. Przed przyjazdem do Paryża występowała na koncercie rozrykowym Filharmonii Narodowej

Czy polska „Edith Piaf”?

TU AS UNE DROLE DE TETE — (Jaki śmieszny jesteś)

Musique: **Konieczny**
Paroles: **Faber**

Texte français: **Henri Rostworowski**

Oui, tu as un' drôle de tête
Sous ma fnêtre dans la nuit
Je te jure que c'est trop bête
De rester ainsi sans cesse —
sous la pluie.

Ça m'arrive d'être bien lasse,
Mais comment me reposer
Quand j'entends tes pas
qui me glacent?
Je t'assur' qu'j'en ai assez!

Caches-toi ou laiss's moi tranquille
T'as même pas ton parapluie
Ni manteau, espèc' d'imbécile,
Ta présenc' ici m'ennuie.

Il y a mille voies
Qui mèn'nt droit à mon coeur
Je sais que c'est Toi
Qui ferait mon bonheur,
Mais toi tu t'enfuis
Et dépass's insouciant
Et moi — et la nuit
Plus léger que le vent!

Quand vient le crépuscule
Couvrant les rues d'son tulle,
Tu viens sans faute avec lui.
Toujours à la mêm' place
Ton ombre gris' m'agace,
Je finirai par craindr' la nuit.

Oui, tu as un' drôle de tête
Sous ma fnêtre dans la nuit
Je te jure que c'est trop bête
De rester ainsi sans cesse
sous la pluie.

Si parfois nos routes se croisent
Tu entr's vit' dans un tabac
Puis tu sors avec des Gauloises
Et pourtant je sais
que tu ne fumes pas.

A quoi bon tu train's comm'un spectre
A la mod' des revenants?
Mais écout's — il fait froid peut-être
Et tes ch'veux sont pleins de vent...

Le 19 mars le public parisien entendra de nouveau une Polonaise chanter sur les planches de l'Olympia. La nouvelle „découverte” de l'infatigable Bruno Coquatrix (qui a déjà fait connaître en France l'ensemble de jazz „Bleus et Noirs” et ses solistes Helena Majdaniec, Michaj Burano et Czesław Wydrzycki) — Ewa Demarczyk — est une jeune Cracovienne. La presse polonaise l'appelle „la

sorcière de la chanson”, certains journaux français n'ont pas hésité à la qualifier de „Piaf Polonaise”. L'été dernier elle a remporté le premier prix du Festival de la chanson polonaise à Opolo, dernièrement — le prix de la Radio pour les meilleures chansons de l'année.

Maintenant c'est au public averti de la capitale française à la juger.

Młoda piosenkarka spodobała się p. Coquatrix i ją właśnie zaprosił do Paryża

Znany polski kompozytor Stefan Kisielewski — przewodniczący jury I Festiwalu Polskiej Piosenki — gratuluje sukcesu laureatce, Ewie Demarczyk



19 marca na estradzie paryskiej „Olympii” rozpoczyna występy rewelacyjna polska piosenkarka — EWA DEMARCZYK. „La Piaf Polonaise”, jak nazwały ją niektóre pisma francuskie, zaprezentuje paryskiej publiczności kilka piosenek śpiewanych po francusku i po polsku. Po występach zespołu jazzowego „Niebiesko-Czarni” i jego solistów: Heleny Majdaniec, Michaja Burano i Czesława Wydrzyckiego, będzie to w stolicy Francji kolejny pokaz polskiej piosenki, który może okazać się sukcesem. Obok zamieszczamy tekst piosenki, którą Ewa Demarczyk zaśpiewa w Paryżu.

EWA DEMARCZYK rokuje wielkie nadzieje na arenie piosenki światowej — mówił nam niedawno prezydent-directeur général największego paryskiego music-hallu p. Bruno Coquatrix, po próbie, którą przed kilkoma tygodniami miała polska piosenkarka w Paryżu.

Po zapoznaniu się z wymogami francuskiej estrady i widzów Ewa Demarczyk wróciła do Kraju, gdzie spotkała ją miła niespodzianka. Otrzymała roczną nagrodę za najlepsze piosenki roku przyznaną jej przez Polskie Radio.

23-letnia „czarownica piosenki” cieszy się w Polsce dużą popularnością. Bez względu na rodzaj repertuaru do-

minuje w jej sposobie interpretowania piosenek ogromna ekspresja i pełen sugestii liryzm. To m. in. upodabnia ją nieco do sławnej Edith Piaf.

Czarnowłosa Polka po zaangażowaniu jej do „Olympii” stała się ośrodkiem zainteresowania wielu środowisk i prasy. Ponieważ nikt jej dokładnie przed tym nie znał, zaczęto nieco fantazjować. Np. londyński „Dziennik Polski” w numerze z 7 lutego br. zamieścił notkę „...Ewa Demarczyk, podająca się za Syryjkę, odkryta tego lata przez francuskiego impresario w kabarecie w piwnicy w Krakowie, została sprowadzona do Paryża jako następczyni Edith Piaf...”

— Często we francuskiej prasie przypisywano mi pochodzenie — powiedziała nam pani Ewa. — Na podstawie tych notatek i zapowiedzi wydawać by się mogło, że niezaprzeczalnie jestem Libijką, Syryjką, a może Egipcjanką. Korzystając z uprzejmości „Tygodnika Polskiego” pragnę wyjaśnić, że jestem rodowitą krakowianką. Rodzice moi także pochodzą z Krakowa. O moim lub ich pobycie w Syrii nigdy nie słyszałam. Kraków był miejscem mojej nauki w szkole muzycznej, którą skończyłam w klasie fortepianu parę lat temu. Obecnie studiuję również w Krakowie w Szkole Teatralnej.

Trudno mi powiedzieć, jakie wrażenia odniosłam z pobytu w Paryżu, gdyż byłam tam zaledwie parę dni. Po koncertach w „Olympii”, zaznajomieniu się, a mam nadzieję również zaprzyjaźnieniu się z publicznością francuską, opowiem czytelnikom „Tygodnika Polskiego”, o swoich wrażeniach. Na razie serdecznie pozdrawiam wszystkich Polaków mieszkających we Francji. Śpiewając w „Olympii”, będę śpiewać również dla nich.

NIE ZAPOMINAJMY O TYCH, CO ODDALI ŻYCIE ZA FRANCJĘ

BRUAY-EN-ARTOIS. Czasem można trafić na starszego grabarza, który opiekuje się cmentarzem od „niepamiętnych lat” i który jest prawdziwą encyklopedią wiedzy o dziejach miasteczka i o „swoich” zmarłych. Starszy pan z cmentarza komunalnego przy „trójce” wie o wszystkim. — Pamięta, jak to było, bo sam należał do Ruchu Oporu. Przypomina sobie, że spoczywający obok siebie Stanisław Cuber, porucznik FTPF Konstanty Koryciński, Bronisław Krupa i Mieczysław Tomaszewicz zostali zamordowani tuż przed wyzwoleniem, bo 1 września 1944 roku. Wtedy zginęło dużo ludzi, to była taka wściekła, ostatnia zemsta Niemców za klęskę, które ich już spotkały, za klęskę — tę największą — która nad nimi wisiała, za ciosy, które im zadała „Résistance”. Ten ostatni w Bruay „wyczyn” oprawców „wielkiego Reichu” upamiętniono tablicą, która znajduje się po prawej stronie głównego wejścia do miejscowego ratusza. „Pamiętajcie — głosi wryty na tablicy napis — w tym ratuszu faszyści niemieccy zamordowali 1 września 1944 roku...” — i tu następują nazwiska, m.in. **Mieczysława Tomaszewicza**. A po lewej stronie druga tablica przypomina nazwiska rozstrzelanych, m.in. **Józefa Krystkowiaka**, zamordowanego w Cytadeli w Arras (pisał o tym parę miesięcy temu). Trzecia tablica znajduje się w hallu ratusza. Tu są nazwiska wszystkich rozstrzelanych, zamordowanych 1 września 1944 roku. **Józefa Krystkowiaka**, **Mieczysława Kaliszewskiego** i spoczywających na dalekim doś, oddalonym od centrum miasta cmentarzu pod hałdami „trójki” — **Cubera**, **Krupy**, **Tomaszewicza**, **Korycińskiego**, **Jana i Jakuba „Stozicki”** (Stozyczny?). „Gloire à notre France Eternelle, Gloire à ceux qui sont morts pour Elle” — głosi napis.

Na każdym prawie z pomników ku czci poległych w miejscowościach znajdujących się w okolicy Bruay-en-Artois znaleźć można nazwiska polskie. W HOUDAIN jest tych nazwisk piętnaście. Ale nie wszyscy tu spoczywają. Na stromym zboczu miejscowego cmentarza pochowano ich tylko pięciu: rozstrzelanych członków FTP **Krystkowiaka** i **Ratajczyka**, deportowanego członka FTP **Jana Wesółka**, żołnierza armii polskiej — **Stanisława Żywociego** i żołnierza Legii Cudzoziemskiej — **Franciszka Gorwe**.

A inni? — zginęli gdzieś daleko, w dalekich stronach świata pogrzebali ich obcy litościwi ludzie, m.in. **Stefana Jankowskiego**, **Czesława Słomianego** i **Stanisława Sowińskiego**.

W BARLIN zaś, gdzie są liczne groby polskich jeńców wojennych i ofiar cywilnych, znajduje się (przed pomnikiem ku czci poległych) tablica pamiątkowa z nazwiskami czterech członków

Na cmentarzu w HERSIN-COUPIGNY spoczywają we wspólnym grobie dwaj polscy bohaterowie FTP: **Bronisław Kania** (regionalny szef FTP, ścięty przez Niemców dnia 21.8.1943 r. w Douai) i **Franciszek Papięz** (szef sektora Bruay FTP, zginął w Carency dnia 22.8.1942 r.)...

Zanim udamy się do innych okręgów zagłębia węglowego, wyruszymy jeszcze w kierunku Arras. W Cytadeli byliśmy co prawda niedawno temu (patrz reportaż pt. „Rozstrzelani w Arras”; TP z 6.10.63 r.), ale warto pojechać tam jeszcze raz, Cytadela jest bowiem jednym z tych rzadkich miejsc, których zwiedzanie jest jakby wielką lekcją historii. Wychodzimy stamtąd ze ściśniętym gardłem, wspominając ów dzień trzydniasty sierpnia 1943 roku, kiedy rozstrzelani zostali dwaj górniczy polscy z Sallaumines, 22-letni **Feliks Burczykowski** i **Feliks Załuszkowski**. To był piękny sierpniowy dzień, a oni musieli umierać. Albo ów 29 września 1942 r., kiedy do rozstrzelani zostali **Czesław Fiołka**, **Franciszek Antkowiak**, **Tomasz Wasieła** i **Tadeusz Łapiński** z Libercourt...

W pobliżu Arras znajduje się wioska LA TARGETTE, należąca do gminy Neuville-Saint-Vaast. Kiedyś — w okresie I wojny światowej — walczone tutaj zażarcie. Przypomina o tym m.in. pomnik wzniesiony „ku czci ochotników polskich, którzy 9



maja 1915 roku poległ w ataku na wzgórze 140 za zmartwychwstanie Polski i za zwycięstwo Francji”.

ZDZISŁAWA ZIARNKOWSKIEGO rozstrzelali, **Wacława Szymańskiego**, **Michała Mazura**, **Zygmunta Garsztkę** i **Michała Pietrowskiego** deportowali, **Antoniego Króla** i **Jerzego Barasia** zabili 1 września 1944 r. Opowiadają o tym lakoniczne „biografie” wryte na kamieniu pamiątkowym wzniesionym na cmentarzu w Harnes ku czci ofiar hitlerizmu, mówi o tym urna zawierająca prochy męczenników z Dachau. Pojeździe do Harnes, aby zobaczyć, młodsi ludzie, którzy nie wierzyli, że tak mogło być.

O sąsiadującym z Harnes Sallaumines pisał już w „Tygodniku”. Pisał o rozstrzelanych, których nazwiska wryte są na płytach pamiątkowych w fosach Cytadeli w Arras, o deportowanych, którzy nigdy do Sallaumines nie wrócili, o ofiarach bombardowań... Na rozległym cmentarzu miejskim w Sallaumines dużo, bardzo dużo jest grobów Polaków — ofiar hitlerizmu. Nie zdołaliśmy odnaleźć wszystkich tych grobów, nie wiemy, czy są one wszystkie otoczone opieką rodzin, czy też miejscowych Rodaków. Tak jak na przykład grób rodziny **Burzykowskich** i grób **Supernaków**. Może któryś z naszych Czytelników z Sallaumines mógłby nas o tym poinformować?

ZARAZ na początku wojny, w WAHAGNIES, OSTRICOURT i CARVIN Niemcy rozstrzelali wielu, bardzo wielu niewinnych i bezbronnych ludzi. Mścili się na ludności cywilnej — powiadają starsi mieszkańcy tych miejscowości, którzy pamiętają tamte dni — gdyż nie mogli wytropić ukrywających się w okolicy żołnierzy francuskich.

Na pomnikach ku czci poległych w Wahagnies, Ostricourt i Carvin wryto nazwiska owych „victimes civiles”, rozstrzelanych w 1940 roku. W Carvin jest tych nazwisk 23, w maleńkim Wahagnies — 3. Sporo jest ich również na pomniku w Ostricourt. A propos Ostricourt: ze smutkiem i zażenowaniem stwierdziliśmy, że na cmentarzu w Ostricourt znajduje się polski grób — a właściwie nie grób, lecz mogiła, w której spoczywa Polak rozstrzelany w 1940 roku i która jest prawie zupełnie opuszczona.



Dla uczczenia wielkich rocznic narodowych Tysiąclecia Polski, wiekowego braterstwa i przyjaźni polsko-francuskiej oraz 20-lecia wyzwolenia spod okupacji Francji i Polski podjęliśmy wraz z naszymi Czytelnikami akcję wydobywania z niepamięci dziejów życia i walki tych, którzy tworzyli piękne karty historii polskiego Wychodźstwa na bratniej ziemi francuskiej, którzy walczyli odważnie i z poświęceniem w obronie wolności.

W AUBY, na Nordzie w 1944 roku, tuż przed wyzwoleniem zginęło od kul niemieckich kilku członków FFI, m.in. **Władysław Szafraniec**, **Franciszek Świech** i **Jan Wójcik**, którzy spoczywają we wspólnym grobowcu na miejscowym cmentarzu i których nazwiska wryte na pomniku ku czci poległych członków Ruchu Oporu. Na pomniku, na którym pod napisem „A tous nos vaillants patriotes morts pour que vive la France” wryte jeszcze — obok nazwisk francuskich — nazwiska członków FFI, **Władysława Sternickiego**, **Józefa Tomczyka**, który nie wpadł z deportacji, **Edwarda Zielińskiego** i **Mariana Janowicza**.

Zaraz za Aubry leży górnicza miejscina Montigny-en-Ostrevent. Spoczywa tu — wiemy o tym wszyscy — poległy „w walce o wolność Polski i Francji” odważny kapitan „Tygrys” z POWN, który naprawdę nazywał się **Władysław Ważny**.

Zrekapitulujmy. No tak, objechaliśmy cały prawie Nord. Bo i pod Saint-Omer byliśmy przecież, w Wittes i w Blendecques, gdzie wzniesiono pomniki ku czci poległych tam żołnierzy Polskiej Dywizji Panczernej, i pod Valenciennes, w Bruay-Thiers, gdzie zginął młodziutki bohater FTPF — porucznik **Tadeusz Cichy**, „Pawłowski” z Thivencelles. Ale tym sprawom poświęciliśmy osobne notatki.

Na zakończenie — wniosek. Śpią oto od dwudziestu lat, a czasem od dwudziestu paru snem wiecznym — rozstrzelani, deportowani, skrzywdzeni i poniżeni, zabici przez bomby, ludzie, w których płynęła polska krew, którzy nosili polskie nazwiska. Spoczywają — czasem w tzw. „carrés des fusillés”, czasem w mogiłach „anonimowych” niejak, bo zagubionych wśród innych, polskich i francuskich grobów. Ich groby opowiadają o tradycji przyjaźni polsko-francuskiej, o tym, że Polacy, którzy przed laty znaleźli na Nordzie pracę, chleb i przyjaźni, gorąco „swoją Nord” i Francję pokochali, wystąpili w obronie wolności tego pięknego i gościnnego kraju, umieli oddać za ten kraj swoje życie.

Dlatego należy o tych grobach pamiętać. Nie tylko z okazji listopadowego Święta Zmarłych, ale i na codzień.

UWAGA!

Jeśli dysponujesz kapitałem — możesz go korzystnie ulokować

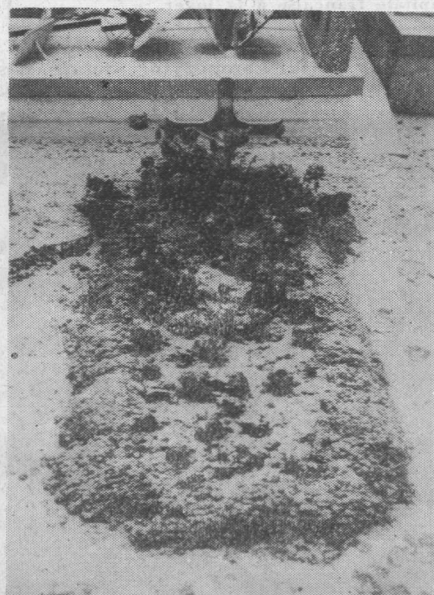
W ETUDE BEAULIEU

22, rue Turbigo
PARIS II

Można zwracać się listownie (również po polsku) oraz telefonicznie:

LOU. 41-35
LOU. 40-13
LOU. 43-17

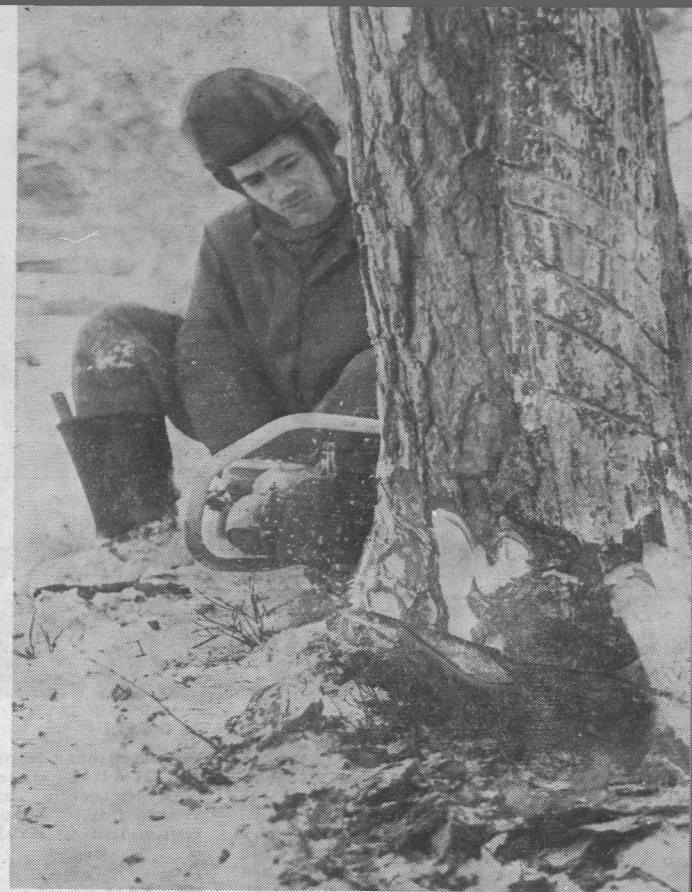
métro: Arts & Métiers
Réaumur-Sébastopol
lub Etienne Marcel



łamejszego towarzystwa „Sokół” — **Jana i Józefa Galeńskich**, **Leona Organowskiego** i **Kazimierza Trzebiatowskiego**, którzy „padli na polu chwały” w czasie I wojny światowej. Napis dodaje, że podczas „wielkiej wojny” zginęło jeszcze „kilku innych członków” miejscowego „Sokoła”...



Przy wywożeniu z lasu drewna, cennego surowca do produkcji wielu wyrobów, pracują specjalne ciągniki



Roczny wyrąb drewna obejmuje w polskich lasach średnio 16—17 milionów metrów kubicznych. Poważną część tego to drewno budowlane, tartaczne, meblowe, kopalniane oraz tzw. papierówka i drewno łuszczarskie używane do sklejek i okleiny. Większość prac wykonują piły mechaniczne

U GOSPODARZY

Lasu

LES FORETS recouvrent le quart du territoire polonais. Aussi leur exploitation est une branche importante de l'économie. Seize à dix sept millions de mètres cubes de bois tombent chaque année sous les scies mécaniques des bûcherons. Le reboisement rationnel permet de garder intactes les richesses forestières du pays, pourtant durement éprouvées par l'exploitation à outrance des Allemands. Les forêts fournissent aussi une ample moisson de champignons, baies, résine etc — exportées en grande quantité. Enfin elles sont un paradis pour les chasseurs qui chaque année inscrivent à leur tableau quelque 20 mille sangliers, 25 mille chevreuils, 11 mille cerfs, 25 mille renards, mille daims et plus d'un demi-million de pièces de petit gibier.

WZIMOWYCH MIESIĄCACH w lasach polskich odbywają się „żniwa”. Ich plonem jest co roku około piętnastu milionów metrów sześciennych drewna. Oczywiście leśne poręby są później troskliwie na nowo obsadzone drzewami. W czasie dwóch wojen lasy polskie zostały bardzo zniszczone. Niemcy eksploatowali je w sposób rabunkowy. Niemal zupełnie zniknęły niektóre wielkie kompleksy leśne, tak, że dziś, jak po słynnej Puszczy Niepołomickiej, pozostały po nich jedynie nazwy. Znacznych ilości drewna wymagały również pierwsze powojenne lata odbudowy Kraju. Od razu jednak przedsięwzięto ratowanie lasów przez zalesianie nowych terenów, a już od kilku lat prowadzi się racjonalną gospodarkę. Oznacza to, że nie wolno więcej wyrąbać, aniżeli w tym samym roku wyrosnie.

Jedną czwartą całej powierzchni Polski pokryta jest lasami. Do najbardziej zalesionych regionów należą Zielonogórskie — 43,1% powierzchni, dalej: Koszalińskie — 34,1%, Rzeszowskie — 30,5%, Katowickie — 29,7% i Szczecińskie — 26,8%. Od piętnastu lat zalesia się w Polsce rocznie od 150 do 200 tysięcy hektarów.

Las to nie tylko drewno, to również łośnictwo, żywica, grzyby, jagody, nasiona leśne itd. Do 10 lutego trwały w polskich lasach łowy na grubego zwierzę. Zeby jednak móc polować i ciągnąć z tego korzyści, trzeba o zwierzynę bardzo dbać, szczególnie w okresie zimowym. Należy to do obowiązku gospodarzy lasu: gajowych, leśniczych i nadleśniczych. Gospodarka leśna zatrudnia w Polsce około pięciu tysięcy techników, w tym ponad dwa tysiące inżynierów.

Odstrel zwierzyny leśnej przynosi gospodarce leśnej poważne zyski. Myśliwi polscy i zagraniczni strzelają rocznie w polskich lasach przeciętnie około 25 tysięcy sarn, 20 tysięcy dzików, 11 tysięcy jeleni, 25 tysięcy lisów, 1000 danieli i ponad pół miliona sztuk drobnej zwierzyny.

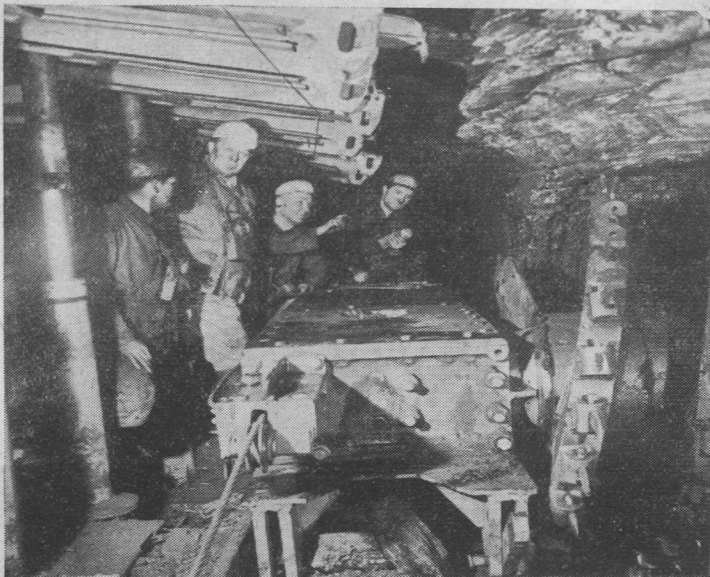
Zdjęcia zamieszczone na tej stronie pochodzą z Jasnej Polany, jednego z wielu polskich gospodarstw leśnych, rozciągającego się na sześciu tysiącach hektarów powiatów krotoszyńskiego i ostrowskiego w woj. poznańskim.

Pan Białobłocki nie tylko poluje na zwierzynę. Dbą o jej potrzeby, śledzi bacznie jej wędrowki po lesie i jej zachowanie. Codziennie zimą objeżdża podległy mu rejon i w miejscach uczęszczanych przez jelenie, danieli i sarny podkłada paszę i sól



Pierwszy z lewej to leśniczy Jasnej Polany, główny łowczy tego rejonu, Józef Białobłocki, były żołnierz formacji polskich we Francji, mający już czterdzieści dwa lata praktyki leśnej. Z prawej młody leśniczy Zenon Janowski, a w środku częsty gość z miasta, zapalony myśliwy, rad z ubiciem dużego odyńca





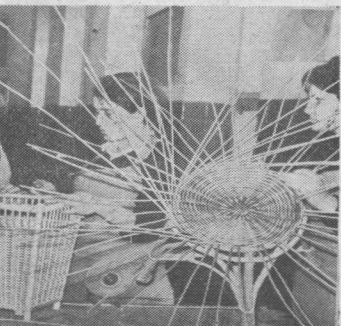
Maszyny ułatwiają pracę

Wiadomo, że praca górnika jest bardzo ciężka. Dlatego też już od wielu, wielu lat naukowcy, technicy i sami górnicy robią wysiłki, aby praca pod ziemią stała się lżejsza, a także zastanawiają się, jak zwiększyć wydobywanie. Wszyscy doszli już przed laty do wspólnego wniosku, że najbardziej pomocną w realizacji tych dwóch zadań — jest mechanizacja. Najważniejszymi maszynami eliminującymi ciężką pracę fizyczną górników są kombajny węglowe. Na jednej ze ścian kopalni „Wanda-Lech” zainstalowano mechaniczną obudowę

kroczącą oraz kombajn bębnowy KWB-2 wraz z ciężkim transporterem zgrzeblowym. Warto dodać, że urządzenia te wykonano w Kraju.

Niezwykle rzadkie zwierzęta

Beczenny skarb zoologiczny odkryto w tych dniach wśród mokradeł koło wsi Kowalki w powiecie rypińskim (woj. bydgoskie). Znalezione tu bowiem rzadko spotykaną nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie rodzinną kolonię żółwi błotnych! Jest to prawdziwie unikalna osobliwość przyrodnicza. Wojewódzki konserwator przyrody stara się usilnie o zabezpieczenie żółwiwej siedziby. Rzecz w tym, by miejscowa Gromadzka Rada Narodowa przydzieliła posiadaczom owych torfowych gruntów inne ziemie, co umożliwiłoby założenie rezerwatu. Chwilowo kolonią żółwi opiekują się kierownik szkoły w Kowalkach.



Wiklinowe cuda

Jakie piękne rzeczy można zrobić ze zwykłej wikliny! Koszyki, stoły, foteliki... Polskie wyroby wiklinowe są bardzo poszukiwane za granicą. Kraj sprzedaje je do Belgii, Francji, Holandii, USA, Anglii, Kanady, Niemiec zachodnich i wielu innych krajów. Surowca jest pod dostatkiem, ale ciągle potrzeba sprawnych rąk do wyplatania tych wiklinowych cudów. Dlatego też w Kwidzynie jest specjalne Technikum Wikliniarskie. Widzimy zajęcia praktyczne młodych uczennic.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

Wybuch wulkanu w... Warszawie

Sycylijski wulkan Etna trochę się uspokoił. Uaktywnił się natomiast wulkan na Azorach. Również wybuchy wulkanu zanotowano w Warszawie. Ale chociaż zieje on ogniem i zasypuje widzów chmurą wulkanicznego pyłu — nie przerażajcie się. Bo wiem jest to tylko... model wulkanu znajdującego się w warszawskim Muzeum Ziemi.

W siedzibie muzeum spotykają się często członkowie istniejącego od 1958 r. Towarzystwa Miłośników Nauk o Ziemi. Poniedziałkowe odczyty stały się już tradycją, a na niektóre z nich przybywa więcej zainteresowanych niż może pomieścić skromna muzealna sala. Spotykają się tu również członkowie kół młodzieżowych Towarzystwa Miłośników Nauki o Ziemi. Jedni z nich interesują się paleontologią, inni mineralami i skałami, lub zjawiskami zachodzącymi w skorupie ziemskiej.

Model wulkanu zbudowali dwaj 15-letni uczniowie, a efektowny wybuch uzyskuje się po wsypaniu do kraterów dwuchromianu amonu. Nie

Kto zna pieśni obozowe i partyzanckie?

Wojna rozproszyła naszych Rodaków po całej Europie. Wielu z nich uczestniczyło w walkach z okupantem, zarów-

no na różnych frontach świata, jak i w ruchu oporu. Wielu także przebywało za drzwiami hitlerowskich obozów.



Olsztyn — miasto uniwersyteckie

Olsztyn należy do najmłodszych miast uniwersyteckich w Kraju. Dopiero w roku 1950 powstała w pobliskim Kortowie Wyższa Szkoła Rolnicza typu akademickiego. Obecnie

Wędrowki ptaków

Uczniowie szkół w powiecie Sejny (woj. białostockie) od dawna zajmują się obrączkowaniem ptaków, a potem śledzą pilnie losy swych pupilów. Niektóre ptaki odbywają imponujące wojaże zagraniczne. Np. bocian zaobraczkowany 19 czerwca 1962 roku przez uczniów szkoły w Szlönokiemach w pow. sejneńskim zawędrował aż nad Ocean Indyjski, najdalej na południe, jak tylko może dolecieć ptak z Polski. Znalezione go 22 czerwca 1963 roku na południowym krańcu Afryki, niedaleko portu Durban nad Oceanem Indyjskim. Dowiedziano się o tym na podstawie obrączki, którą otrzymała z Afryki Stacja Ornitologiczna w Górkach Wschodnich koło Gdańska.

Inny przykład wędrowek ptaków to znaleziona przez młodzież szkolną z Nowinnik w powiecie sejneńskim marta mała makolągwa. Jak wykazała obrączka na nóżce ptaka, pochodził on aż z południa Włoch, z Ankonny położonej nad Adriatykiem, a zaobraczkowany został 4 kwietnia 1963 r.

na czterech jej wydziałach — rolniczym, mleczarskim, rybactwem i zootechnicznym — studiuje prawie dwa tysiące młodzieży. Mury szkoły opuściło już trzy tysiące trzysta absolwentów.

Ostatnio powołano w mieście do życia Wieczorową Szkołę Inżynierską z wydziałami: budowlanym i mechanicznym, Studium Geodezyjne przy Wyższej Szkole Rolniczej oraz Studium Administracyjne. Uczelnia ta przyczynia się do zasilenia regionu w tak potrzebne kwalifikowane kadry.

Bacowie nad morzem

Kierdle owiec z dzwoneczkami, psy-owczarki koczają się nam zawsze z górami. Tymczasem miejscem wypasu owiec stanie się również w Polsce kilka nadmorskich pastwisk w woj. koszalińskim.

W ubiegłym roku grupa rolników z powiatu kołobrzeskiego sprowadziła pierwsze owce. Hodowla na większą skalę okazała się bardzo korzystna. Kółka rolnicze wynajęły pastwiska i... baców.

Wełna będzie oczywiście głównym „towarem” owczarni, ale niemiernie ważne jest także prawidłowe zagospodarowanie nieużytków na terenach nadmorskich. Ponieważ polska owca długowłosa nie znosi mokrych pastwisk, przystąpiono do melioracji terenów.

Sredniowieczna izba wytrzeźwień

Nie da się ukryć! Nasi rodacy już przed 700 laty lubili dobre stare wino i miód, racząc się tymi uspaniałotomionymi często ponad miarę. Dowiadujemy się o tym z kronik zabytkowego grodu Pyrzyce (woj. szczecińskie), gdzie w średniowieczu w mrocznych lochach „Pijackiej Baszty” studzono rozjuszone trunkami temperamety. Tak więc „izba wytrzeźwień” nie jest współczesnym wynalazkiem. Ten oryginalny obiekt zostanie zrekonstruowany, ale będzie on przeznaczony do zupełnie innych celów. Znajdzie tu siedzibę punkt informacji turystycznej i kiosk z pamiątkami.



Ciepłej przy kominku czy przy piecu?

Nasi przodkowie grzali swe zziębnięte ciała przy płomieniach ogniska. Jeszcze dziś wielu ludzi twierdzi, że najlepiej można ogrzać się przy jasnym, żywym płomieniu. Zadają temu kłam kominki, które choć przyjemne, dają ciepło tylko w ogrzonym już przez piec lub kaloryfer pokoju. Tę prawdę wzięli pod uwagę w swych badaniach nad najbardziej ekonomicznymi metodami ogrzewania naukowcy z Instytutu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach.

rodzaju płaski palnik ceramiczny, mający kształt płytki z dużą ilością kanalików i otworków. Tego rodzaju przewodniki są tak ułożone, że gaz pali się w ich wnętrzu małym płomieniem, przekazującym całe swe ciepło płytce ceramicznej. Dzięki temu w płytce spala się mało gazu, mniej niż w zwykłym palniku kuchennym, dając przy tym dużo więcej ciepła. Piecyk gazowy pomysłu gliwickich naukowców znalazł już zastosowanie w ogrzewaniu hal fabrycznych i pomieszczeń do brze wietrzonych.

7 dni W SKRÓCIE

WYSOWA (Rzeszowskie) — stanął tu jeden z wielu małych hoteli wznoszonych obecnie w Bieszczadach, aby rozwinąć turystykę w tym przepięknym górskim regionie.

NASIELSK (Warszawskie) — Warszawska fabryka przyrządów pomiarowych „Elpo” postanowiła... „zaanektować” Nasielsk. Adaptacja małego wykorzystanego obiektu fabrycznego pozwoli na przeniesienie ze stolicy wydziału mechanicznego. Zorganizowano już kurs nauki zawodu dla nasielszczan.

ANDRESPOL — Piętnastoizbowy budynek, w którym uczyć się będzie osiemset dzieci z Andrespola i Wiśniowej Góry, jest już 34 szkoła Tysiąclecia oddaną do użytku w województwie łódzkim.

KĘDZIERZYN — Teatr Opolski wybrał kędzierzyński kombinat i jego dom kultury na miejsce premiery swej nowej sztuki — „Uciekła mi przepióreczka” Zeromskiego. Teatr współpracuje w ten sposób z 46 fabrykami, aby ułatwić robotnikom kontakt ze sztuką sceniczną.

PRZELAJ (Kieleckie) — Urodzona 1 stycznia Elżbieta Dorota Pronobis wylosowała jedną z dwóch premii przyznanych przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń „sylwestrowym dzieciom”. Elżbieta otrzymała 20 tysięcy złotych z chwilą ukończenia 20 lat.

SWINOUJSCIE (Szczecińskie) — Całą dobę pracowały lodolamacze „Światowid” i „Swarożyc”, aby na zamarzającym Zalewie, w gęstym śniegu ściągnąć z mielizny motorowiec „Ludwik Solski”.

TORUŃ — Fotografia wykonana przez p. Alojzego Czarnieckiego w lutym 1945 roku, a przedstawiająca bezreckiego oficera prowadzącego pierwszych polskich żołnierzy wkraczających do wyzwolonego miasta — nadana została przez telewizję. W ten sposób odnalazł się kpt. rez. Bolesław Łazarczyk i mógł być gościem Torunia w rocznicę radosnych wydarzeń.

W NASTĘPNYM NUMERZE OGŁOSIMY

NOWY WIELKI KONKURS poświęcony XX-leciu POLSKI LUDOWEJ

Wśród licznych nagród:

PRZELOT DO POLSKI SAMOLOTAMI „Air France” i „LOT”-u

WYMIANA HANDLOWA POMIĘDZY POLSKĄ I USA

Podpisana w lutym br. polsko-amerykańska umowa stanowi siódme tego typu porozumienie, zawarte od 1957 r. Umowa wprowadza nowe ustalenia, które wskazują na wszechstronny rozwój stosunków Polski z USA w zakresie zakupu przez Kraj różnych produktów w USA. Umowa przewiduje zakup tych produktów na sumę około 90 milionów dolarów, w tym jedna trzecia na warunkach wieloletniego kredytu, jedna trzecia na trzyletni nieoprocentowany kredyt (co stanowi novum) oraz jedna trzecia za gotówkę.

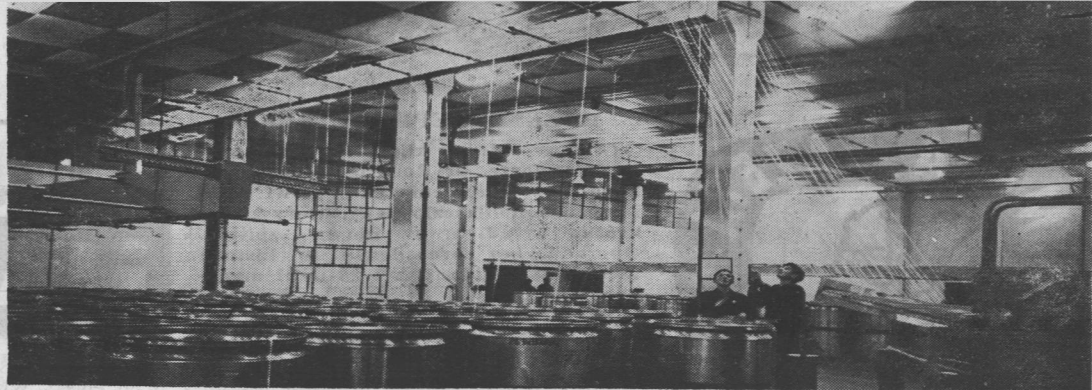
Postanowienia ostatniej umowy z USA oznaczają dalszą normalizację i szerszy rozwój stosunków ekonomicznych i handlowych między obu krajami. Obecna lista towarów polskich sprzedawanych na rynku amerykańskim obejmuje już około 250 pozycji.

BOHATERSKI WYCZYN PILOTA

W czasie wykonywania nożnego lotu ćwiczebnego na samolocie o szybkości nadźwiękowej, przy podchodzeniu do lądowania kpt. pilot Bogdan Kowalkowski stwierdził pożar samolotu i samo-

czynne wyłączenie silnika. Lądowanie w granicach lotniska okazało się w tych warunkach niemożliwe. Dzięki godnemu podziwu opanowaniu, odwadze i umiejętnościom pilotowania kapitan Kowalkowski lądując poza obrębem lotniska uniknął zderzenia z budynkami i gwałtownego zetknięcia się z ziemią, ratując cenny samolot przed całkowitym zniszczeniem oraz własne życie. Służba nazimena lotniska błyskawicznie ugasiła pożar maszyny.

Za bohaterski wyczyn lądowania w niezwykle trudnych warunkach na uszkodzonej i palącej się maszynie Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Marian Spychalski awansował kapitana pilota Bogdana Kowalkowskiego (na zdjęciu) do stopnia majora.



Ogólny widok hali obróbki włókna ciętego w toruńskiej „Ełanie”

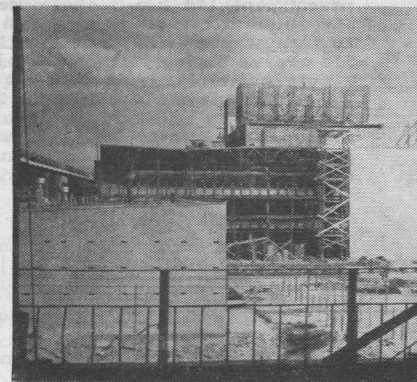
W TORUNIU NIE TYLKO PIERNIKI



Kostiumy i garnitury z elany zdobowią rynek odzieżowy

JEDNĄ z gałęzi przemysłu chemicznego jest — jak wiadomo — produkcja włókien sztucznych. Tkaniny ze sztucznego włókna robią dziś na świecie zawrotną karierę. W tej dziedzinie produkcji Polska zrobiła również ogromny krok naprzód. W 1962 r. pracowało siedem wielkich fabryk, takich jak Gorzowskie Zakłady produkujące znakomite włókna stylonowe, Czechowicka Wytwórnia Jedwabiu Kordowego i inne. Oddano też do eksploatacji fabrykę włókna wełnopodobnego typu orlon, zwanego w Polsce anilaną. W końcu roku ubiegłego w Toruniu nowa fabryka włókien sztucznych rozpoczęła produkcję włókna poliestrowego zwanego elaną, o takich właściwościach jak tergal.

Toruń, miasto, które do niedawna znane było przede wszystkim z doskonałych pierników, staje się obecnie dużym ośrodkiem przemysłowym. Na listę zakładów wielkiego przemysłu zbudowanych w tym mieście, obok wytwórni nawozów fosforowych oraz nowoczesnej przedziałni wełny czesankowej (zatrudniającej około trzech tysięcy pracowników) wpisać można nowy obiekt przemysłowy — toruńską „Ełanę” czyli Zakłady Włókien Sztucznych (choć jego budowa nie została jeszcze ukończona). Ta nowo-



Fragment budujących się Zakładów Włókien Sztucznych

czesna fabryka jest jedną z wielkich inwestycji chemicznych, które obok kombinatu petrochemicznego w Płocku, czy Zakładów Azotowych w Puławach, budowane są w Polsce z wielkim rozmachem.

Niespełna trzy lata temu na bagna pod Toruniem wyszli pierwsi robotnicy budowlani. Ale to już historia i trudno o tym pamiętać zwiędzając zakład. Teraz stoją tu nowoczesne jasne hale. Artysty-plastycy, którzy urządzili wnętrza, postarali się o to, aby były one ładne i nowoczesne, a urządzenia planowo dobrane i rozmieszczone. Doskonała klimatyzacja zapewnia dobre warunki pracy.

W czasie, gdy trwała budowa zakładów, ludzie z Torunia i okolicy przygotowywali się do pracy i uczyli nowego zawodu. Prawie nikt z obecnej załogi nigdy nie pracował dotąd przy produkcji sztucznych włókien. 30 procent zatrudnionych w toruńskiej „Ełanie” to młodzież ze szkół zawodowych.

Angielscy inżynierowie i technicy, którzy przyjechali do Torunia, współpracują obecnie z polską załogą. Ich zdaniem toruńska fabryka jest najlepszą wśród tych, z którymi współpracowali (Polska jest piątym krajem, w którym zakłady włókna poliestrowego uruchamiane są według angielskiej licencji, niektóre urządzenia sprowadzono tu z Anglii).

29 grudnia ubiegłego roku w Zakładach Włókien Sztucznych w Toruniu wyprodukowano pierwszą partię polskiego włókna poliestrowego zwanego elaną. W końcu lutego bieżącego roku ten najmłodszy zakład polskiego przemysłu chemicznego wyprodukował setną tonę tego włókna. Pod koniec bieżącego roku zdolność produkcyjna zakładów sięgnie siedmiu tysięcy ton włókna rocznie.

Obecnie Zakłady im. Ludwika Waryńskiego w Łodzi ze sztucznej przędzy wyprodukowanej w toruńskiej „Ełanie” robią już tkaniny. Z pierwszych 300 ton, inaczej mówiąc 1,8 miliona metrów tkaniny-elany, będzie można uszyć 600 tysięcy garniturów i kostiumów, które cieszą się coraz większym popytem na rynku odzieżowym.

Tu żyjemy, ale serca nasze są w Polsce

(Wypowiedź nadesłana na Konkurs o wspólniejszej Polsce zorganizowany przez naszą redakcję w roku ubiegłym).

KAZIMIERZ WIELKI zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną — głosi popularne powiedzenie, które jeszcze bardziej pasuje dla porównania Polski z roku 1945 z Polską z roku 1963. Polska w 1945 r. była tak okrutnie zniszczona pod każdym względem, że nie można jej było porównać nawet do Polski drewnianej, którą zastał król Kazimierz Wielki. Polska 1963 roku, po 18 latach wyczerpanej pracy całego narodu, stała się krajem godnym podziwu i uznania. Cały naród mimo olbrzymiego wyczerpania i niedostatecznego odżywiania, okaleczony i wykrwawiony, mimo przeszkód zdawałoby się nie do zwalczania, który w 1945 roku posiadał niezliczone ilości kalek i chorych powracających z obozów koncentracyjnych, nie ugiął się pod ciociami zadany mi mu przez straszliwą wojnę.

W chwilę po wyzwoleniu zakasano rękawy głosząc wszem i wobec: „Musimy odbudować Tę, którą tak kochamy. Tę, za której wolność walczyliśmy na wszystkich frontach świata. Tę, dla której ginęły nas miliony”. Niezpożyta wytrwałość, energia i twórcza myśl narodu, sprawiły to, że dziś mamy Polskę murowaną. Tam, gdzie były zgłiszczona i ruiny, dziś stoją wspaniałe miasta. Warszawa, która była kompletnie znisz-

czona, została prawie całkowicie odbudowana i rozbudowana. Stał się tym razem prawdziwy cud nad Wisłą. Powstały nowe wspaniałe gmachy, nowe osiedla. Warszawa rozrosła się. Rozrósł się cały Kraj. Tam, gdzie były gołe pola, dziś stoją olbrzymie fabryki, jak np. w Nowej Hucie.

Pracowali wszyscy, zwłaszcza w pierwszym, najtrudniejszym okresie, gdy za mało było rąk męczyzn, pracowali kobiety i dzieci. Świat cały nas podziwiał, nie chciano wprost wierzyć, że w tak krótkim czasie można tak

wiele zdziałać. Dziś Polska jest wielkim państwem przemysłowym. Zrobiliśmy olbrzymie postępy w oświacie. W Polsce nie ma analfabetów. Na wsiaach buduje się wiele szkół. Tam, gdzie były tylko szkoły średnie, dziś są uniwersytety np. w Częstochowie, Łodzi i innych miastach. Młodzież garnie się do nauki, zdając sobie sprawę, że uczy się nie tylko dla siebie, ale dla Polski i Jej przyszłości. Oni wiedzą przecież i rozumieją, że Polska dzisiejsza to Polska nasza, Polska wszystkich.

Polska cieszy się szacunkiem i uznaniem na całym świecie. Wielu ludzi chce ją poznać, zobaczyć różne atrakcje krajoznawcze. Wielu turystów przyciągają wspaniałe polskie zabytki. W jednym

z numerów „Tourisme et Travail” ukazał się ciekawy artykuł o Zakopanem. Uważam, że można, a nawet trzeba więcej robić propagandy, by pozwolić szerszej masie turystów na zwiedzanie i spędzanie wakacji w Polsce.

Trudne losy życia zmusiły nas do wyemigrowania z Polski do innych krajów, żyjemy tu od kilkudziesięciu czy kilkunastu lat z daleka od Kraju, ale czujemy się zawsze Polakami i z radością obserwujemy każdy krok naprzód, każde udane przedsięwzięcie, każdy wyczyn, który czyni Polskę ładniejszą, zasobniejszą. Tu żyjemy, ale serca nasze są w Polsce.

Zenobiusz GOLCZYŃSKI
37 — A Chemin Meney —
Grenoble (Isère)





NOWE SZTUCZNE MORZA

W ubiegłym roku powstało na Ukrainie w pobliżu Kijowa sztuczne morze. Rozciąga się ono wzdłuż Dniepru na przestrzeni 140 km i obejmuje obszar 567 kilometrów kwadratowych (Jeziro Genewskie — 581 km kw.) likwidując groźne wylewy i dostarczając prąd z potężnej elektrowni. W bieżącym roku rozpocznie się w Związku Radzieckim „budowę” jeszcze jednego sztucznego morza. Powstanie ono w okolicach Krasnodaru na rzece Kumań i będzie jeszcze większe od ukraińskiego.

WŁOSKA STAL

Produkcja stali we Włoszech po raz pierwszy w historii tego kraju przekroczyła 10 milionów ton. W ubiegłym roku huty włoskie wytworzyły 10,2 miliona ton, to jest o 4,3 proc. więcej niż w 1962 roku. Niemniej Włochy muszą nadal importować około 5 milionów ton stali rocznie.

TESTAMENTY
TWAINA I HEMINGWAYA

Sądy amerykańskie zatwierdziły testamenty dwóch wielkich amerykańskich pisarzy. Marka Twaina i Ernesta Hemingwaya. W miejscowości Redding, w stanie Connecticut, sędzia Anderson wyraził zgodę na utworzenie nowego funduszu powierniczego, pozostawionego przez Samuela L. Clemensa — bo tak właśnie nazywał się naprawdę Mark Twain. Wysokość tego funduszu wynosi 867.565 dolarów. Odsetki od tego funduszu otrzymywać będzie żona Twaina, Jacques Samossaud (65 proc.) i jego wnuczka, Nina Gabrielowitsch (35 proc.).

Ernest Hemingway pozostawił po sobie 1.410.310 dolarów, z których milion odziedziczy jego żona — Maria. Reszta pójdzie na zapłatę kosztów pogrzebu i wydatków administracyjnych. Z wyjątkiem 918 dolarów, wszystkie długie składają się z niezapłaconych podatków.

28 MINUT POD WODĄ
BEZ ODDYCHANIA

Uczeni amerykańscy przeprowadzili w zatoce McMurdo na Antarktydzie ciekawe doświadczenia z fokami. Para fok, do których przymocowane były instrumenty miernicze, zanurzyła się w oceanie na głębokość 451 m. Na tej głębokości foki zловиły ryby o długości około 1,8 m. Jedna z fok pozostawała pod wodą bez przerwy 28 minut, nie wynurzając się w tym czasie dla zaczerpnięcia powietrza. Zdaniem uczonych, foki, których użyto do doświadczeń, zanurzyły się na głębokość nigdy dotychczas nie osiąganą przez ssaki.

PRZESZCZEPIENIE RĘKI

Główny chirurg kliniki w Guayaquil w Ekwadorze, dr Roberto Gilbert, dokonał przeszczepienia pacjentowi dłoni i przedramienia człowieka, który zmarł krótko przedtem w innym szpitalu. Operacji bez precedensu w historii medycyny poddany był 28-letni marynarz ekwadorski.

MICHAŁ ANIOŁ

W tym roku, ściśle w lutym, przypadło 400-lecie śmierci Michała Anioła, jednego z największych artystów epoki Renesansu, rzeźbiarza, malarza, architekta i poety. Na apel UNESCO uroczystości ku czci Michała Anioła odbędą się na całym świecie. Michał Anioł jest m.in. twórcą słynnych fresków Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie, projektantem wysokiej na 52 m kolumny rzymskiej Bazyliki Św. Piotra, autorem wiekopomnych rzeźb Mojżesza, Dawida, Piety i wielu innych.

NAFTA I ZBIORY

Do ogromnej ilości cennych produktów otrzymywanych z ropy przybył jeszcze jeden o niezwykle własnościach. W skład ropy wchodzi nafteny — węglowodory będące groźną trucizną dla roślin, zwierząt i ludzi. Jednakże poprzez przeróbkę kwasów naftowych uczony radziecki D.M. Gusseinow otrzymał substancję, którą nazwał symbolem NRB (naftowa substancja wzrostowa).

Preparat ten zastosowany na polach wielokrotnie podniósł urodzaj kukurydzy, bawełny, buraków cukrowych, ziemniaków. Opryskiwanie nasion kukurydzy 0,02 proc. roztworem NRB zwiększyło przyrost zielonej masy roślin, nasion, zbiór ziemniaków z hektara. Zawartość białka w ziemniakach wzrosła o 2 proc.

Podobnie pomyślne rezultaty uzyskał uczony w hodowli drobiu i zwierząt domowych.

DATY
i FAKTY

- ▲ TORSTEN NILSSON, min. spraw zagranicznych Szwecji został zaproszony do Polski. Wizyta odbędzie się w kwietniu (25.II.).
- ▲ AGENCJA TASS OPUBLIKOWAŁA oświadczenie stwierdzające, że dla unormowania warunków w południowym Wietnamie konieczne jest przestrzeganie układów genewskich i wycofanie wojsk USA.
- ▲ PREZYDENT AUSTRII SCHAEFER przyjął dymisję kanclerza A. Gorbacha i desygnował na to stanowisko dr Josefa Klausea.
- ▲ PREZYDENT DE GAULLE odpowiedział na noworoczne oświadczenie premiera Chrząstowskiego (26.II.).
- ▲ NOWA ORDYNACJA WYBORCZA uchwalono Zgromadzenie Narodowe Czechosłowacji.
- ▲ ZNALEZIONO WZŁOKI min. kultury Szezwik-Holsztynu Edo Osterloh, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Osterloh był zwoleńnikiem ukarania hitlerowskich zbrodniarzy z obozów śmierci.
- ▲ RZĄD PERU OGŁOSIŁ STAN WOJENNY w 24 portach w wyniku powszechnego strajku robotników portowych.
- ▲ PREZYDENT NASSER został oficjalnie zaproszony do Czechosłowacji.
- ▲ PREMIER DUNSKI KRAG zakończył swoją wizytę w ZSRR.
- ▲ RZĄD LIBII postanowił uznać rząd Angoli w Leopoldville, kierujący walką przeciwko kolonizatorom portugalskim.
- ▲ ZAKOŃCZYLI SIĘ ROZMOWY w sprawie stosunków gospodarczych Algierii ze Wspólnym Rynkiem.
- ▲ AMERYKAŃSKI NISZCZYCIEL „BIDLE” wyznaczony został do wyrobienia koncepcji tzw. wielostronnych sił jądrowych OTAN (27.II.).
- ▲ RZĄD POŁUDNIOWEGO WIETNAMU zwrócił się do rządu francuskiego o eks-tryadycję pani NHU.
- ▲ RZĄD BULGARSKI zredukował budżet wojskowy o 10 procent.
- ▲ RZĄD DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI WIETNAMU przesłał współprzewodniczącym konferencji genewskiej z

- 1954 r. notę w sprawie sytuacji w Wietnamie południowym.
- ▲ SEKRETARZ STANU RUSK spotkał się z ambasadorem ZSRR Dobryninem przeprowadzając rozmowę na tematy rokowań rozbrojeniowych.
- ▲ ZAKOŃCZYLI SIĘ XI POSIEDZENIE Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) w Moskwie (25-28.II.).
- ▲ ZAKOŃCZYLI SIĘ PIĘCIODNIOWA konferencja ministrów spraw zagranicznych państw — członków Organizacji Jedności Afrykańskiej, w której uczestniczyły 34 kraje. Rozpatrywano w szczególności przekształcenie Afryki w strefę bezatomową.
- ▲ PREZYDENT JOHNSON rozpoczął kampanię wyborczą partii demokratycznej przemówieniem w Miami.
- ▲ ZAKOŃCZYLI SIĘ pierwsza seria prób łączności radiotelefonicznej via Kosmos między W. Brytanią a ZSRR, przy wykorzystaniu amerykańskiego satelity.
- ▲ PREZYDENT IRAKU ARIF zniósł dekret „trybunał rewolucyjny”, który powstał w lipcu 1963 r. pod pretekstem wykrycia „spisku komunistycznego”.
- ▲ MAROKO I ZJEDNOCZONA REPUBLIKA ARABSKA wznowiły stosunki dyplomatyczne.
- ▲ RZĄD GRECKI OSTRZEŻEŁ TURCJĘ przed interwencją na Cyprze i protestował przeciwko stanowisku USA w sprawie Cypru. Dzień przedtem flota turecka rozpoczęła „manewry”, a eskadra amerykańska zawinęła na Cypr.
- ▲ BURMISTRZ ZACHODNIEGO BERLINA BRANDT zaproponował powołanie stałej komisji do spraw przepustek w Berlinie.
- ▲ RZĄD POLSKI wręczył swoje memorandum w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych w środkowej Europie szefom przedstawicielstw dyplomatycznych zainteresowanych państw (29.II.).
- ▲ DELEGACJA KC RUMUŃSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ udała się do Pekinu na rozmowy z delegacją KC KP Chin (1.III.).
- ▲ W PEKINIE PRZEBYWAŁA na przełomie lutego i marca delegacja radziecka ekspertów w sprawach granicznych, interesujących oba kraje.
- ▲ BRITYJSKI MINISTER do spraw Commonwealthu Sandys udał się w podróż do Kenii, Ugandy i Tanganiki.
- ▲ PREMIER CZOU-EN-LAI powrócił do Pekinu z oficjalnej podróży do Birmy, Pakistanu i Cejlonu.
- ▲ DELEGACJA ZJEDNOCZONEJ REPUBLIKI ARABSKIEJ bawiła w Rijad (Arabia Saudyjska) przeprowadzając rozmowy na temat normalizacji stosunków między obydwoma krajami.
- ▲ PREZYDENT FINLANDII U. KEKKONEN bawił z oficjalną wizytą w Polsce (3-9.III.).

Kronika
FRANCUSKA

Metro w Lyonie?

Czy Lyon zdobędzie się na własną kolejkę podziemną? Na razie powstało stowarzyszenie na rzecz budowy metra. Postawiło ono przed sobą podwójny cel: zainteresowanie opinii publicznej tym projektem oraz przekonanie władz, że nie ma innego rozwiązania dla ruchu w centrum miasta. Przeciętą szybkość trolejbusów nie przekracza 11 km na godzinę. Park samochodowy wzrasta o 15% rocznie. Za kilka już lat ruch kołowy będzie niemożliwością w centralnych dzielnicach Lyonu.

Teoretycznie istnieją trzy rozwiązania. Pierwszym byłoby zburzenie centrum i odbudowanie go zgodnie z wymogami współczesnego ruchu

kołowego. Drugim rozwiązaniem byłoby całkowity zakaz poruszania się pojazdów kołowych w tych rejonach Lyonu. Trzecie wreszcie, niewątpliwie najbardziej realistyczne, polegałoby na budowie metra. W wypadku przyjęcia tej sugestii pierwsza linia metra połączyłaby dworzec Perrache z Villeurbanne i z Cusset.

Kłopoty Grenoble

Od wielu już miesięcy daje się odczuć brak pitnej wody w Grenoble. Mogą coś o tym powiedzieć mieszkańcy wyższych pięter gmachów tej stolicy alpejskiej. Zasoby wody spadły gwałtownie na skutek wyjątkowo upalnego ubiegłego lata oraz stałego rozwoju przemysłu.

Od kilku już lat władze samorządowe starają się zaradzić tej sytuacji. Mówi się o konieczności modernizacji wodociągów zainstalowanych jeszcze w 1880 roku. Na realizację projektu potrzeba jednak co najmniej 80 milionów franków, a prace potrwałyby z 8 lat. Otóż władze państwowe odmawiają subwencji, dopóki ceny wody nie zostaną podwyższone. Na to rozwiązanie nie godzi się zaś rada miejska.

Powołano do życia komitet obrony interesów mieszkańców sugeruje rozwiązanie w postaci natychmiastowej budowy zapory wodnej na rzece Drac oraz przebudowa co najmniej dwóch studni głębinowych. Mer miasta postanowił bezzwłocznie przystąpić do realizacji tego projektu.

Własnymi rękami

Czterech adwokatów lyońskich Bouchet, Berger, Delay i Bonnard oraz jeden lekarz dr Colin przeznaczają wszystkie wolne chwile na odbudowę własnymi rękami wspólnie zakupionego zamku Goutelas w Marcoux (Loire). Zamek ten zbudowany w 1240 roku zagrożony był całkowitą ruiną. Celem zapaleńców jest przekształcenie zamku w ośrodek kulturalny, miejsce imprez artystycznych i zebrań organizacji zawodowych.

Jedna z wież została już całkowicie odbudowana, podobnie jak kaplica, której mury wzniesiono z ciosanego kamienia. Dachówki fabrykuje własnoręcznie pani Colin u jednego z lyońskich garncarzy. Na ukończeniu jest salon recepcyjny. W hallu wejściowym na drewnianej tablicy wyrte są imiona i nazwiska wszystkich „przyjaciół Goutelas”, którzy w taki, czy inny sposób przyczynili się do odbudowy tego cennego zabytku.

Dzięki zaangażowaniu robót w bieżącym już roku odbyły się dwa spotkania: robotniczych i chłopskich działaczy związkowych oraz studentów medycyny, lekarzy i pielęgniarek.

Przy „chałupniczych” dotychczasowych metodach potrzeba będzie jeszcze ładnych kilku lat na całkowitą restaurację zamku.

B. M.

ENICAR
Supertest

Uwaga Czytelnicy!

JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

90, Place du Cantin — GLENS

proponuje Szanownej Klienteli:

- Biżuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu,
- Wyłączny koncesjonariusz szwajcarskich zegarków „Enicar” o nadzwyczajnej precyzji,
- Kupując zegarek u jubilera, korzystacie z całkowitej gwarancji.

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!

„LE VICAIRE” ROLFA HOCHHUTHA

„Czytałem w prasie o „Le Vicaire”, rozmawiałem nawet ze znajomym, któremu w czasie kilkudniowego pobytu w Paryżu udało się dostać do teatru grającego tę sztukę. Wśród młodych ludzi, z którymi spotykam się, dwa razy już wywiązała się dyskusja na temat „Le Vicaire”, chociaż żaden z nas, mieszkając tak daleko od Paryża nie miał możliwości zobaczenia sztuki. Najprawdopodobniej nie zobaczymy jej nigdy, bo przecież w Montceau nie ma teatru, ale chcielibyśmy coś więcej jeszcze na ten temat się dowiedzieć. Zwracają się ludzie do „Tygodnika” w różnych sprawach i oczekują odpowiedzi. Czy i ja nie mógłbym poprosić, aby pismo oddało mi tę przysługę i napisało nam o „Le Vicaire?”

Tak pisze do nas p. M. Ch., nasz Czytelnik z Montceau-les-Mines (S. et L.). Proszę spełniamy.

*

Sztuka, o której pisze w swym liście nasz Czytelnik, wystawiana jest obecnie w „Théâtre de l'Athénée” w Paryżu. Tytuł jej w przekładzie francuskim brzmi „Le Vicaire”, w oryginalnym „Der Stellvertreter”, tzn. namiestnik. Autorem sztuki jest młody, 33-letni pisarz niemiecki Rolf Hochhuth. Przekładu sztuki na francuski dokonali F. Martin i J. Amsler; ukazał się on nakładem znanego francuskiego wydawcy „Editions du Seuil”.

TEMATEM UTWORU ROLFA HOCHHUTHA jest stanowisko papieża Piusa XII wobec hitlerowskich zbrodni ludobójstwa. Autor sztuki stawia pytanie, dlaczego papież, głowa największej na świecie społeczności religijnej, nie napiętnował morderstwa 6 milionów Żydów, mimo że wiedział o dokonywanych zbrodniach. Dlaczego ograniczył się do mglistych aluzji, nie zdobywając się na wyraźne potępienie zbrodni niemieckich? Czy autorytet moralny papieża nie zobowiązywał go do takiego wystąpienia? Czyż nie można było w drodze presji moralnej na Hitlera uratować przed zagładą milionów ludzi?

Sztuka składa się z obszernych pięciu aktów. Oprócz dialogu występujących osób (jest ich ponad czterdzieści), ważną rolę odgrywa tekst bezpośrednio pochodzący od autora, a wypowiadany na scenie przez narratorkę. Sytuuje on dokładnie każdą scenę w miejscu i w czasie, podaje ściśle wiadomości o wydarzeniach i postaciach tragedii, która rozgrywała się w Europie przed dwudziestu paru laty.

Postaci papieża Piusa XII, nuncjusza apostolskiego w Berlinie kardynała Cesara Orsenigo, porucznika SS Kürta Gersteina, niemieckiego naukowca profesora Hirta oraz pułkownika SS Adolfa Eichmanna są autentyczne, wszystkie inne postacie zostały stworzone przez autora. Fakty przedstawiane są jak w dokumentalnym filmie.



Akt pierwszy przenosi nas do Berlina. Rok 1942. Nuncjusz papieski pozostaje w poprawnych stosunkach z rządem hitlerowskim. W tej chwili z niezadowolaniem występuje pytanie młodego księdza włoskiego, Riccardo Fontana, zdziwionego, iż stolica apostolska nie zerwała konkordatu z Niemcami, wiedząc przecież o dokonywanych przez nich zbrodniach. Druga interwencja wprowadza kardynała, w jeszcze większy kłopot i zaniepokojenie. Kurt Gerstein, inżynier i medyk, który wstąpił do SS, aby móc poznać los więźniów obozów koncentracyjnych i nieść im pomoc, pojawia się w rezydencji kardynała, aby poinformować go o masowym mordowaniu Żydów w Bełżcu, Treblince, Majdanku i innych obozach na terenie Polski, z której właśnie powraca. Gerstein był świadkiem dokonywanych zbrodni, masowego zabijania ludzi w komorach gazowych i zaklina nuncjusza, aby skłonił papieża do interwencji.

W dalszych scenach przedstawione jest środowisko wysoko postawionych hitlerowców — ludzi, któ-

rzy rządzą, dowodzą armią, wykładają na uniwersytetach. Zabójstwo znajduje tu pełną aprobatę, nawet teoretyczne uzasadnienie. Gerstein musi w tym środowisku ukrywać swe właściwe oblicze i prowadzić zręczną grę. W jego domu ukrywa się Jacobson, młody Żyd. Ksiądz Riccardo oddaje Jacobsonowi swą sutannę i swe papiery dyplomaty papieskiego, aby umożliwić mu wyjazd z Berlina i ukrycie. Od Jacobsona bierze żółtą gwiazdę, do noszenia której zmuszeni byli Żydzi.

Riccardo wysuwa się w akcji dramatu na pierwszy plan. W trzech następnych aktach, które rozgrywiają się w Rzymie, widzimy go kolejno w domu ojca, arystokraty włoskiego i doradcy papieża, następnie w rozmowie z duchownymi wyższych stopni, wreszcie z papieżem Piusem XII. Riccardo domaga się w coraz bardziej stanowczy sposób, aby kościół wystąpił przeciw zbrodni ludobójstwa, aby napiętnował masowe mordowanie Żydów. Uważa, że milcząc w obliczu dziejącego się zła, nie przeciwdziałając mu, stajemy się współwinnymi. Kulminacyjnym punktem akcji jest spotkanie Riccardo Fontana z papieżem. Młody ksiądz jest już całkowicie zdecydowany na podjęcie akcji protestacyjnej i dobrowolne męczeństwo. W rozmowie tej Pius XII przedstawiony jest jako dyplomata, polityk, który zdecydowanie przeciwny jest potępieniu Niemiec hitlerowskich za dokonywane zbrodnie w okresie, gdy prowadziła one wojnę z ZSRR. Ginący ludzie? Tak, to jest straszne, za ofiary trzeba się modlić. Ale interwencja papieska nie jest możliwa. Riccardo przypomina o faktach, które dotarły już nawet do Waszyngtonu, przez specjalnego wysłannika z Warszawy: w Polsce zabito milion osiemset tysięcy Żydów.

Mimo wszystkich wysiłków nie udaje się przekonać papieża, aby wystąpił ze zdecydowanym protestem. Riccardo przypina wówczas do swej sutanny żółtą gwiazdę.

— Będę nosił tę gwiazdę tak długo, dopóki Wasza Świątobliwość nie rzuci klątwy na tego, który europejskich Żydów morduje jak bydło.

Wraz z Żydami, wyłapywanymi na ulicach Rzymu przez SS-owców, Riccardo Fontana powędruje za druty. W ostatnim akcie widzimy go w Oświęcimiu. Wśród więźniów tego obozu znajduje się również Jacobson, któremu nie udało się wywać spod hitlerowskiej tyranii.

W tekście sztuki oraz w obszernych objaśnieniach, dodawanych przez autora po piątym akcie, mowa jest wielokrotnie o Polsce, której terytorium usiane było w latach 1940—1945 obozami śmierci. Utwór zadedykowany został dwóm zakonnikom: Maksymilianowi Kolbe oraz Bernardowi Lichtenberg. Pierwszy z nich był Polakiem. Zginął po bohaterstwie w Oświęcimiu idąc na ochotnika na śmierć do „bunkra głodu” w zastępstwie innego więźnia, który miał żonę i dzieci. Ojciec Kolbe nosił w Oświęcimiu numer 16670. W przypisach autora znajduje się bardzo wiele szczegółowych informacji dotyczących postaci Kolbe, Gersteina, konkordatu ówczesnego rządu niemieckiego z Watykanem, współpracy zakładów przemysłowych Kruppa z zarządzeniem obozów koncentracyjnych (mówi o tym również jedna ze scen piątego aktu zatytułowanego „Oświęcim, czyli czekanie na Boga”).

*

Sztuka Rolf Hochhutha wzbudziła od początku wielkie zainteresowanie. Przedstawienia odbywają się przy wypełnionej widowni. Również i książka „Le Vicaire” rozchodzi się w wielkich nakładach. Utwór ten wywołał bardzo ożywioną polemikę, w której większość recenzentów zajęła stanowisko solidaryzujące się z autorem. Podczas przedstawień sztuki Hochhutha kilkakrotnie wynikały na widowni teatru spory, a nawet zamieszki.

Dyskusja na temat postawy Piusa XII wobec wydarzeń drugiej wojny światowej prowadzona była zaraz po zakończeniu wojny. Brał w niej udział m.in. znany pisarz francuski Albert Camus, który negatywnie ocenił postępowanie papieża. Temat więc nie jest nowy, mimo to budzi nadal żywe zainteresowanie.



NATURA obdarzyła ten kawałek Francji pięknem niepospolitym. W Haute-Savoie rozgościły się malownicze Alpy, wśród których królują majestatycznie najwyższe w Europie masyw Mont-Blanc. Haute-Savoie szczyty się swoimi słynnymi ośrodkami klimatycznymi: Chamonix i Megève. A któż nie zna takich sabaudzkich wód źródłanych jak St. Gervais, Evian i Thonon? Czyż spośród osobliwości tego departamentu można nie wymienić jeziora Annecy lub — okalającego go od północy — jeziora Lemańskiego? Rzućmy teraz okiem na mapę: Haute-Savoie jako cząstka Francji wyznaczyła sobie sąsiedztwo dwóch państw: Włoch i Szwajcarii.

Dość jednak tych przyrodo-geograficznych spostrzeżeń. Skierujmy nasze zainteresowania na ludzi, których tu spotykamy. Nie chodzi o tych, których przyciągnęły rozkosze sportów zimowych, turystyka, wodolecznictwo, nie mamy też na myśli znudzonych bogaczy czy snobów, którzy czas spędzają w knajpach, rozmaitych tutejszych „megevów”. Poświęćmy uwagę mieszkańcom osiadłym tu z dziada pradziada, a zajmującym się dziś „na własną rękę” produkowaniem — przy pomocy polskich maszyn-automatów — niezwykle maleńkich metalowych części i elementów dla potrzeb francuskiego wielkiego przemysłu.

NA TROPIE KARIERY POLSKICH AUTOMATÓW WE FRANCJI

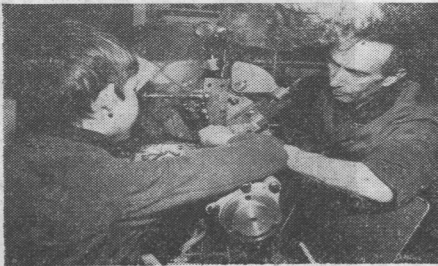
CZY NIE MA TU POMYŁKI? — zapytacie. Otóż nie! Czy wiesz na przykład, Drogie Czytelniku, że może akurat w Twoim samochodzie „Simca”, „Citroën”, „Peugeot” znajdzie się mały, precyzyjny element wyprodukowany przez mieszkańca Haute-Savoie na jednym z zakupionych przez niego polskich automatów tokarskich z Bydgoszczy? Czy wiesz, że przy pomocy jednej z tych polskich maszyn wyprodukowano części do anteny, w które został wyposażony słynny francuski kot „Felix” przed wystrzeleniem w kosmos? Ty zaś, Czytelniku, który jesteś wędkarzem — czy wiesz, że przy znakomitym francuskim spręćce wędkarskim, który sobie sprawiłeś, znajdziesz się może coś małego, precyzyjnego, co powstało na jednej z tych polskich maszyn w Haute-Savoie? Biorąc do ręki jakieś popularne francuskie „stylo”, nie można z całą pewnością twierdzić, że jego metalowy

„szpic” nie wyszedł spod polskiego automatów tokarskiego.

Polski automat nosi nazwę „BP” (od początkowych liter nazwisk konstruktorów — inżynierów Podgórskiego i Borkowskiego — i produkowany jest od kilku lat w różnych wersjach przez Fabrykę Automatów Tokarskich w Bydgoszczy. I tu znowu wymowna ciekawostka: w całym świecie mniej niż dziesięć krajów produkuje takie automaty!

Skąd biorą się polskie automaty tokarskie w Haute-Savoie? Otóż właśnie. Eksportuje je w świat znana polska centrala handlu zagranicznego „Metal-export”. We Francji — przedstawicielem „Metalexportu” jest p. Moachon, który ma swoją siedzibę w samym centrum precyzyjnej wytwórczości w Cluses (na zdjęciu poniżej). Czy ma dużo nabywców? Tak.

Ten pan (na zdjęciu po lewej) jeszcze parę lat temu był nauczycielem w Marnaz. Jego ojciec i dziadek pracowali na zamówienie szwajcarskich firm zegarków. I on sam rzucił wreszcie nauczycielstwo dla maszyn. Pracuje czwarty rok w swoim warsztacie i kupił już trzy polskie automaty. Jaką ma o nich opinię? Są solidne i precyzyjne. — Jeden z moich klientów powiedział mi, że nigdy nie otrzymywał przedtem tak dokładnych wyrobów.



MASZYNY-AUTOMATY

Z BYDGOSZCZY

DOBRZE SŁUŻĄ FRANCUSKIM PRODUCENTOM



Pan A. twierdzi, że 10 lat temu zaczął jako robotnik. Dzisiaj ma około 100 maszyn, w tym również polskie. Wśród okolicznych producentów precyzyjnych pan A. zalicza się do największych. Tak bardzo zainteresowały go polskie automaty, że specjalnie pojechał w ubiegłym roku do Bydgoszczy, a przy okazji trochę zwiedzał Polskę. Przywiózł stamtąd bardzo dobre wrażenia

przez jeden automat zmieści się na jednej ludzkiej dłoni.

— Do jakich krajów obecnie — poza Francją — eksportowane są automaty?

— Do Brazylii, Indii, Norwegii, Finlandii, Jugostawii, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji.

A jest to dopiero początek kariery światowej polskich automatów. Ich ojciec — inż. Podgórski — jest skromny, niechętnie mówi dziennikarzowi o licznych słowach uznania wyrażanych przez zagranicznych odbiorców i użytkowników polskich automatów.

LA HAUTE-SAVOIE est indiscutablement une des plus belles régions de France. Le temps est passé des petits savoyards qui ramonaient les cheminées parisiennes. Aujourd'hui le tourisme, les sports d'hiver, l'affluence des curistes en on fait une région aisée. Mais ce ne sont pas là les seules „mamelles” savoyardes. Depuis longtemps, dans nombre de foyers, sur des petits tours de précision, on y usinait des pièces pour les grandes horlogeries de la Suisse voisine. Cet artisanat particulier s'est développé. Dans nombre de maisons on trouve plusieurs, parfois des dizaines de tours automatiques de précision qui travaillent pour — à peu près — toute l'industrie française, automobile, mécanique, électronique etc. C'est à Cluses que se trouve le centre principal de ces activités. C'est

ici que réside le représentant pour la France de la centrale polonaise de commerce extérieur „Metalexport”, M. Moachon. Et les acheteurs de tours automatiques de précision, sortants de l'usine FAT de Bydgoszcz en Pologne, sont de plus en plus nombreux. Ce sont des automates „BP” — initiales des ingénieurs Borkowski et Podgórski qui en ont établi les plans. Les clients et utilisateurs (nos photos en montrent quelques-uns), se déclarent fort satisfaits de ces machines polonaises et en redemandent. Rien d'étonnant puisque certaines solutions adoptées sont uniques, couvertes par des brevets.

Et les tours de Bydgoszcz sont connus au Brésil, aux Indes, en Norvège, Finlande, Yougoslavie, Allemagne, Hongrie, Tchécoslovaquie.

MASZYNY-AUTOMATY robią zawrotną karierę we współczesnym świecie techniki i przemysłu. Dążenie do osiągnięcia taniej, masowej produkcji wielkiego przemysłu wymaga milionów drobnych, precyzyjnych elementów wykonywanych przez specjalnie dostosowane do tych celów maszyny-automaty. Można powiedzieć, że im więcej w jakimś kraju produkuje się i eksploatuje automatów, tym kraj ten jest bogatszy. Bogata Szwajcaria znana sto lat temu z serów i hodowli owiec dziś jest najpoważniejszym w świecie producentem automatów — i to automatów najlepszej jakości.

Pomówmy jednak o automatach z Bydgoszczy, eksportowanych do Francji, których liczba dojdzie w bieżącym roku do setki. Szczęśliwym trafem udało się przedstawicielom „Tygodnika” spotkać przebywającego dwa dni przejazdem w Paryżu głównego konstruktora bydgoskich automatów — inżyniera Juliusza Podgórskiego. Dzięki temu uzyskaliśmy dodatkowe ciekawe informacje z „pierwszego źródła”.

Trudno nie ulec wrażeniu jakiejś młodzieńczej pasji i entuzjazmu bijących z twarzy naszego rozmówcy, niemłodego już człowieka, kiedy opowiada o automatach produkowanych w bydgoskiej fabryce, gdzie jest szefem biura konstrukcyjnego.

— Zaczęliśmy dziesięć lat temu — mówi inż. Podgórski. — Wtedy powstał nasz pierwszy automat. Obecnie FAT (Fabryka Automatów Tokarskich w Bydgoszczy), produkuje serijnie trzy typy automatów, a dwa dalsze typy znajdują się w próbach. Cała produkcja oparta jest na naszych własnych projektach i konstrukcji; pewne rozwiązania techniczne automatów mają charakter wynalazczy i jako takie posiadają patent światowy.

— Kilka szczegółów o samym automacie, panie inżynierze...

— Automat składa się z około 3000 części, bardzo dokładnych, wielokrotnie sprawdzonych. Zeby wyprodukować automat, trzeba dokonać ponad 100.000 operacji na wielu maszynach. Automat ma zastosowanie bardzo szerokie, można na nim wykonywać rozmaite drobne części metalowe z bardzo dużą precyzją, niemożliwą do osiągnięcia ręcznie. Przy tym jego wydajność roczna przekracza milion sztuk. Wyobrażenie o tym, jaka musi być precyzja produkowanych elementów, dać może przykład, że miesięczna produkcja niektórych części do zegarków osiągnana



Pan Louis Buffet ma swój warsztat w gminie położonej około 30 km od Chamonix. Na 16 maszyn, które posiada, 3 są polskie, i właśnie polskie maszyny spisują się doskonale. Pan Buffet wyrabia na nich teraz metalowe części do „stylos à billes”, czyli długopisów. Ma na to wciąż duże zamówienia. Stwierdza również, że bardzo dobrze funkcjonuje „service après vente”

W młownicznych okolicach Henry Gay. Jego warsztat ma...

W HAUTE-SAVOIE byliśmy i słyszeliśmy takie głosy właścicieli warsztatów i ludzi bezpośrednio obsługujących polskie automaty: „bardzo precyzyjne”, „doskonałe do twardej stali”, „solidne”, „nigdy nie miałem tak dokładnych prac”, itd.

Ich opinie są chyba najbardziej miarodajne. Maszyny polskie zaczęli kupować stosunkowo niedawno, ale prawdą jest również, że w ogóle od paru lat zaledwie przeszli z półręcznej produkcji na nowoczesną maszynę.

Nie bardzo odległe są bowiem czasy, kiedy w okolicy Cluses — gdzie mieszkają dzisiejsi nabywcy polskich automatów — zajmowano się w miesiącach zimowych, wolnych od prac w polu, wykonywaniem różnych drobnych części głównie do zegarków na zlecenia firm szwajcarskich. Zajęcie to stało się tradycją i obejmowało niemal całe rodziny. Dochody uzyskane z tego chałupnictwa uzupełniały budżet rodzinny, pozwalając niekiedy nawet na uciulanie oszczędności.

W ciągu lat wyrosły nowe potrzeby rozwijającego się przemysłu francuskiego, powstawała koniunktura na drobne elementy, produkowane poza wielkim przemysłem. Niewielki automat o dużej wydajności stawał się dla wczorajszego chałupnika lub jego potomka tym, czym traktor w gospodarstwie rolnym. Chociaż sam jeszcze gospodarstwo rolne niekiedy posiadał, wolał nastawiać się coraz pełniej na bardziej opłacalne zajęcie — produkowanie drobnych części dla potrzeb przemysłu. Zamiast traktora kupował więc automat, zapożyczając się jeszcze lub sprzedając coś. I tak zaczął od pierwszego automatu.

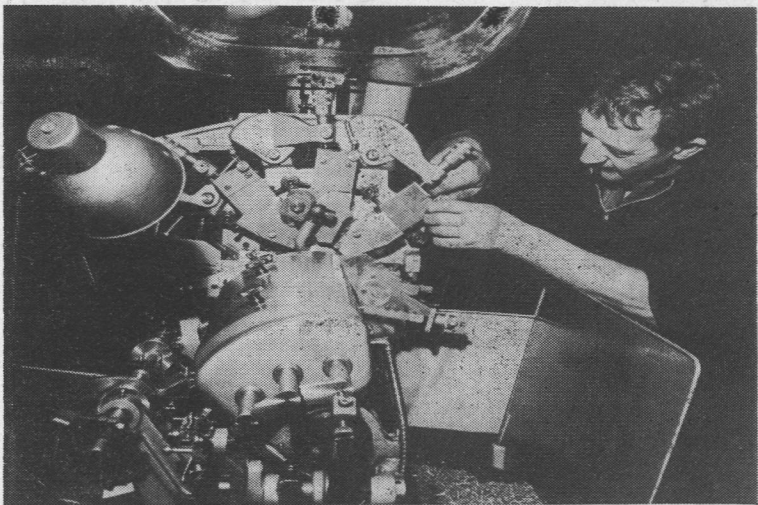
Pracował po 12—14 godzin dziennie z całą rodziną i jeśli wszystko dobrze szło — kupował drugą maszynę, trzecią itd. Któraś z rzędu zakupionych maszyn był polski automat tokarski z Bydgoszczy. A może kolejne następne, które zakupi będą też pochodziły z tej samej fabryki? Dlaczego nie? Dlaczego polskie automaty tokarskie konkurujące ze szwajcarskimi nie miałyby zrobić dobrej kariery we Francji?



Haute-Savoie rozsiadają się francuscy nabywcy polskich automatów tokarskich. Jednym z nich jest pan Henry Gay, który znajduje się w małej osadzie pod Cluses. Pan Gay porzucił zajęcie rolnika dla drobnej wytwórczości

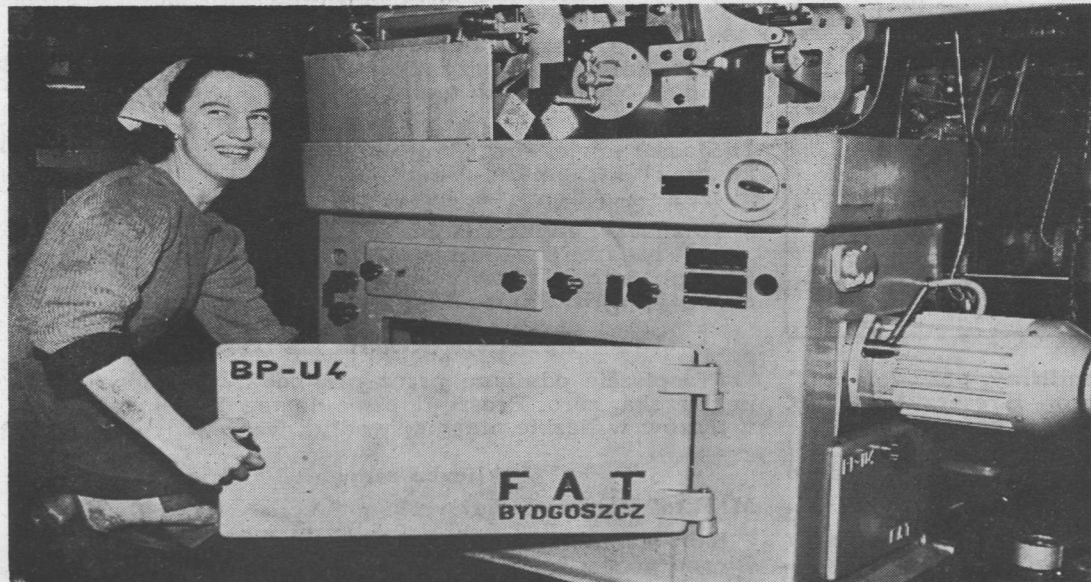


Pan Henry Gay ma w tej chwili w swoim warsztacie 14 maszyn, w tym dwie polskie. Przy maszynach pracuje cała rodzina oprócz babci



Dwie polskie maszyny pracują bez zarzutu. Pan Gay kupił je 6 miesięcy temu i oświadcza, że są one doskonałe do twardej stali

Córka p. Gay, Denise, jest bardzo sympatyczna i miła. Ona właśnie pracuje przy polskim automacie sprowadzonym tutaj z Bydgoszczy



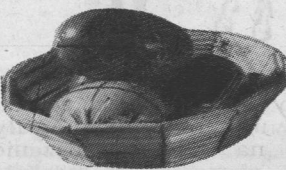
**POLSKIE PISANKI NA STOLE WIELKANOCNYM
W KAŻDEJ POLSKIEJ RODZINIE WE FRANCJI**



LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, Paris IX-e

*przygotowała specjalny zestaw
wyrobów polskiej sztuki ludowej
na ŚWIĘTA WIELKANOCNE*



PISANKI – pięknie malowane ręcznie przez artystów ludowych z różnych regionów Polski

FIGURKI ŚWIĘTYCH z drewna i słomy



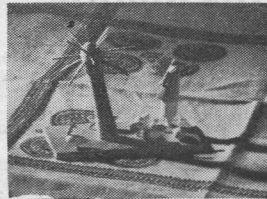
TALERZE DREWNIANE
inkrustowane srebrem



i talerze ze słomy

OBRUSY I SERWETY z wzorami ludowymi,
tkane i haftowane ręcznie,
a także inne znane
i cenione

na całym świecie ludowe
wyroby artystyczne z
DREWNA • SŁOMY • METALU
• BURSZTYNU • ROGU
• LNU • CERAMIKI



**WIELKI WYBÓR! GENEY BARDZO PRZYSTĘPNE!
Paryski sklep**

LA BOUTIQUE POLONAISE

przy rue Drouot, Paris IX-e

*Zaprasza do siebie wszystkich Polaków
mieszkających
we Francji
a także
ich przyjaciół
Francuzów*



MAŁY TYGODNIK

Nr
69

WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU⁽³⁾

Na przełomie XI i XII w. następują zmiany w organizacji oddziałów wojskowych. W tym okresie nie istnieje już drużyna książęca w rodzaju drużyny Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Traci swoje dawne znaczenie pospolite ruszenie kmięci, którzy zostają wraz z ziemią oddani pod władzę rycerzy czy członków dworu królewskiego. Zaczyna obowiązywać zasada, że służba wojskowa jest związana z posiadaniem ziemi. Pojawiają się oddziały wojskowe poszczególnych znaczących rycerzy, formowane z poddanych im kmięci i służby. Obok oddziałów zbrojnych utrzymywanych przez króla stają się one składowymi częściami siły zbrojnej państwa.

Uzbrojenie wojska w tym okresie było w zasadzie takie samo jak za Bolesława Chrobrego, z tą różnicą, że zaczyna przeważać oręż metalowy. Nadal istnieje, a nawet jest rozbudowany system obrony granic oparty o grody, zamki i strażnice ze stałą załogą zbrojną.

Za Bolesława Krzywoustego (1086—1138) powstaje rada wojskowa, z którą książę musi się liczyć. W skład rady wojskowej wchodzi najznakomitsi rycerz i właściciele dóbr ziemskich, posiadający własne oddziały zbrojne.

Król Bolesław Krzywousty powiększa siły zbrojne państwa i wprowadza

szereg nowych sposobów walki. Taktyka wojenna Krzywoustego polega na szybkich i gwałtownych marszach i wypadach w



głąb kraju przeciwnika, przy użyciu konnicy. Miały one na celu zaskoczenie

wroga i uniemożliwienie mu przygotowania się do obrony, albo też uprzedzają spodziewany atak.

Bolesław Krzywousty nie dał się sprowokować do otwartej bitwy z silniejszym przeciwnikiem, ale prowadził uparcie i umiejętnie wojny podjazdowe. Nękał wojska niemieckie dzień i noc, broniąc przepraw i miejsc warownych, doprowadził Niemców w 1109 roku do zupełnego wyczerpania. Szczególnym męstwem wojska Krzywoustego odznaczyły się w 1109 r. w bitwach pod Głogowem i na Psim Polu pod Wrocławiem.

Najsłynniejsza kampania wojenna Krzywoustego to walka w obronie Śląska i boje, które zakończyły się przyłączeniem do Polski całego Pomorza i mocnym oparciem granic Polski o Odrę i Bałtyk.



Na pewno nie wiecie, że w Polsce, w Częstochowie, produkuje się z przeznaczeniem dla zagranicznych odbiorców parasolki dziecięce, które w niczym nie ustępują sławnym parasolkom japońskim, pióropusze indiańskie z piór polskich indyków, które do złudzenia przypominają pióra orle oraz namioty „wigwamy” indiańskie dla dzieci (na zdjęciu po lewej)

O KONKURSIE I O SOBIE

Po przeczytaniu mojego nazwiska w „Tygodniku Polskim” na liście nagrodzonych za prawidłowe rozwiązanie konkursu pt. „Wielcy Polacy” byłem wielce uradowany. Dopiero pierwszy raz biore udział w konkursie i dodaje mi to chęci do wzięcia udziału w następnym.

Mam lat 12, uczę się w Liceum Ogólnokształcącym w VI klasie, chodzę też do polskiej szkoły. Nauka idzie mi dość łatwo, mówiąc prawdę jestem pierwszym uczniem w Liceum (na 35 uczniów). W polskiej szkole jest trochę trudniej, ale że w domu rozmawiamy z rodzicami w języku polskim, to i w szkole już

dają sobie radę. Największe trudności zostały pokonane.

Moja starsza siostra też bierze udział w konkursie, który organizuje dla dzieci i młodzieży za granicą Polskie Radio na XX rocznicę powstania Polski. Może i jej się szczęście uśmiechnie i może wygra bezpłatny przejazd i pobyt na obozie turystyczno-krajoznawczym organizowanym dla młodzieży w Polsce.

Z niecierpliwością oczekuję nadesłania mojej nagrody konkursowej.

Claude CIEJAK

25, rue du Véon-à-l'âne
Troyes (Aube)

ODMIENIAMY RZECZOWNIKI

Język polski na wesoło

Lekcja
23

Rzeczowniki polskie mają zmienną formę: odmieniają się przez przypadki. Oto wierszyk, w którym 3 rzeczowniki rodzaju męskiego — Janek, pies i Azor — wystąpią we wszystkich formach przypadkowych liczby pojedynczej:

Tatusz (C) Jankowi przedwczoraj
(B)Psa podarował, (B) Azora
(M) Pies lubi (B) Janka, (M) przy Janku
Harcuje wciąż, bez ustanku.
Chłopiec też — rankiem, wieczorem —
Bawi się (N) z psem, z tym (N) Azorem.
Lecz dzisiaj (M) Janek nieborak
Płacze: „Ach, brak (D) psa (D) Azora!”
Słysząc głos (D) Janka na dworze:
„Gdzie jesteś (W) psie mój, (W) Azorze?”
Wraz (N) z Jankiem Hania się głowi:
„Co stało się (C) Azorowi,
(C) Psu kochanemu? Och, może
Wiecie coś (Mc) o psie (Mc) Azorze?”
Wtem woła: „(W) Janku, spójrz, gapo:
(M) Pies Azor śpi pod kanapą!”

Co oznaczają literki w nawiasach? Są to skrócone nazwy przypadków. Uporządkujmy je według kolejności: M, D, C, B, N, Mc, W:

	rodzaj męski	rodzaj żeński	rodzaj nijaki
Mianownik:	kto? Janek	co? rzeka	zer-o
Dopełniacz:	kogo? Jank-a	czego? rzek-i	zer-a
Celownik:	komu? Jank-owi	czemu? rzec-e	zer-u
Biernik:	kogo? Jank-a	co? rzek-ę	zer-o
Narzędnik:	kim? Janki-em	czym? rzek-ą	zer-em
Miejscownik:	o kim? o Jank-u,	o czym? o rzec-e	o zerze
Wołacz:	Janek-u!	rzek-o!	zer-o!

Za jednym zamachem odmieniliśmy przy „Janku” dwa inne wyrazy: rzeka i zero. Kreszczkami (np. Jank-a, rzek-i) oddzieliśmy temat od końcówki.

Temat jest to powtarzająca się część odmiennego wyrazu.

Przeczytajcie teraz dwa wierszyki. Wystąpią w nich w prawidłowej kolejności — odmieniane już rzeczowniki: rzeka i zero.

PIERWSZA POWÓDŹ

(odmiana rzeczownika rodzaju żeńskiego: rzeka)

Oto rzeka, Wody rzeki
Toczą się, hen, z gór dalekich.
Przypatrz się tej rzeczce teraz:
Widzisz rzekę? O, jak wzbiera!
Co to? Rzeką płynie most.
Siadł na rzece, pędzi wprost!
Mała rzeko, jak urosłaś!
Powódź! Znak, że wkrótce wiosna,

A teraz z kolei

BAJKA O PEWNEJ NADETEJ CYFRZE

(czyli odmiana rzeczownika rodzaju nijakiego: zero)

Przechwalało się zero.
To ci dumne dopiero!
Ale nosa zadziera:
Nikt nie ważny bez zera!
Chcesz coś znaczyć? Ku zeru
Swoj krok, jedynko, skieruj
Czterdziestko, zero przystaw,
A zmienisz się w czterysta.
Słowem — zrobisz karierę,
Cyfro, łącząc się z zerem.
Tu wyjawię wam szczerze,
Co ja sądzę o zerze:
Zero, twój blask zwodniczy,
Bo samo — jesteś niczym!

Pozostała jeszcze liczba mnoga. Kto ciekawy, ten bardzo łatwo utworzy formy przypadkowe liczby mnogiej. Należy tylko temat połączyć z podanymi końcówkami:

- 1) Jank- -owie, -ów, -om-, -ów, -ami- -ach, -owie!
- 2) rzek- -i-, -om-, -i-, -ami- -ach, -i!
- 3) zer- -a- -, -om-, -a, -ami- -ach, -a!

To znaczy: Jankowie, Janków, itd. Natomiast wyrazy „pies” i „Azor” w liczbie mnogiej odmieniają się tak: (ps- lub Azor-) -y, ów, -om, -y, -ami, -ach, -y! To znaczy: psy, psów, Azory, Azorów itd.

ZADANIE KONKURSOWE

Przepiszcie odmianę przez przypadki wyrazów: Janek, rzeka, zero. Proszę dopisać do tego odmianę tych wyrazów w liczbie mnogiej według wzoru:

liczba mnoga

M. kto? Jankowie co? rzeki co? zera

Kto dopisze bezbłędnie dalsze przypadki, otrzyma śliczną polską książeczkę.

Profesor GRAMATYKA



UN PROJET POLONAIS POUR L'AMENAGEMENT DU CENTRE DE SOFIA

Un groupe de jeunes architectes varsoviens a obtenu la première mention au concours pour le projet d'aménagement du nouveau centre de la capitale bulgare.

Il s'agissait d'établir les projets de 20 kilomètres d'artères urbaines, bordées d'immeubles, dont plusieurs dizaines de bâtiments représen-

tatifs, et de quinze croisements complexes de circulation.

Le projet polonais prévoit la construction de plusieurs „gratte-ciel” dont un, haut de 100 mètres, sera le siège du Conseil des Ministres, ainsi qu'une totale séparation des circulations pédestre et automobile.



L'hiver maintient longtemps son emprise dans la voïvodie de Rzeszów. A plusieurs reprises des chutes abondantes de neige ont bloqué la circulation. Les chasse-neige travaillaient sans relâche à ouvrir les voies principales et maintenir la circulation des autocars, souvent seul moyen de liaison avec le monde extérieur. Les congères ne laissaient parfois libre qu'un étroit passage, à peine suffisant au croisement des véhicules encombrants. Toutefois dans la voïvodie voisine de Kielce, la neige n'empêchait pas le tourisme automobile (ci — dessous)

UN FRANÇAIS EN PAYS AMI

MONSIEUR VALDUGA DE CAUDERAN (GIRONDE) DECRIE SA RANDONNEE A TRAVERS LA POLOGNE

Mettant à profit une maladie me retenant alité et encouragé par les nombreux récits de „voyages en Pologne” lus dans votre revue, je vais essayer de décrire mon premier voyage à travers „La Pologne 63”. Si je n'ai pas participé au concours, c'est faute de temps (je suis représentant de commerce), souvent absent de chez moi. Mon récit, sincère et vécu, sera non pas celui d'un Polonais retrouvant son pays, mais d'un Français faisant connaissance d'un pays ami, et qui plus est de la contrée natale de sa femme qu'elle retrouvait après plus de vingt ans d'éloignement causé par la guerre...

C'EST au volant d'une 203 Familiale 1954, achetée d'occasion pour la circonstance, révisée, chaussée de pneus neufs, que nous quittâmes Bordeaux le 7 juillet 1963 avec ma femme et mes trois enfants, âgés de 14, 12 et 11 ans. Je pense qu'il est inutile de vous dire que pour beaucoup de gens, amis et voire même parents, nous passions pour des fous. Pensez-vous, traverser l'Allemagne, la Tchécoslovaquie et qui plus est franchir le soi-disant „rideau de fer” qui effraye encore tant de Français de nos jours, je me demandais d'ailleurs pourquoi!

Voici donc mon itinéraire: Bordeaux, Tours, Nancy, Strasbourg, Kehl, Stuttgart, Nuremberg, Rozvadov, Pilsen, Prague, Kudowa, Opole, Czechochowa, Piotrków, Radom, Lublin et Zamość, ville où réside la famille de ma femme, à 60 kilomètres de la frontière soviétique et du tristement célèbre camp d'extermination nazi de Rawa Ruska que je n'ai malheureusement pas visité faute de temps.

COMME il faut toujours qu'il y ait un „pépin”, nous avons eu le nôtre à Radom. Le moteur chauffait anormalement, il fallait sans cesse en rajouter au radiateur et en jaugeant l'huile je trouvais des traces d'eau. Donc, à huit heures du soir, étape à l'Hôtel Orbis de Radom. Et le matin, à huit heures, je partis à la recherche du mécanicien que m'avait recommandé un chauffeur de taxi.

Après examen, il déclassa le moteur. Le joint paraissant normal, on passa à la pompe à eau. La panne venait de là. Le mécanicien ressouda la turbine cassée de la pompe, remplaça quand-même le joint de culasse (j'en avais emporté un de secours). Vérification faite, il y avait toujours de l'eau dans l'huile. La culasse fuyait par une petite fente près de la pompe à eau. Il a donc fallu tout démonter et partir à la recherche d'un soudeur spécialisé car il s'agissait d'une culasse en aluminium — réparation délicate et presque désespérée...

Inutile de vous dire notre déception, surtout si près du but — 200 kilomètres à peine. Mais l'assurance du mécanicien, sa bonne humeur, les blagues polonaises qu'il racontait sans arrêt et que ma femme me traduisait, nous firent passer le temps et un peu oublier nos déboires.

Enfin vers quatre heures de l'après-midi on avait trouvé un soudeur qui voulait bien faire la réparation tout de suite et devant nous. C'était pour rendre service à un Française et une ancienne Polonaise qui venait revoir son pays natal.

Je dois vous donner une précision supplémentaire — mon premier mécanicien avec son ouvrier est resté sur ma voiture de neuf heures du matin à huit heures du soir, n'allant même pas manger chez lui. Sa femme lui a porté son repas sur place ce qui nous a permis de goûter quelques conserves en sa compagnie, car nous avons nous-mêmes mangé au garage et dé-

gusté quelques bières du pays sans oublier la vodka dont je faisais connaissance.

CECI se passait un samedi, les banques étaient fermées et je n'avais pas assez de zlotys pour régler la réparation. Eh bien, ce monsieur poussa l'amabilité jusqu'à nous faire le plein d'essence et nous laissa partir sans payer, après avoir, bien sûr, pris nos noms et adresses (je lui ai d'ailleurs fait un mandat deux jours après de Zamość). Mais enfin pensez-vous qu'on puisse trouver un plus beau geste d'entraide internationale? Je ne le pense pas et me demande si en France beaucoup feraient preuve d'un même dévouement, d'un pareil désintéressement. Car tout fut fait pour un prix très honnête qui plus est. Voilà ce que c'est en pratique l'amitié franco-polonaise. Voilà ce qui va droit au coeur d'un étranger de passage. Et que mon mécanicien trouve ici encore une fois l'expression de ma profonde reconnaissance et de ma sympathie.

La semaine prochaine nos lecteurs trouveront en cette page la suite du récit de Monsieur Valduga.



■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ C'est le Théâtre National de Varsovie qui participera cette année au Théâtre des Nations à Paris en présentant „Richard II” de Shakespeare et „La louable histoire de la Résurrection du Seigneur” — montage de mystères médiévaux.

▲ Le nouvel ambassadeur de Pologne au Japon,

Władysław Domagała est un réémigré de France, où il séjourna de 1926 à 1946. Il y travailla comme mineur et pendant l'occupation fut un actif combattant de la Résistance.

▲ 130 mille touristes tchécoslovaques ont visité la Pologne au cours de l'année 1963.



ATTENTION MESDAMES!

ATTENTION MESSIEURS!

LE CADEAU EN VOGUE, ORIGINAL ET DE MEILLEUR GOUT:
UN OBJET D'ART, UN BIJOU
EN AMBRE JAUNE DE LA BALTIQUE

LA BOUTIQUE POLONAISE 25, RUE DROUOT, PARIS IX

informe son aimable clientèle qu'elle a reçu de Pologne une nouvelle livraison d'articles en ambre jaune:

- ◆ colliers de diverses teintes, formes et dimensions
- ◆ bracelets, broches, pendentifs, clips et bagues
- ◆ boutons de manchettes, flacons à parfum

GRAND CHOIX

PRIX TRES ABORDABLES

LE LIVRE FRANÇAIS A WROCLAW

La Société pour la Diffusion et l'Exportation du livre scientifique et technique français „Sodexport”, en collaboration avec des organismes polonais, a organisé une exposition qui s'est tenue dans la seconde moitié de février à Wrocław, important centre universitaire et industriel.

De nombreuses maisons d'édition françaises y étaient représentées et leurs stands attiraient l'attention d'un nombreux public venu de toute la voïvodie.

Ingénieurs et techniciens commandaient les publications de Dunod, Eyrolles, Masson, Technip, Chiron Gauthier-Villars, Berger-Levrault, Hermann, Charles Massin, Boulée, du Centre de Documentation Universitaire, des Editions Techniques et d'Organisation etc.





Pani Evelina BUMOWSKA
Saint-Amand (Nord)

Mąż pracował w fabryce do 54 roku życia, a następnie na sku-

tek operacji był dozorcą domu. Zmarł mając 61 lat. Mąż opłacał składki asekuracyjne. Czy mam prawo do jakiegokolwiek renty? Ja pracowałam kilka lat jako „femme de ménage” i na fermie, ale bez asekuracji. Od przeszło 4 lat pracuję w szpitalu jako pracznia. Czy po opłaceniu składek po 5 latach, będę miała prawo do renty?

Artykuły 323, 324, 325, 351 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych przyznają wdowie połowę pensji męża, jeżeli ta nie pobiera własnej renty lub zasiłku starczego z Kasy Ubezpieczeń. Zainteresowana może ubiegać się o rentę wdowią, jeżeli mąż umarł po 60 roku życia, a ona sama ukończyła 65 lat. Ponadto ślub powinien być zawarty przed 60 rokiem życia męża, a żona winna wykazać, że była na utrzymaniu męża. Do pensji tej może dojść zasiłek 10% za wychowanie co najmniej trojga dzieci.

O pensję starczą można się ubiegać począwszy od 60 roku życia, jeżeli ubezpieczony opłacał składki asekuracyjne co najmniej przez 15 lat.

O rentę starczą może się ubiegać ubezpieczony począwszy od 65 lat, jeżeli opłacał składki ubezpieczeniowe ponad 5 lat, ale mniej niż 15 lat.

Zwrot składek starczych należy się ubezpieczonemu po 65 roku życia, jeżeli opłacał składki krócej niż przez 5 lat.

Do powyższych lat dolicza się okresy, w których ubezpieczony nie mógł opłacać składek ze względów niezależnych od jego woli, a więc okresy bezrobocia, wypadku przy pracy, choroby, macierzyństwa oraz służby wojskowej i mobilizacji. Na podstawie Konwencji Francusko-Polskiej do powyższych lat dolicza się jeszcze okresy pracy w Polsce, z tym, że Polska płaci za okres pracy na jej terenie.

KĄCIK FILATELISTY

600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego

W kwietniu ukaże się nowa obiegowa seria znaczków polskich — 5 sztuk — poświęcona 600-leciu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uniwersytet Jagielloński jest najstarszym uniwersytetem w Polsce, założonym przez Kazimierza Wielkiego w 1364 r. W roku 1400 odnowiono i przeprowadzono reorganizację uniwersytetu za pieniądze i klejnoty pozostawione na ten cel przez królową Jadwigę. W XV wieku i początkach XVI wieku przypada największy rozkwit uniwersytetu zwanego wówczas Akademią Krakowską. Z późniejszego upadku wydzwignęła Akademię, dopiero w 1780 r., reforma przeprowadzona przez Komisję Edukacji Narodowej. Nadano wtedy Akademii nazwę Szkoły Głównej Koronnej.

Centralne uroczystości związane z 600-leciem odbędą się — jak wiadomo — w Krakowie w maju br.

Na znaczkach przedstawiono portrety fundatorów, założyciela, reformatorów i wielkich wychowanków uczelni.

Znaczek wartości 40 gr przedstawia założyciela Akademii — króla Kazimierza Wielkiego, drugi znaczek 40-groszowy — Hugo Kołłątaja, działacza Komisji Edukacyjnej i reformatora uczelni.

Znaczek wartości 60 gr przedstawia Jana Długosza, znakomitego historyka polskiego, wychowanka Akademii, drugi znaczek 60-groszowy — znakomitego astronoma — Mikołaja Kopernika, również wychowanka Akademii.

Znaczek wartości 2,50 zł przedstawia króla Władysława Jagiełłę i królową Jadwigę — protektorów Akademii Krakowskiej.

Znaczniki projektował artysta-grafik Stefan Małecki.

Drukowane będą na papierze kredowym w nakładach: 40 gr i 60 gr po 10 milionów sztuk i 2,50 zł — 5 milionów sztuk.

em.



Lżejsze, tańsze i lepsze od okularów słonecznych

Od kilku już lat nazachodzie Europy, a także w Stanach Zjednoczonych panuje moda na tzw. szkła kontaktowe, czyli soczewki okularowe z tworzywa sztucznego, zakładane bezpośrednio na gałkę oczną. Moda to zupełnie uzasadniona. W grę wchodzi w walory estetyczne (okulary takie są właściwie niewidoczne dla otoczenia). Poza tym przy ciężkich przypadkach (po silnych urazach i niektórych operacjach) tradycyjne okulary nie pomagają wcale, natomiast po zastosowaniu szkieł kontaktowych pacjenci mogą swobodnie poruszać się, czytać i wykonywać wszelkie prace.

Szkła kontaktowe znane są także i w Polsce, choć na znacznie mniejszą skalę. Wykonuje je m. in. Spółdzielnia Lekarzy Specjalistów w Łodzi. Ostatnio rozpoczęto tu także — po raz pierwszy w kraju — produkcję trój-soczewkowych okularów z plexiglasu. Okulary takie pozwalają nie tylko widzieć na bliższą i dalszą odległość, ale równocześnie obejmują tzw. strefę „środkową”, w której zazwyczaj przy zastosowaniu tradycyjnych szklanych okularów dwusoczewkowych widoczność była bardzo słaba lub żadna. Pacjenci używający takich szkieł musieli w tych przypadkach dysponować drugą parą okularów na zmianę.

ŻONA DLA HIROHITO

Młoda kobieta, wybrana spośród około dwóch tysięcy kandydatek, pochodzących z najbardziej arystokratycznych rodzin japońskich, zaakceptowała propozycję wyjścia za mąż za najmłodszego syna cesarza Hirohito, księcia Yoszi. Kobieta tą jest 23-letnia Hanako Tsugaru, reporterka jednego z pism tokijskich. Księżę Yoszi skończył przed kilku dniami 28 lat.

Pierwsze spotkanie młodej pary trwało tylko 30 minut. Ślub odbędzie się późną jesienią jeszcze w tym roku.

Pani Kennedy doradcą Białego Domu

Prezydent Johnson zamierza powołać na wysokie stanowiska rządowe 50 kobiet. W ramach tego planu prezydent USA postanowił mianować wdowę po Johnnie Kennedy'm, Jacqueline, specjalnym doradcą Białego Domu do spraw sztuki.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem ostatnio w bardzo złym stanie nerwowym. Wszystko mnie drażni i złości bez specjalnego powodu. A właściwie myślę, że jest powód. Czuję, że zbliża się starość i to mnie zupełnie wykańcza. Mam dopiero 45 lat, ale dotąd czułam się bardzo młoda. Najbardziej denerwuje mnie to, że przeżywając ciągle w towarzystwie kobiet młodszych ode mnie o jakie dziesięć lat, zaczynam dostrzegać wielką różnicę między nami.

Doszłam do takiego stanu, że liczę wszystkie swoje zmarszczki i porównuję je ze zmarszczkami moich znajomych. Zaraz zaczynam sobie też wyobrażać moje dalsze życie. Mam męża w tym samym co ja wieku, ale mężczyźni są przecież zawsze młodszy. Co będzie, gdy on spostrzeże, że ja się zestarzałam i że wokół jest tyle młodszych ode mnie kobiet?

Wiem, że to, co piszę jest głupie, i że na pewno roześmieje się pani tylko i pomyśli, że zwracam głowę takimi białostkami. Proszę mi jednak wierzyć, że jestem naprawdę w okropnym stanie i dlatego proszę panią o jakąś radę.

STARZEJĄCA SIĘ

DROGA PANI!

Wcale się nie roześmiałam. Uważam, że naprawdę jest pani konieczna pomoc i rada. Myślę jednak, że najsku-

teczniejsza byłaby rada lekarza. Objawy, o których pani pisze, są niewątpliwie związane ze zbliżającym się okresem przejściowym. W tym okresie często kobiety są w bardzo złym stanie nerwowym i wskutek tego zaczynają sobie wyobrażać Bóg wie co. Lekarz na pewno pani pomoże. Ale to nie wszystko. Może pomóc również dobra kosmetyczka, fryzjer, nowa sukienka. Trzeba bowiem szczególnie teraz bardzo dbać o siebie. Młoda kobieta, dwudziestokilkuletnia, nie musi uzupełniać swojej urody, głównym jej atutem jest młodość. Ale od trzydziestego roku życia trzeba urodzie pomagać.

Myślę, że pani o tym trochę zapomniała. Nie powinna pani ciągle liczyć swoich zmarszczek, ale zająć się nimi w mądry sposób. To znaczy poradzić się kosmetyczki, wziąć serię masaży i innych zabiegów. Co do męża i pani obaw, kładę to także na karb nerwów. Gdyby było tak, jak pani sądzi, każda kobieta po czterdziestce byłaby rzucona przez męża-rówieśnika na korzyść młodszej. A tak przecież nie jest. To się zdarza, ale nie na każdym kroku.

Musi pani uwierzyć na nowo w siebie, w swoje walory, we własne siły. Oczywiście dziś przedstawiają się one inaczej niż dziesięć lat temu. Inaczej, ale nie gorzej. Zyskała pani trochę zmarszczek, ale wraz z nimi wiele doświadczenia i mądrości życiowej. I te walory teraz trzeba umieć wyzyskać. Życzę pani wielu lat szczęścia.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mój mąż jest bardzo ciężko chory. Nie ma żadnych nadziei, że uda mu się wyleczyć z tej choroby. Wróżą mu niespełna rok życia. On o tym nie wie.

Ma jeszcze bardzo wiele energii i zapatu. Snuje ciągle jakieś plany, a przy tym zupełnie nie szanuje swego zdrowia. Bardzo dużo pali, pije, nie oszczędza się. Gdy mu tłumaczę, że to mu szkodzi, wcale się nie przejmuję. Jest zawsze w bardzo dobrym humorze i złości się, gdy ja, zdenerwowana i zrozpaczona jego stanem, często poplakuję i nie śmieję się razem z nim.

Niekiedy mam chęć mu wszystko powiedzieć, bo nie mam już sił tak udawać. Niekiedy znowu myślę, że może to nieprawda ta cała choroba, że może lekarze pomylili się. Nie ma pani pojęcia, jak to trudno dźwigać taki ciężar samemu i nie móc się z nikim podzielić swym zmartwieniem. Dlatego zdecydowałam się do pani napisać. Może pani słowa jakoś mnie podtrzymają na duchu.

ZROZPACZONA

DROGA PANI!

Współczuję pani z całego serca. Rozumiem jak jest ciężko uśmiechać się, gdy chciałoby się tylko płakać. Musi pani jednak utrzymywać taki nastrój, nie wolno okazywać najmniejszego niepokoju, oznaki, że coś jest niebezpiecznego. Z drugiej jednak strony, jeśli ma pani stałe uczucie, że diagnoza jest fałszywa, należałoby jeszcze raz udać się do jakiegoś lekarza.

W medycynie zdarzają się pomyłki i to jest zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę, że każdy organizm inaczej reaguje. Przy tym medycyna robi tak wielkie postępy, że choroby nieuleczalne wczoraj, jutro będą już pokonane. Życzę pani, by okazało się, że nie jest tak źle. Jeśli jednak nic się nie zmieni, musi pani znaleźć w sobie dość sił, by to wszystko znieść mężnie.

ANNA

Pamięci bohaterkiej narciarki

Sława Heleny Marusarzówny, jednej z najznakomitszych polskich sportsmenek, obiegła przed laty cały świat. Była zakopianką, wywodzącą się ze znanego w całym świecie sportowym rodu Marusarzy, którzy wstawili się jako pełni poświęcenia i miłości do Tatr przewodnicy górscy, a także jako narciarze, osiągający znakomite wyniki w skokach i wieloboju. Braciom swoim Jaśkowi (przeżywa od kilkunastu lat w Kanadzie) i Staszowi (b. wicemistrz świata w skokach, obecnie trener narciarski w Zakopanem) zawdzięczała też pierwsze kroki w narciarstwie. Od naj-

młodszych lat przejawiała nieprzeciętne zdolności i talent. Jako kilkunastoletnia dziewczynka rozpoczęła starty w barwach Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzaskiego w Zakopanem. Pierwsze sukcesy były tylko wstępem do szeregu zwycięstw ukoronowanych zdobyciem Mistrzostwa Polski kobiet w kombinacji alpejskiej w 1936 r.

Wysoka, smukła blondynka, o pięknej sylwetce i twarzy zwracała w czasie startów uwagę doskonałą techniką, dynamiką jazdy i odwagą oraz nadzwyczajnym opóźnieniem nerwów. W ciągu trzech lat startów w grupie senierek, młoda, urocza zakopianka zdobyła aż siedem tytułów mistrzyni Polski — po dwa w biegu zjazdowym i slalomie oraz w trójkombinacji.

Największy sukces Heleny Marusarzówny to zdystansowanie czołówki narciarek świata na wielkich zawodach w Faldbergu (Niemcy) w 1939 roku. Helena zajęła wtedy II miejsce za mistrzynią świata Christi Cranz, bijąc ją w pierwszym przejeździe slalomu.

Były to jej ostatnie zawody w życiu. Wybuch wojny pchnął młodzież polską w szeregi Ruchu Oporu. Helena Marusarzówna pełniła funkcję łączniczki i kurierki między Zakopanem a Węgrami. W marcu 1940 roku schwytana na granicy przez hlinkową straż Słowaków, pozostając na usługach Hitlera, została wydana gestapo. Po półtorarocznym pobycie w więzieniu



w Tarnowie i bestialskich badaniach, nie wydawszy nikogo z konspiracji, zginęła bohaterką śmiercią Polki. Została rozstrzelana przez hitlerowskich zbirów w Podgórskiej Woli pod Tarnowem 12 IX 1941 r., mając lat 28.

Narciarstwo polskie corocznie w marcu w czasie zawodów o Memoriał Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha (również znakomitego narciarza polskiego, zamordowanego przez hitlerowców) czci pamięć sportowców, którzy zginęli z rąk faszystów.



W Londynie odbyły się tradycyjne wyścigi na patelniach na dystansie 300 jardów, między stałymi klientkami sklepów z okręgu Prince of Wales i Wellington. Pierwsze miejsce zajęła 17-letnia Ann Claydon, która otrzymała nagrodę pieniężną, „honorową” patelnię i dyplom.

SPRZEDAŻ HURTOWA
HENRI SPRECHER
 75, rue MOLINEL — LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wsypy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrz mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

PUCH PIERZE

Fryzjer polski
FRANÇOIS et JACQUELINE
 53, rue des Acacias — PARIS XVII
 (na rogu Avenue Mac — Mahon)
 Tel.: GALvani 93-59
 Métro — ETOILE

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ
 TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
 23, quai de la Tournelle PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Wizyta w Kraju

Popularna i znana we Francji polska aktorka filmowa (filmy: „Tysiączne okno”, „Miłość dwudziestolatków”, „Co za radość żyć”, „Rififi w Tokio”) przebywająca obecnie od kilku lat za granicą, Barbara Kwiatkowska, odwiedziła rodzinę w Kraju oraz przeprowadziła rozmowę z reżyserem Andrzejem Wajdą na temat jej udziału w ekranizacji powieści Stefana Zeromskiego „Popioły”.

Podczas zjazdu rodzinnego w Zielonej Górze pani Kwiatkowska zobaczyła po raz pierwszy swoich siostrzeńców, którzy urodzili się w Polsce.

15 marca rozpoczyna w Izraelu wraz z mężem Karlem Böhmem nakręcanie zdjęć do filmu w reżyserii Caleffa pt. „Godzina prawdy”. Wystąpi następnie w realizowa-

nym przez reżysera Jacques Dereya filmie opartym na scenariuszu polskiego pisarza Stanisława Dygata według jego powieści „Podróż”. W filmie tym wystąpi prawdopodobnie również sławna Anita Ekberg.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
 Roubaix (Nord)
 Telefony: 73.39.42 73.29.47

Zygmunt Szczerbic chodził wielkimi krokami po dwu pokojach, stanowiących w Zgliszczach jego mieszkanie. Okna z tego mieszkania na piętrze pałacu wychodziły na park i ogrody. Wiosna ożywiła park. Wczesna kwietniowa pora spełniła już nad młodymi brzoźkami obrzęd obłóczym. Stały lekkie i cudne w wonnych wiatrach, kołysząc się gibkimi strzałami pniów. Na tle ich listków, jakby na tle kotary ze złotogłowiu, świeciły żółtym połyskiem okrągłe kule nierozwiniętych liści klonowych, które dopiero co z czarnych prętów wytrysły. Rude jeszcze były akacje i czarne aleje lip. Młode sosny tryskały zza brzoź ciemną i potężną zielenią. W głębi, daleko, osobno rozpostarła się w przestworzu wierzba nadwodna. Olbrzymia niby las, wybuchała jak zwąły jasnego dymu. Ciemna zasłona alei lip, martwej i czarnej, zdawała się po to tylko istnieć, żeby wierzba mogła ukazać wszystkim moc swego uroku. Była też urocza, urocza nad wszelki wyraz... Wielki jej pień ssal wodę ze strumienia przepływającego wskróś parku. Czarne gałęzie przeszywały wybijając zwoje miękkich liści, pijąc mgły ranne i polykając deszcz wiosenny. Szczerbic zanurzył oczy, duszę i niemal usta w ten widok rodzinny. Nawinęła mu się na wargi piosenka owa nieszczęśliwej:

*Sing willow, willow, willow...
 Sing all a green willow must be my garland...*

W pobliżu stał sad. Pnie wybielone wapnem dźwigały się z miękkiej, zoranej i spulchnionej ziemi. Na prawo w górę biegła ulica czeresniowa. Stare drzewa o rozsadzistych pniach, o szerokich koronach kwitły przedwcześnie. Pręty były osypane mleczem kwiatu tak szczelnie, że stanowiły obłą mufki kwiatowe. Zapach przesycił powietrze. Wśród czeresni, w białej ich nawie, niewysłowionego pełnej powabu, huczały pszczoły. Ostatnie promienie słońca, promienie gorące i pełne ognia, poganiały pszczelą pracę. Słychać było nieprzerwany ton tej muzyki, wzruszającej serce do wydawania najtajniejszych uczuć.

— Nie napiszę! — odrzekła w szaleństwie oporu.
 — Trzeba koniecznie... — szepnął cicho — nie może być inaczej.
 Wstał z wolna, wydobyl ze swej komody papier listowy, widocznie przygotowany — arkusik angielski, nasycony zapachem perfum, koniuczyny, kopertę, markę — przysunął pióro i atrament.
 — Proszę napisać. My przeczytamy i, jeśli będzie dobrze, wyślemy.
 — To wy macie chętkę przeczytać to, co napiszę do niego?
 — Tak, my to przeczytamy. To dla nas nie list miłosny, lecz sprawa finansowa... — rzekł Pochroń zamykając drzwi na klucz.
 — Drzwi zamykasz, ty finansisto? — zaśmiała się dziko.
 — Zamykam, dzieciątko moje.
 — To dla nastraszania mnie? Zamykaj drzwi łotrze, włóczący się po świecie! Myślisz, że się przerażę i spełnię, co mi każesz?
 Płaza-Spławski odsunął się pod okno, oparł plecami o róg szafy — i skinął na Pochronia. Ten momentalnie chwycił Ewę za gardło i zdusił po swojemu. Pchnęła go pięścią gwałtownie, ale bezskutecznie. Zaczął ją prać po twarzy. Policzki strzelały głośno na cały pokój. Bił pęty, aż ją zupełnie zamroczyło. Gdy wreszcie przestał, gdy ciemność w jej oczach poczęła rzędnąć — zapytał:
 — Napiszesz?
 Spojrzała na jego twarz. Nie mogła mówić. Skinęła przecząco głową. Płaza-Spławski stał skromnie pod oknem, poziewając nerwowo. Pochroń wymierzył jej cios w twarz tak mocny, że ciemność natychmiast wróciła. Jednocześnie chwycił ją za obydwie ramiona i począł trząść w wściekłością i taką siłą, że głowa jej latała bezwładnie w tył i naprzód.
 — Pisz, ścierwo! Pisz natychmiast! Nie wyjdiesz żywa. Pisz, bo za biję — mówił z dzikim spokojem.
 Puścił ją. Otrząsnęła się. Usiadła przy stoliku tuż pod oknem. Poczęła się w mózgu jakaś myśl, żeby na głowę skoczyć w to okno potworne. Ale przez ciemność, która ją jeszcze ogarniała, dostrzegła tam figurę Płazy-Spławskiego. Znowu ją Pochroń zaczął bić w twarz, w ogień pałacy policzek! Ujęła w palce pióro i zaczęła pisać w szale duszy. Czują dziwnie, że ona jest szatan, a z ramion jej wystają dwa olbrzymie szatańskie skrzydła — Płaza i Pochroń. Skrzydła te wznoszą się nad jej ramionami, gdy pisze... Pisała szybko niby dyktando:
 „Mój ukochany! Jestem w Wiedniu. Z radością, z uniesieniem myślałam o zobaczeniu go, nie uświadamiając sobie dlaczego. Od chwili jak jestem tutaj, wiem dobrze, co to znaczy. Wszystkie tu jest Tobą, marzeniem o Tobie. Od chwili przyjazdu wypełnia mię całą myśl o Tobie, o Twojej miłości, o wszystkim, cośmy przeżyli. Jak cudowne są te wspomnienia! Jak niewymownie piękną byłaby rzeczywistość, gdyby można było zobaczyć się teraz, chodzić razem po kątach tego miasta!

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

107

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną, córką garncarza. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Posądzony o podpalenie Krakowa, Twardowski opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej i podejmuje się wywołania jej ducha. Przy pomocy magicznego sprzętu przywołuje widmo zmarłej. Zemdlony z wrażeń król upada, a dworzanie ujmują Twardowskiego, którego następnie wykupuje Maciek. Król po powrocie z Litwy poślubia córkę króla Ferdynanda. Twardowski z Maciekiem korzystając z zamieszania panującego w mieście, z powodu uroczystości weselnych przedostają się za Wisłę.

Poniekąd idąc grali na gęślikach albo skrzypczkach, inni przytupywali i pokrzykiwali, brzęcząc miedzianymi kółkami u pasów, chwytały się wpół i okręcali w krótkim tańcu... Zewsząd leciał pogłos radosny, narzmiły pieśnią, buchał śmiech, kryjący chęć rozkoszy...

Przy ogniach tu i tam na samym brzegu rzeki już płasano, ale mało jeszcze gorzało ogni, gdyż przejrzysty zmrok letniego wieczora nie dość zgęstniał... Na samej rzece snuło się tam i z powrotem mnóstwo umajonych łodzi, pełnych rozswywołonej młodzieży.

Z trudem dostali małe czółenka u tego samego, co ongi, starego rybaka. Przyglądał im się chwilę spode łba, chciał o coś pytać, ale w końcu machnął ręką, ino zażądał srebrnego talara.

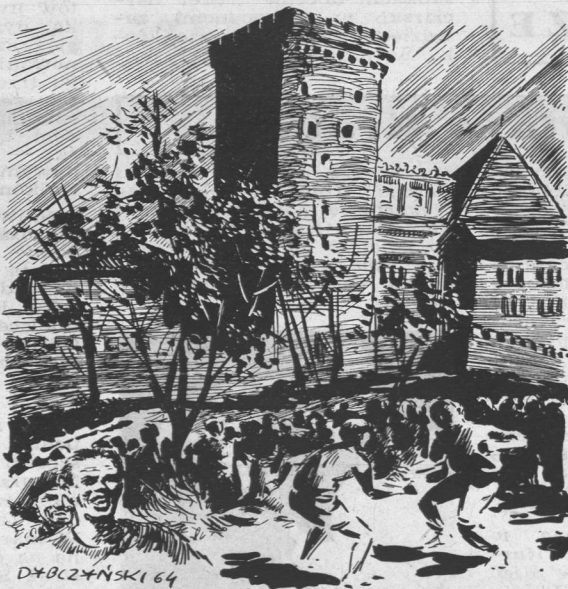
— Ju — le! Boga nie znasz?! — oburzył się Maciek, ale Twardowski dał słudze znak ręką i rzucił niedbale pieniąż na namuloną rękę starego.

— Kiedy wrócić?...

— Niedługo.

— To to!... Bo dziś nasze żniwo!...

Twardowski siadł u kierownicy, Maciek chwycił za wiosła. Musieli mijać wiele statków i stateczków, skąd rzucano na nich zielonymi gałązkami i okrzykiwano wesoło. Maciek nie był dłużni i odpowiadał krotko-chwilnie, a starszemu mieszczaninowi, co młodą żonę nieuważnie w kole robięńców



D. B. CZ. 4. 64

wiół, pijąc piwo, i prawie że na ich czółenka najechał, w odpowiedzi na jego łajanie zaśpiewał:

Pilnuj, waści, pilnuj,

Byleby węgorza

Nie upuszczono dzisiaj

Do twojego morza!

Za co o mało nie dostał wiosłem po łbie, ale wrychle bystra woda rozdzieliła skłóco-

nych. Z dala jeno stary im pięścią groził i robięncy też, ale niewiasta się śmiała.

— Rozumeś stracił?... W zwadę chcesz mię wplątać?!... Wybrałeś czas! — gniewał się Twardowski.

Wreszcie stanęli w cieniu opoki. Tu było prawie pusto. Bał się jednak Twardowski łódź bez straży zostawić, żeby mu jej jacy wolni ludzie nie umknęli, kazał więc Maćkowi jej pilnować, a do jaskini poszedł sam.

Znalazł wszystko nie zmienione od przeszłego razu, jeno zapach ziół był słabszy i bardziej zatruty stęchlizną. Nawet nietoperze tak samo, jak wczoras, poderwały się, zaczęły tłuc po ścianach i śmigać koło zapalonej przezeń pochodni. Tak samo spojrzali nań z ciemnego kąta zielone oczy sowy. Znalazł ukryty, zardzewiały rydel i wnet odkopał skarb, otworzył szkatułę, przesyłał do zamkowego worka resztkę pereł i drogich kamieni, ale złota i srebra wziął mało, bo bał się, że ciężar i brzęczenie monet może go wydać. Znowu wszystko ziemią zasypał i głaz na miejsce zasunął. Gdy przysiadł na chwile, aby wypocząć, i pot z czoła chustką wycierał, wspominał, jak ongi widział tu diabła, rzucił okiem w kąt bez najmniejszego strachu i uśmiechnął się:

— Zaliż nie większe widziałem cudności, gdzie człowiek gorszy był nieraz od szatana?!

Westchnął, mieszek beczenny zawiesił na rzemiyku na szyi pod sukniemi i wyszedł.

Zorza już zgasła, noc zgęstniała. Tysiące srebrzystych gwiazd mrugało nad czarnymi czubami świerków i jodeł.

Twardowski szparko szedł dobrze znaną sobie wśród lasu ścieżynką ku rzece, skąd biła taka sama czerwona luna, jak ongi. Dopiero kiedy stanął na samej krawędzi opoki, zrozumiał przyczynę światłości. Jak okiem sięgnąć, płonęły ognie na zboczach chmurnych wzgórz i na ich falistych szczytach. Zdawało się, że wiszą w powietrzu niby roje świeżo wylęglých gwiazd. Niektóre migwały daleko wśród nocnej mgły niby źrenice oczu, przysłaniane miarowymi mrugnięciami powiek.

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

Jestem zachwycona Wiedniem. Od kilku lat nie widziałam tak pięknej zimy. Po nocach księżyc jaśnieje. Wczoraj byłam na wycieczce, niestety, w bardzo licznym towarzystwie. Jak mogłam, tak uciekałam od ludzi, by iść tylko z Tobą, bo w ciszy zdawało mi się, że zbliżam się do Ciebie, że razem jesteśmy. Tam w Zgliszczach może ładnie, ale dla mnie czyż jest tam miejsce? Czy Cię kiedy jeszcze zobaczę? Czy nie przyjedziesz teraz do Wiednia za mojej tu bytności? Całuję Twoje usta najmiłsze, jak te kwiaty wiosenne, które leżą przede mną, które przyciskam do ust, do oczów. Kocham Twoją duszę najdroższą. Twoje oczy smutne...

Czy podobna by było pogodzić się z myślą, że nie zobaczę Cię tak prędko? Najdroższy mój, przyjedź! Siżyś, Siżyś!... Zobacysz, jak kocham Ciebie, jak strasznie tęsknię. Nie mam teraz zamiaru wyjeżdżać z W., ale może nastąpić inna jaka ewentualność. Żyję wspomnieniem ostatniego widzenia się, tęsknię i marzę o nowym. Proszę na wszystko, napisz z r a z (poste restante, moje imię), czy przyjedziesz zaraz, że-bym nie czekała na próżno. Jasny mój, dobry, najmiłszy, jedyny — jestem Twoja. Kiedyż znowu będziemy razem, jak w Paryżu? Pamiętasz? Ewa.

P.S. W tej chwili myślę, że gdybyś sprzedał wszystko, co tylko posiadasz, gdybyś pożyczyl, czy inaczej (Nicea), dużo, dużo, to moglibyśmy uciec stąd na zawsze i zakosztować innego jakiegoś życia. Żyć dla siebie gdzieś w Ameryce, dla siebie tylko — Siżyś! Zbieraj, co tylko masz, i przyjeżdżaj, przyjeżdżaj! Czekam.

E."

Napisała adres mieszkania, datę. Wówczas Pochroń wziął list z jej rąk, przeczytał go kilkakrotnie i oddał Płazie-Splawskiemu. Ten podsunął kopertę. Napisała adres dużymi, grubymi literami i patrzyła obojętnie, przyłożywszy szklankę do palącego policzka, jak Pochroń zaklejał kopertę i nalepiał markę pocztową.

Po chwili wyszła z nim. Przesuwając się przez ciemny i wąski korytarzyk, myślała, w jaki sposób dać znać Szerbicowi, że na niego uknuto zamach. Nic nie rozumie. Otrzymał dwa sprzeczne listy, nic nie rozumie i właśnie przyjeździe.

A jeśli on nie przyjedzie, to już nie ma ratunku. Zabiją jej duszę ci ludzie. Uczuła w piersiach żądzę widzenia Szerbica i powzięła myśl: „Ucieknę z nim, gdy przyjedzie, i zaraz go rzucę... Ucieknę z nim do kraju i tam go rzucę. Oni za mną do kraju nie pojedą. Boją się wracać do kraju.”

Coś niby gorący powiew Warszawy ucałowało jej twarz. Niby to daleki gwar rodzinnego miasta posłyszala za ramionami. W szlochaniu rozrywającym dekę piersiową słowa niezrozumiałe, dźwięki polskie.

Wyszła na ulicę spokojna już i cicha, pełna zwierzęcej roztropności. Pochroń szedł obok niej z elegancją i wielkomięjskim szykiem. Uśmiech był w jego oczach i pasowych ustach. Gdy przeszedł na Ringi i mijali jedną z najwykwintniejszych restauracji w śródmieściu, rzekł:

— Może byśmy się napili po kieliszku wina, co, mała? Zmęczyłem cię, dziecino. Chcesz, Ewuś? Tokaju, co?

— Nie wiem, czy przełknę. Ścisnąłeś mi gardło. Jeszcze nie mogę dobrze oddychać.

— Bo zawsze z tym twoim uporem! Rozpieścili cię moi poprzednicy... No, ale nie gniewa się już kociak, nie gniewa?

Uczuła radość, że już jej przebaczył. Ciepło w ramionach, szuma w uszach... Spojrzała na niego oczyma pełnymi gorzkich i gorących łez. Niepostrzeżenie ujął jej rękę i ścisnął ją w swojej ogromnej pracy. Szept niewyraźny jego pięknych ust zapalił w jej żyłach ogień.

— A może od razu iść do domu? Co? Ewuś? Jakaś ty dziwna, mojas ty! Nie, lepiej wypijmy po kieliszku wina. Nie rozumiesz tego, że przecie to dla naszego wspólnego dobra. Jeśli dobrze pójdzie sprawa z tym tam Szerbicem, jeśli się dobrze spiszesz, to wiesz ty?! Ale jeśli dobrze wszystko według planu zrobisz... Wiesz ty, ptaku?!

— Co, o czym ty mówisz?

— Jeśli zapragniesz, ściągniemy ci tamtego twego faceta.

— Jakiegoż znowu faceta? — pytała jak przez sen.

— Niepołomskiego.

— Niepołomskiego... A tak, takie nazwisko... Jak to ściąganie?

— To samo napiszesz do niego, a my już w tym, żeby przyjechał na wskazane miejsce. Podetrzemy pod niego gdzieś ta na Cejlon, zatrzymamy się w jakim Bombaju...

— No i cóż z tego?

— Myślisz, że nie przyleci? Rzuci tę swoją spódnicę i na skrzydłach przyleci. A to samo chłop teraz z grubym pieniążem... — szepnął głosem pełnym straszliwej zadumy.

Ewa poczuła w mózgu niepojęte, niewiarygodne wzruszenie. Miała złudę, że z głowy jej wyfrunął pasowy motyl i, migając raz wraz skrzydłami, jął tańczyć w oczach... Jeszcze raz, jeszcze raz mignął... Znikł... Pospieszne dreszcze raz za razem siekły ciało lodowatymi rzemieniami.

Dalszy ciąg nastąpi

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW

oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

DUŻY WYBÓR

WYSOKA JAKOŚĆ

NISKIE CENY

AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI

JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

GDZIE „leży” PAMIĘĆ?

Mimo intensywnych i szeroko prowadzonych badań, wciąż jeszcze niezbyt wiele wiadomo o najbardziej skomplikowanym organie człowieka, jakim jest mózg. Nauka mimo ciągłych postępów stoi wciąż jeszcze na progu niezbadanych tajemnic mózgu. Szuka się wzajemnych powiązań, połączeń i zależności pomiędzy poszczególnymi jego częściami i ośrodkami.

Dokładniejsze badania wydają się świadczyć, że niektóre ośrodki w mózgu mogą się niejako dublować — gdy jeden przestaje funkcjonować, inny przechwytuje jego czynność. Nie sposób przewidzieć, jakie to może mieć znaczenie praktyczne dla człowieka. Na razie jednak, przy zgłębianiu tych zagadnień, niemalże co krok badacz napotyka na coraz to nowe, często zaskakujące niespodzianki obalające dotychczasowe poglądy. Wiele jeszcze tutaj spraw dyskusyjnych i wymagających głębszych studiów.

Podobnie sprawa wygląda z badaniami nad pamięcią. Problem ten jest tym bardziej złożony, że w pojęciu naukowym, dzieli się ona na pamięć świeżą i stałą. Badania nad pamięcią stałą mają już dłuższą tradycję i więcej na ten temat wiadomo. Teorie na temat jej kształtowania się wciąż jednak są jeszcze problemem dyskusyjnym.

Pamięć stałą można badać z zwierząt drogą odpowiednich doświadczeń eksperymentalnych. W tym celu uczy się np. psa wykonywania pewnych dowolnych ruchów na określone bodźce. — np. kładzenia łapy na karmnik na odpowiedni sygnał świetlny, co nagradzane jest pokarmem. Systematyczne powtarzanie tych czynności zamienia je w reakcje stałe, określane mianem trwałej pamięci. Są to niezniszczalne, utrwalone na zawsze nawyki. Obecność ich tłumaczy się wytworzeniem (w wyniku stałego powtarzania tychże czynności) stałych połączeń między poszczególnymi ośrodkami dyspozycyjnymi w mózgu. Wystarczy jeden z nich pobudzić, nawet po kilkuletniej przerwie, aby natychmiast zaktywizować pozostałe ośrodki i szybko przywrócić dawno wyuczone nawyki. Żadne wstrząsy elektryczne ani szoki nie niszczą utrwalonych połączeń w mózgu.

Inaczej sprawa wygląda z tzw. świeżą pamięcią. Badania nad tym problemem zapoczątkował wybitny polski uczony, prof. dr Jerzy Konorski — kierownik Zakładu Neurofizjologii w Instytucie im. Nenckiego w Warszawie, gdzie prace te są dziś kontynuowane.

Również i w tym wypadku stosuje się doświadczenia na zwierzętach. Jeden z eksperymentów polega na tym, iż podaje się dwa sygnały dźwiękowe w określonym odstępie czasu i dopiero po porównaniu wzajemnych zależności między nimi zwierzę ma wykonać lub powstrzymać się od wykonania określonej czynności (np. położenia łapy

na karmniku). Doświadczenie więc polega na zapamiętaniu brzmienia pierwszego dźwięku dla porównania go z następnym i powzięciu odpowiedniej reakcji.

Prace te są prowadzone przy współudziale Kliniki Neurochirurgii Polskiej Akademii Nauk, do której trafiają chorzy z zaburzeniami świeżej pamięci, np. wskutek posiadanych guzów mózgu. Z punktu widzenia klinicznego niezwykle istotny jest problem wykrycia w mózgu ośrodka lokalizującego funkcje świeżej pamięci, jak też wzajemnej zależności tego ośrodka z innymi pokrewnymi centrami w mózgu i to jest głównym przedmiotem badań. W odróżnieniu od pamięci trwałej, wiadomo, że wstrząs elektryczny może niweczyć świeżą pamięć. Jak się to dzieje, nie wyjaśniono jeszcze dokładnie. Do badań tych coraz szerzej dołączają się elektrofizjologia zajmująca się badaniem prądów czynnościowych mózgu i ich roli w tym procesie.

Jeden z ośrodków elektrofizjologii przy Uniwersytecie w Brukseli zwrócił się do Instytutu im. Nenckiego w Warszawie z propozycją wspólnego prowadzenia dalszych badań w tej dziedzinie.

KRESKA LUB LITERKA ZDRADZA JEJ AUTORA

Cała Francja pasjonuje się sprawą Czesława Bojarskiego. Uważa się go za genialnego fałszerza. Są tacy, którzy przypisują mu talent, jakiego nie miał żaden z jego sławnych poprzedników. A jednak fałszerstwo zostało wykryte i Bojarski oczekuje na proces. Co prawda jego „wsypa” — jak się twierdzi — była przypadkowa, nie nastąpiła z jego winy, ale przecież fakt ukazania się w oblegu fałszy-

Postęp techniczny nie zawsze bywa wykorzystywany do złośliwych celów. W ostatnich latach notuje się na świecie coraz większą ilość przestępstw, w których zastosowano osiągnięcia nauki i techniki. Do walki z nimi kryminalistyka musi dysponować szerokim wachlarzem odpowiednio udoskonalonych metod i środków. Podobnie jak we wszystkich dziedzinach nauki obowiązuje daleko posunięta specjalizacja, tak i w kryminalistyce znikł uniwersalny detektyw „omnibus” w typie Sherlocka Holmesa, a pojawili się specjaliści: eksperci w różnych działach daktyloskopii, fotografii, badania dokumentów, mechanoskopii, broni itp.

ZAGADKI ANONIMÓW

Sprawa dotyczy nie tylko anonimów, które w materiale dowodowym odgrywają niepoślednią rolę. Mogą to być domniemane lub prawdziwe listy samobójców, fałszowane testamenty, podrobione legitymacje i malwersowane kwity. We wszystkich takich przypadkach przestępca zostawia po sobie ślad — pismo.

W wieku XIX do identyfikacji pisma powszechnie korzystano z metody kaligraficznej, która polega na porównywaniu tych samych liter, ich kształtu i wielkości. Ta metoda stosowana była m. in. w sprawie Dreyfusa. Nie jest ona niezawodna, mimo że do dziś stosowana przez domorosłych grafologów. Wygląd pisma niewiele bowiem świadczy, szczególnie w przypadkach, gdzie mamy do czynienia ze zręcznym naśladownictwem.

Metoda opisowo-porównawcza, udoskonalona pod koniec XIX i na początku XX wieku, bierze pod uwagę więcej szczegółów. A więc budowę liter, wielkość pisma, wiązania poszczególnych liter, które dają dodatkowe możliwości porównania i cieniowania linii pisma.

Na początku XX wieku wykształciła się metoda grafometryczna, która, korzystając z doświadczeń poprzedniej, wzięła pod uwagę aż 64 parametry pisma. Znany jest fakt, że człowiek zmieniając wielkość pisma nie zmienia proporcji liter; tak więc mierzenie poszczególnych liter i stosunku ich wielkości mogło posłużyć do identyfikacji. I tu znalazło się wiele mankamentów: metoda okazała się subiektywna i bardzo pracochłonna.

Nie sposób rozpatrywać pisma bez zwracania uwagi na jego treść lub podłoże, na którym je umieszczono. Powstała w ten sposób metoda formalno-treściowa. Nowoczesna ekspertyza graficzna posługuje się wszystkimi podanymi powyżej metodami. Gra idzie nie tylko o skazanie oskarżonego, lecz o uwolnienie niewinnego człowieka od zarzutów.

wych baknotów był od dawna znany ekspertom Banku Francji. Wszystko bowiem, co w zakresie pisma i grafiki wykonane zostaje ręką człowieka, jest do stwierdzenia. Nawet najgenialniejsze fałszerstwo jest tu do wykrycia. Jak to jest możliwe i przy pomocy jakich środków wykrywa się fałszerstwa w dziedzinie zwykłego pisma, podajemy w niżej zamieszczonym artykule.

CZY GRAFOLOGIA TO NAUKA?

Kończówka „logia” wskazywałaby na odpowiedź twierdzącą. Spotyka się jednak i inne nazwy, np. grafoanaliza. Nie chcąc narażać się ani zwolennikom, ani przeciwnikom takiej czy innej nazwy — nie damy odpowiedzi jednoznacznej. Jak dotąd, na świecie trwa zacięty spór o grafologię. Przedstawiciele jednego skrajnego skrzydła twierdzą, że dopuszczalne jest porównywanie pisma, które niewątpliwie wykazuje cechy indywidualne. Na jego podstawie jednak nie można określać indywidualnych cech charakteru, jak to czynią tzw. grafolodzy (to ostatnie słowo bywa wymawiane z przekąsem).

Inni, którzy od lat badają pismo, udowadniają, że ich ocena pokrywa się z rzeczywistością. Z charakteru pisma można rzekomo określić czy ktoś jest ambitny i uparty, czy niezdyscyplinowany i leniwy. Twierdzą, że można również poznać okoliczności i nastroj panujący w trakcie pisania. I tak dalej... — niekiedy na rozległe pola fantazji. Np. sąd zarządza badanie dokumentów. Próbkę pisma wędrują do zaprzysiężonych grafologów. Sąd oczekuje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy pismo podejrzanego jest autentycznym pismem na fałszyfakacie, anonimie, czy innym dowodzie winy. Z braku innych dowodów ekspertyza ta może zadecydować o losie oskarżonego. Łatwo zdać sobie sprawę, jaka odpowiedzialność ciąży na tym, który dokonuje tej ekspertyzy.

Współcześni eksperci kryminalistyki dysponują nowoczesnymi urządzeniami — mikroskopami, lampami kwarcowymi, aparaturą fotograficzną itp., pomocnymi w badaniu pisma i materiałów. Odpowiadający za opinię zgodną z prawdą posiadają wyższe wykształcenie prawnicze, psychologiczne, socjologiczne, filozoficzne lub techniczne, ukończoną szkołę kryminalistyki i co najmniej trzy lata stażu pod okiem doświadczonych ekspertów.

O pomyłce nie może być mowy. Z tego względu zdarza się, że ekspertyza brzmi — „nie wiem”. Pismo jest tak skomplikowane, a możliwości tak różnorodne, że niekiedy lepiej powiedzieć „nie wiem”, niż wydać pochopną ocenę. Nie znaczy to wcale, iż pismo stanowi absolutną zagadkę dla tych, którzy zajmują się jego porównywaniem. Jego znajomość posunęła się w tej chwili daleko, a nas tylko zrozumiałe względy powstrzymują przed publikowaniem technicznych szczegółów. Pismo bywa tak niedyskretne, że kreska lub literka napisana nawet palcem na ziemi, potrafi zdradzić jej autora.

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot
Tél. PROvence 83-37

poleca

Paris 9-e
CCP Paris 18-946-68

po cenach najniższych

CIEKAWY KSIĄŻKI

MIECZYŚLAW BARGIEL	Nasz batalion	2,05
JAROSŁAW IWASZKIEWICZ	Kochankowie z Marony	2,45
EMANUEL PLANER	Grupa „Marco Polo”	1,00
ANDRZEJ KONRAD	Akcja „Plan Warszawy”	1,00
BOHDAN ARCT	Ucieczki	1,00
PAUL FEVAL	Kawaler de Lagardere	5,15
STEFAN ARSKI	My pierwsza Brygada w oprawie	11,30
J. O. CURWOOD	Włóczęgi Północy. Szara wilczyca.	3,50
BASIL DAVIDSON	Wodospady	3,70
ROBERT GRAVES	Wyspy szaleństwa	6,15
AGATA CHRISTIE	Pora przyplwy	3,70
ADAM BAHDJAJ	Uwaga! Czarny parasol! (dla młodz.) w oprawie	5,15
THOR HEYERDAHL	Wyprawa Kon-Tiki	4,30
WACŁAW KORABIEWICZ	Safari Mingi	3,70
KALMAN SEGAL	Morderca musi umrzeć	2,45
B. KUBSKI — J. KUBSKI	Wypisy dla klasy VII w oprawie	3,40
W. TRUSZ	Teleteknika w oprawie	4,10
KAZIMIERZ GUTKOWSKI	Chłodnictwo w oprawie	12,95
Encyklopedia — Przyroda i technika (1252 str.) w oprawie		61,70
Podręczny słownik polsko-niemiecki w oprawie		11,30
Podręczny słownik niemiecko-polski w oprawie		13,30
B. BROKMAN —	Teksty techniczne do nauki języka niemieckiego:	
	Łączność	3,10
	Geodezja	3,10
	Architektura-Budownictwo	4,00
KUCHNIA POLSKA — 784 strony — w oprawie		13,30

PIĘKNE WYDANE ALBUMY

Ziemia Kielecka	21,00
Warmia i Mazury	24,80
Między Odrą i Nysą	18,75
Żołnierz polski od XI do XVII w.	39,90
Powstanie Śląskie	19,45
Architektura drewniana w Polsce	16,70
Zwierzęta bliskie i dalekie	34,10
Sztuka sakralna w Polsce (malarstwo)	45,00
Przed tysiącem lat	20,50
Kościół Mariacki	8,40
Polskie uzdrowiska	14,00
Poczet królów polskich według Jana Matejki	35,00
Gdańsk	18,90
Wieliczka	8,35
Poznań	18,75
Wybrzeże Gdańskie	25,20
Tatry w śniegu	25,00
Millenium w języku polskim lub francuskim	22,30
Tematy muzyczne w plastyce polskiej	33,00
Z szachami przez wieki i kraje	19,95
Polska sztuka ludowa	44,45

i wiele innych. Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.

- Posiadamy stale na składzie wszystkie dzieła polskich pisarzy.
- J. I. Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Władysława Reymonta, Marii Konopnickiej, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza i innych.
- Mamy też płyty polskiej muzyki ludowej, tanecznej, klasycznej oraz nagrania Stefana Kubiaka.

POLSKI LEKARZ O FRANCUSKIM LECZNICTWIE

FRANCUSKO-POLSKA wymiana kulturalna obejmuje coraz to nowe dziedziny. Jedną z owocnych wizyt we Francji był pobyt polskiego naukowca, kierownika Kliniki Chirurgii Urazowej w Studium Doskonalenia Lekarzy w Warszawie, członka Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgów, prof. dra Lucjana Szulca. Bawił on tu na zaproszenie kilku ośrodków chirurgiczno-ortopedycznych w celu zapoznania się z organizacją i pracą placówek klinicznych zajmujących się leczeniem traumatologicznym (chirurgia urazowa i urazowo-ortopedyczna) oraz dydaktyką w tej dziedzinie.

Prof. dr Szulca znany jest w Kraju także jako autor szeregu wniosków wynalazczych i racjonalizatorskich w zakresie chirurgii urazowej, dotyczących w szczególności nowych materiałów plastycznych, m. in. tzw. ortoduru, który może mieć szerokie zastosowanie w ortopedii i traumatologii. Jego kilkuletnie doświadczenia, prace badawcze i osiągnięcia w tej dziedzinie nie są jeszcze w pełni wykorzystane. Dlatego interesował się we Francji zdobyciami medycyny francuskiej w tej dziedzinie i ich zastosowaniem.

— Pobyt mój przypadł na interesujące wydarzenia dla mojej specjalności. W Paryżu odbywał się właśnie 65 Ogólnofrancuski Zjazd Chirurgów, który w poważnym stopniu pozwolił zapoznać się z osiągnięciami medycyny francuskiej w dziedzinie chirurgii. W ramach Zjazdu brałem udział w dyskusji nad leczeniem urazów stanu biodynamicznego. Uczestniczyłem w Krajowym Konkursie Naukowych Filmów Lekarskich w Nantes oraz w 38 dorocznym zjeździe Francuskiego Towarzystwa Ortopedii i Traumatologii w Paryżu.

— Czy występował Pan Profesor z referatami?

— Miałem przygotowany w Kraju referat pt. „Perfectionnements techniques de l'appareillage pour le traitement des malades traumatiques et paraplegiques”. Referat ten był przyjęty przez komitet organizacyjny i wydrukowany został w programie Zjazdu Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgów w Rzymie. W tym stanie rzeczy nie mogłem zgłosić go na zjazd francuski i w programach ich nie mógł figurować. Niestety, wyjazd mój do Rzymu dla wygłoszenia referatu nie doszedł do skutku z przyczyn ode mnie niezależnych.

— Jak doszło do Pańskiego przyjazdu do Francji?

— Przyjazd do Paryża poprzedziła korespondencja z profesorem Merle d'Aubigné,

kierownikiem Kliniki Chirurgiczno-Ortopedycznej w Paryżu. Dzięki jego życzliwości i przychylności zaraz po przyjeździe do Francji miałem możliwość poznania Clinique Chirurgicale Orthopédique et Réparatrice, prowadzonej przez niego. Pobyt w największym centrum traumatologicznym w Paryżu, w Hôpital Cochin, pozwolił na zapoznanie się z organizacją ośrodka, stosowanymi metodami operacyjnymi, leczeniem zachowawczym i rehabilitacją pourazową. Uzyskałem ponadto zaproszenie kilku innych wybitnych klinistów pracujących w dziedzinie traumatologii.

— Jakże ośrodki leczenia traumatologicznego - ortopedycznego zwiędził Pan Profesor we Francji?

— Poza Paryżem zwiędziłem Clinique de Traumatologie des membres, Faculté de Médecine w Lyonie, Hôpital Grange Blanche, poznanie którego udostępnił mi kierownik prof. dr J. Creyssel, nie szczędząc swego czasu i trudu dla zapoznania z różnymi kierunkami prac i pięknym ośrodkiem rehabilitacji, pracującym pod Jego kierownic-

personelowi lekarskiemu, a tym samym dają możliwość otoczenia najlepszą troską pacjenta.

W Nantes wiele troskliwości wobec polskiego uczonego okazał prof. dr Ch. Mirallié — kierownik Clinique Traumatologique miejscowej Faculté Mixte de Médecine et de Pharmacie udostępniając mu bezpośrednio zapoznanie się z ciekawymi zdobyczami chirurgii i ortopedii.

— W jakim stopniu zdobyte przez Pana Profesora doświadczenia mogą być zastosowane w polskim leczeniu traumatologicznym - ortopedycznym?

— Zapoznanie się z nowoczesną strukturą lokalową, organizacyjną i kadrową francuskich ośrodków urazowych mogłoby być wykorzystane w Polsce w leczeniu zamkniętym i otwartym. Szeroko rozbudowane leczenie pozostające w ścisłym kontakcie z kliniką zastosowane być może w nowo powstających analogicznych placówkach polskich.

Szeroką metod operacyjnych odmiennych od stosowanych przez polskich chirurgów i ortopedów wskazuje na celo-

„TOI, MON AMI, LE POLONAIS” W NORMANDII O POLSCE

POLSKA — jej dzieje, obszar, granice, jej kultura, sztuka, szkolnictwo, problemy gospodarcze, a nade wszystko Polska obecna i jej ludzie. Taki był temat wieczoru dyskusyjnego zorganizowanego ostatnio w Caen, stolicy Normandii. W dyskusji wziął udział dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej Uniwersytetu Paryskiego dr Bronisław Geremek, lektor języka polskiego na Sorbonie p. Jan Błoński, prof. Witold Kula — dziekan Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Warszawskiego, dr Jan Carewicz adiunkt Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz nauczyciel polskiej szkoły z pobliskiej miejscowości Potigny p. Władysław Ginter. Impreza ta odbywała się w ramach wieczorów dyskusyjnych organizowanych raz na miesiąc w foyer wielkiego, nowoczesnego teatru. Tytuł imprezy: „Toi, mon ami, le Polonais”.

*

Organizatorka imprez „Toi, mon ami...”, pani Eliane Deschamps, profesor liceum w Caen, zapraszała już do dyskusji w ubiegłych miesiącach przedstawicieli Grecji, Włoch, Izraela i Hiszpanii. Piąty z kolei wieczór poświęcony został Polsce. Skłoniło do tego organizatorkę zarówno zainteresowanie ogółu społeczeństwa Polska, jak też i obecność w Normandii licznej kolonii polskiej.

Dr Geremek mówił o historii Polski. Wymienił zasadnicze etapy rozwojowe państwa polskiego od momentu jego wejścia na arenę międzynarodową w wieku X, aż do obecnej chwili i obecnego stanu granic. Wypowiódz też ilustrowała seria map historycznych. Dr Geremek zwrócił uwagę na sprawę kształtowania się świadomości narodowej Polaków, na której zaciążyła historia, tradycje szlacheckie, rozbiory, lata niewoli i wreszcie okupacji podczas ostatniej wojny. Mało jest rodzin w Polsce, które nie poniosły strat wśród swych najbliższych. Następnie omówił strukturę organizacyjną i polityczną państwa polskiego.

Wieczór w Caen nie miał charakteru prelekcji, była to swobodna dyskusja. Dyr. Geremek i inni towarzyszący mu naukowcy polscy odpowiadali na pytania stawiane przez p. Dechamps. Od historii i spraw politycznych współczesnej Polski dyskutanci przeszli do spraw ekonomicznych, planów gospodarczych, odbudowy, rolnictwa, kolektywizacji, gospodarstwa, przemysłowienia, eksportu itd. To-

czy się dyskusja, w której biorą udział wszyscy czterej zaproszeni z Paryża naukowcy. W toku dyskusji wyłaniają się wciąż nowe problemy: trudności eksportu, psychologia chłopca polskiego, zmiana oblicza wsi, koszty inwestowania na terenie województw rozwiniętych gospodarczo i na terenie województw zacofanych, przy jednoczesnej tendencji uprzemysłowienia całego kraju.

Licznie zebrana publiczność z wielkim zainteresowaniem słuchała debaty, tym bardziej że odbywała się ona w atmosferze odważnej szczerości. Na wszystkie pytania padały odpowiedzi jasne i rzeczowe. Nie ukrywano w dyskusji ani błędów dokonanych w ubiegłych latach w dziedzinie gospodarki rolnej, ani trudności w ułożeniu stosunków z kościołem, czy też ciężkiej sytuacji mieszkaniowej studentów. Sprawom szkolnictwa średniego oraz uczeniu wyższych poświęcono wiele czasu. P. Błoński mówił wreszcie o ogólnych rysach charakteryzujących literaturę i kulturę polską.

Obecność w gronie dyskutantów p. Władysława Gintera pozwoliła na poruszenie tematu emigracji, kolejnych fal napływu i osiedlania się Polaków we Francji i charakterystyki polskości dzieci emigrantów, których trzecie już pokolenie uczęszcza do szkoły p. Gintera w Potigny.

Na zakończenie dyskusji omawiano sprawy turystyki. Ten ciekawy wieczór zakończył się kilkoma polskimi pieśniami ludowymi odśpiewanymi przez dzieci z polskiej szkoły w Potigny ubrane w krakowskie stroje. Sukces wieczoru odbił się echem we francuskiej prasie lokalnej, a jedynym dezyderatem zebranej publiczności było: zorganizować tego rodzaju imprezy jak najczęściej.

ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ, I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
- 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

ODZIEŻ DLA PAŃ
PŁASZCZE • SUKNIE • KOSTIUMY
kupuj tylko w firmie

LA FEMME d'AUJOURD'HUI
wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach

Tél. 46-44-72

Passage de la Paix
(naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES

ANDRÉ CLAIR - TRZEŚNIEWSKI W POLSKIM FILMIE



ANDRZEJ TRZEŚNIEWSKI, 23-letni aktor francuski polskiego pochodzenia, znany jest we Francji pod pseudonimem André Clair. Paryscy bywalcy teatralni widzieli go w licznych kreacjach scenicznych w Théâtre de l'Alliance Française. Młodszym widzom całej Francji utrwalił się w pamięci w roli następcy tronu — Charles de Sage — w świetnym telewizyjnym filmie pt. „Thierry la Fronde” (obszerne fotoreportaże pt. „Polak na tronie królów Francji” zamieściliśmy w numerze 16/288 z ubiegłego roku).

Andrzej Clair - Trześniewski przebywa we Francji od 10 lat. Mieszka w Paryżu wraz z młodą żoną, także Polką, i córeczką. Pochodzi z Lublina. Studia na wyższej szkole dramatycznej odbywał w Paryżu i tam debutował. Mimo młodego wieku dał się poznać jako zdolny i pracowity aktor teatralny i filmowy, zyskując coraz większe uznanie we Francji.

Znany pisarz i reżyser filmowy — Wojciech Has — zaproponował niedawno Trześniewskiemu główną rolę w barwnym polskim filmie widowiskowym pt. „Pamiętnik znaleziony w Saragossie”. Autorem książki, na podstawie której opracowano scenariusz filmowy, jest znany pisarz i humorysta polski XVIII w. Jan Potocki. Ostatnio ukazała się w Paryżu monografia, którą napisał historyk francuski Edouard Krakowski.

„Pamiętnik znaleziony w Saragossie” to opowieść o burzliwych losach kapitana gwardii wallońskiej w Hiszpanii. Tę właśnie rolę kreować będzie Andrzej Clair, w dwuseryjnym filmie kostiumowym produkcji polskiej.

W filmie tym obok André Claira - Trześniewskiego wystąpią czołowi aktorzy scen polskich, m. in. Barbara Krafftówna, Ewa Krzyżewska, Elżbieta Czyżewska, Gustaw Holoubek.

Andrzej Clair-Trześniewski otrzymał ostatnio propozycję objęcia głównej roli w filmie o słynnym nieżyjącym aktorze amerykańskim Jamesie Deanie, znanym m. in. z filmu „Na wschód od Edenu”.

Tydzień kultury polskiej w Viborgu

W Viborgu, głównym mieście środkowej Jutlandii (Dania) odbył się Tydzień Kultury Polskiej. Na program tygodnia złożyły się wystawy polskiej współczesnej grafiki, malarstwa, plakatu, książek i sztuki ludowej oraz przegląd filmów polskich, obejmujący m. in. takie filmy, jak „Popiół i diament”, „Świadectwo urodzenia”, „Matka Joanna od Aniołów”.

Zorganizowano również cykl odczytów o kulturze polskiej i koncertów muzyki polskiej.

Otwarcia tygodnia dokonali: duński minister kultury I. Bohmolt oraz ambasador PRL w Danii R. Poleszczuk.

NASZA KRONIKA RODZINNA

W rodzinach naszych Rodaków zanotowano radosne fakty przyścia na świat potomków. Urodzili się:

LENS: Henryk Woźniak; ANNAY-SOUS-LENS: Bernard Nowicki; SALLAUMINES: Yves Wrona; HARNES: Annie Zawadzka; MAZIN-GARBE: Bruno Michalski, Corinne Kapola, René Jankowski.

wiak, Michel Nadolny; VENDIN-LEZ-BETHUNE: Pascale Olczyk; DOUAI: Corinne Krawczyk, Jacky Koralewski, Annie Kalińska, Betty Malinowska, Laurence Gielniak, Andrzej Szczerba, Herve Grodzki, Corinne Włodarczyk, Jacqueline Tadyszak; HERSIN-COUPIGNY: Xavier Jankowski, Monika Pisarek; AU-CHEL: Jean-Marc Rzepczyk, Freddy Łazewski; BAUVIN: Elżbieta Pastuch; LIEVIN: Pascal Szczerpaniak, Thierry Owsiany, Cathy Rogozińska, Brigitte Rogozińska; METZ: Michel Dąbrowski, Christine Mandowska, Joëlle Mañlonka; HENIN-LIETARD: Sonia Dutkiewicz, Olivier Rutkowski, Isabelle Cwiek.

Szczęśliwym Rodzicom dużo pomyślności dla ich dzieci.

*

Z wielkim żalem donosimy o zgonach bliskich nam wszystkim Rodaków. Ostatnio zmarli:

w BRUAY-EN-ARTOIS: Władysław Mikowicz, lat 75, emerytowany górnik; w METZU: Maria-Matylda Nowicka z domu Marin, lat 89; Jeanne Louvernay z domu Kostecka, lat 79; w DIVION Lucja Dmi-trowicz z domu Witkowska, lat 59; DOUAI: Michel Nowaczyk, Ferdynand Kryszka; w SIN-LE-NOBLE: Jakub Tomasiak, lat 80, emeryt; w VENDIN-LE-VIEIL: Władysław Scigała; w SAILLY-LABOURSE: Wacław Symbarth, lat 77; w LENS: Stanisław Jankowski, lat 56, Józef Frądziak, lat 48; w LIEVIN: Julianna Frycz z domu Sisiak, lat 82; w HENIN-LIETARD: Stanisław Żmuda, lat 63, Stefan Rusak, lat 61; w HARNES: Paweł Kulik; w MAZINGARBE: Stanisława Machowiak, lat 72; w NOEUVE-LES-MINES: Albert Giszewski, lat 76; w AVION: Władysław Waroczyk, Michał Kostek.

Rodzicom Zmarłych serdeczne wyrazy współczucia składa „Tygodnik Polski”.



ZŁOTE GODY

SOMAIN-DE-SESSEVALLE. Pani Marianna Turek z domu Błoch i p. Franciszek Turek święcili swoje złote gody. Oboje urodzeni w Poznaniu, pobrali się w Szamotułach przed 50 laty. W poszukiwaniu pracy przybyli do Francji, gdzie wychowali pięcioro dzieci i doczekali się dwunastu wnucząt. Ciesząc się w miarę zdrowiem, podejmowali u siebie liczną rodzinę, która im szczerze życzyła 100 lat!

BANKIET BRACTWA KURKOWEGO

DOURGES. Doroczny bankiet zgromadził dużą ilość członków i gości. Uroczystość zagał prezes p. Franciszek Danieleczak. Sekretarz generalny polskich stowarzyszeń strzeleckich, p. Nowak, życzył bractwu w Dourges dalszego pomyślnego rozwoju i przodowania w pracy organizacyjnej.

TOWARZYSKI BELOTTE

AVION. W spotkaniu towarzyskim „belotte” między delegacją belgijską i miejscowym zespołem brali udział m. in. pp. Cezar Gromada, Antoni Zydorczak i Stanisław Stempień. Zwyciężyli miejscowi.

WSZYSCY SPOTYKAMY SIĘ NA WYSTĘPACH „HARNAMA”

Polski zespół pieśni i tańca „Harnama” z Łodzi po tygodniowym tournée w Szwajcarii, gdzie występował w dniach od 6—12 marca i również odniósł wielki sukces znowu występuje we Francji. Pierwszy występ po powrocie ze Szwajcarii odbył się w dniu 13 marca w Dijon. LYON gościć będzie zespół „Harnama” w dniach 14 marca (sobota) i 15 marca (niedziela).

Następnie zespół odwiedzi: 16 marca — AUXERRE (Yonne), 17 marca — NANCY, 18 marca — REHON (M. et M.), 19 marca — JOEUF (M. et M.), 20 marca — THIONVILLE (Moselle) i 21 marca — SARREGUEMINES (Moselle).

Godziny i miejsce występów podane zostały w lokalnych komunikatach. Przeczytajcie je, zapamiętajcie godziny występów i koniecznie zobaczcie ten świetny zespół polskiego folkloru.

Do zobaczenia na występach!

DYPLOMY, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA

DOUAI. Kurs podniesienia kwalifikacji w zawodzie malarza budowlanego ukończył z powodzeniem p. Ignacy Zawadzki, otrzymując dyplom. Pierwsze miejsce na kursie „briquetage” zajął p. Józef Kelnerowicz.

*

HARNES. W czasie dorocznej uroczystości w szkole muzycznej wyróżnieni zostali: solfeż pierwszy rok: pierwsze wyróżnienie Ryszard Parzys i Murielle Nowicka, drugie wyróżnienie: Bernard Krepa i Bernard Osiecki; solfeż drugi rok: pierwsze wyróżnienie Richard Wierzbę i Jan Tworek, drugie — Bernard Pniewski i Michel Turek; solfeż el. drugi rok: pierwsze wyróżnienie: Brigitte Łopińska, René Malewicz, Edgard Łopiński; trzecia nagroda: Daniel Staniewski i Bernard Leszczyński; kurs przygotowawczy — pierwszy rok; pierwsze wyróżnienie Ryszard Parzys, Murielle Nowicka, Jean-Bernard Krepa, drugie — Bernard Osiecki; drugi rok — wyróżnienie pierwsze: Richard Wierzbę, Bernard Pniewski, Jan Tworek; drugie: Joëlle Tworek i Michał Turek; kurs elementarny — drugi rok; wyróżnienie pierwsze: Brigitte i Edgard Łopiński, drugie — René Malewicz; kurs średni — pierwsze wyróżnienie: Bernard Stępień i Daniel Stajewski; kurs klarnetów — wyróżnili się: René Malewicz, Richard Wierzbę, Edgard Łopiński i Jean Leszczyński; kurs saksofonu: wyróżnienie pierwsze — Daniel Stajewski.

OIGNIES. W szkole muzycznej we wstępnej eliminacji do konkursu generalnego wyróżnili się: kurs elementarny — D. Zywiecki i H. Kasprzak; kurs wyższy: H. Tomaszewski, R. Wanczerski i E. Włodarczyk; kurs gry na instrumencie: R. Wanczerski, H. Tomaszewski i E. Włodarczyk.

Zyczymy powodzenia w dalszych konkursach.

*

LENS. W ramach konkursu znajomości przepisów ruchu drogowego w grupie chłopców wygrali: Stanisław Wolański, Michał Kotakowski, osiągając 55 pkt na 60, w grupie dziewcząt: Brigitte Skrzypczak i Kalinarczyk osiągając tę samą ilość punktów co chłopcy zajęły drugie miejsce.

GRAFIKA POLSKA W LUNEVILLE

Przez dwa miesiące — marzec i kwiecień 1964 — trwać będzie wystawa czterech polskich grafików w Luneville (Meurthe-et-Moselle). W muzealnych wnętrzach dawnego pałacu króla Polski Stanisława Leszczyńskiego, księcia Lotaryngii, wystawiane są prace Jacka Gaja, Józefa Gielniaka, Lucjana Manowskiego i Jerzego Panka. W ostatnich latach sale historycznego pałacu gościły liczne polskie wystawy malarstwa, zespoły orkiestralne i folklorystyczne.

Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze,

bières fines

depuis 1650
Véga

QUALITÉ FRANCE



i posiadające stempel
wysokiej jakości:
„QUALITÉ FRANCE”

Wydział Handlowy:
49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34

motte
cordonnier

LE SPORT EN POLOGNE

LYON — Deux Polonais participaient au meeting international d'athlétisme. Schmidt gagnait le saut en longueur avec un bond de 7,49 m; Syka était second sur 60 yards en 6,3 derrière l'Allemand Metz (m.t.).

GDAŃSK — Le titre de champion national toutes catégories en judo a été remporté par Tokarski (Slobukai-Varsovie). Le champion 1963, Zieniawa quoique combattant dans sa ville, n'a réussi qu'à se classer quatrième.

VARSOVIE — En match d'athlétisme „indoor” Sokolowski a réussi 4,84 m à la perche, meilleure performance polonaise de tous les temps. A Gliwice, Gawron accomplissait 7,44 m au saut en longueur.

MOSCOU — La coupe Iwan Podgorny, grand meeting international de lutte gréco-romaine, s'est terminée par une totale victoire des Soviétiques, huit fois

premiers. Les Polonais Kmitter (coq) et Dubicki (mi-moyens) se sont bien comportés, remportant chacun une seconde place.

BYTOM — En premier match amical de la saison, le onze du Górnik-Zabrze, champion de Pologne 1963, a été inopinément défait par Szombierki 7:1.

ZARY — Lors du meeting d'inauguration du nouveau stade couvert, le plus grand dans la voïvodie de Zielona Góra, Czernik a sauté 211 cm en hauteur, un cm de plus que la semaine précédente.

ZAKOPANE — En l'absence de Przybyła, Piotr Wala a remporté le concours de saut, réalisant 90,5 — 91,5 et 109,5 m. A Kuopio (Finlande) Przybyła, victime d'une chute malencontreuse, ne réussissait qu'à se classer 31-e. Un autre Polonais, Fiedor, était 13-e.

POLSKA SZERMIERKA ŚWIĘCI TRIUMFY

Wielkim triumfem zakończył się w Nowym Jorku start polskich szermierzy w dorocznym turnieju o Challenge Martini. Polacy zdobyli trzy cenne nagrody za zajęcie pierwszych miejsc: Parulski (fiolet), Pawłowski (szabla) i drużyna — Puchar Narodów.

Do USA pojechało tylko trzech polskich szermierzy: Ryszard PARULSKI — wicemistrz świata we florecie, Jerzy PAWŁOWSKI — wicemistrz świata w szabli i Egon FRANKE — florecista — brązowy medalista ostatnich mistrzostw świata w Gdańsku.

Najbardziej interesujący był bezpośredni pojedynek Parulskiego z fioletowym mistrzem świata Jean-Claude Magnanem. Ci dwaj wielcy, młodzi a tak bardzo utalentowani szermierze spotkali się w ćwierćfinale turnieju. Parulski zrewanżował się Francuzowi za ostatnią porażkę przed miesiącem w takim samym turnieju w Paryżu. Wicemistrz świata pokonał zdecydowanie mistrza 8:2!

Ci dwaj godni siebie rywale spotkali się na planszy już po raz 10 w życiu. Parulski po nowojorskim turnieju prowadził zwycięstwami z Magnanem 6:4.

Egon Franke zajął ostatecznie trzecie miejsce.

W szabli Pawłowski walczył wspaniale. Po drodze do finału pokonał Claude Arabo 8:5.

Najciekawszy pojedynek stoczyli szermierze Polski i Francji w turnieju drużynowym.

Regulamin tego turnieju jest bardzo ciekawy i gwarantuje widzom duże emocje. Drużyna skła-

da się z trzech zawodników: florecista — szpadzista — szablista. Rozpoczynają pojedynek floreciści i walczą — kto pierwszy zada 5 trafień. Szpadziści walczą do 10 trafień; rozpoczynają liczyć od... wyniku florecistów. Następnie w tej szermierczej „sztafecie” na plansze wychodzą szablisty.

FRANCJA: fiolet — Magnan, szabla — Arabo, szpada — Queyroux.

POLSKA: szpada — Parulski, fiolet — Franke, szabla — Pawłowski.

Akt I — Magnan zwycięża łatwo Franko 5:2; Akt II — Parulski nadrabia stratę punktów i wygrywa z Arabo 8:1;

Akt III — Parulski zaczyna od wyniku 10:6 dla Polski i zwycięża Queyroux 5:3. Wynik ostateczny 15:9 dla Polski.

Decydujący mecz o zdobycie Pucharu wygrali Polacy z Amerykanami 15:14. (Wyniki: Franke-Cohen 2:5, Pawłowski-Desaro 7:5, Parulski-Perricelli 6:4).

Trzech polskich szermierzy zdobyło więc w Nowym Jorku trzy wspaniałe nagrody. Pojedynek Parulski-Magnan był najpiękniejszy w całym turnieju.

Okazja do rewanżu reprezentantów Polski i Francji nastąpi podczas tradycyjnego turnieju o „Szablę Wołodyjowskiego” w Warszawie, który zostanie rozegrany w dniach 25—27 marca.



„Szabla Wołodyjowskiego”, nagroda przechodnia, jest teraz w rękach świetnych szablistów węgierskich. Drużyny mistrzów i wicemistrzów świata: Polski i ZSRR będą chciały ją odebrać.

Znakomici szermierze: Ryszard Parulski i Jerzy Pawłowski



Do walki o cenne trofea, oryginalną szablę polską z XVII wieku, staną reprezentacje, które na ostatnich mistrzostwach świata w Gdańsku znalazły się w czołówce: ZSRR, FRANCJA, WĘGRY.

Notatnik sportowca

NIEOFICJALNA REPREZENTACJA POLSKI ZAGRA W LENS! Na odbytym ostatnio zebraniu Ligi Północnej prezes pierwszoligowego klubu z Valenciennes p. Bachorzyna zawiadomił zebranych, że udało mu się uzyskać zgodę Polskiego Związku Piłkarskiego na rozegranie meczu między reprezentacją Północy Francji, a reprezentacją klubów polskich.

Termin spotkania został ustalony na czwartek, 9 kwietnia. Wiadomość ta wzbudziła ogromne poruszenie i zainteresowanie wśród Polonii. W składzie reprezentacji Północnej Francji na pewno znajdą się liczni gracze polskiego pochodzenia.

OIGNIES. Zespół ASSB z Oignies zwyciężając pewnie silną drużynę St. Amand 4:2. Zdobył wystarczająco poważną przewagę punktów, aby zapewnić sobie mistrzostwo grupy. Kaczmarek, Pawlak, Kłopotki, Malina i Gogol byli autorami tego sukcesu.

AVION. W sekcjach piłki nożnej tutejszego klubu jest wielu graczy polskiego pochodzenia. W grupie juniorów A występowali: Stażewski, Skrypczak, (opiekun p. Walczak). Wśród juniorów B grają: Jackiewicz, Skrypczak, B. Brylewski, Konarski, Jarosz, a w zespołach minimów: Idkowiak I, Idkowiak II, Jankowski, Blin, Grajek I, Grajek II, Taczyński. W zespole seniorów widzimy: Knapika, Pzsonka, Dabro, Podlunczka.

PONT-A-MOUSSON. CS Blenod — US Pompey 3:0. Drużyna Kwasniewskiego i Fornalika nie rezygnuje z pierwszego miejsca.

GIRAUMONT. Ciężko wywalczony zwycięstwo lidera grupy Giraumont nad Algrange 3:2. W tej drużynie grało trzech Adamczaków.

MERLEBACH. US Jarny z trudem wywodził jeden cenny punkt remisując z Merlebach 2:2. Zasluga to przede wszystkim: Garbaciaka, Stanisława Barana i Jana Barana. W zespole miejscowym bardzo dobrze grał Matusiak.

METZ. FC Metz. Drużynie Creutzwald nic ostatnio nie wychodzi. Nie pomogły wysiłki Maleski i Szamburskiego wobec pewnie grającej obrony Metz, w której dominował bramkarz Ławniczak. Wygrał FC Metz 0:3.

TALANGE. Dwie bramki zdobyte przez Białonia i Wójcika z Homécourt przekreśliły nadzieje miejscowych na sukces.

KOSZYKÓWKA

AUBOUÉ. Skuteczna gra Świątki (21 pkt), Wypy (16 pkt) i Turchy (14 pkt) zniweczyła nadzieje olbrzymów z Antibes. Zwycięstwo nad Antibes 80:71 wypadło bardzo efektywnie.

DENAIN. Pod kierownictwem Nowaka (10 pkt) drużyna miejscowa potrafiła wygrać łatwo z ostatnią w tabeli La Voulte 52:38.

LILLE. Przegrana Joeuf 78:61 z dobrze grającym Thumeries, liderem grupy. U zwycięzców wyróżnili się technika: Andrzej Rybczyński (16 pkt) i Eugeniusz Rybczyński (8 pkt). U pokonanych bardzo dobrze grali: Adam i Wójcik (oba zdobyli po 8 pkt).

TUCQUEGNEUX. W swoim ostatnim meczu miejscowi odnieśli ładny sukces nad b. silnym zespołem Sochaux 53:47. Do zwycięstwa przyczynili się: Gruszka (20 pkt), Boguś i Burda.

CHARLEVILLE. Bardzo szczęśliwa wygrana AS Hayange nad JA Charleville 43:42 jest głównie zasługą dobrze grających Smolonia (10 pkt), Kłorka (12 pkt) i Gojckiego (2 pkt).

MANCIEULLES. Wysoka wygrana miejscowych nad Vesoul 75:57. Łupem punktowym podzielił się: Rudziński (27 pkt), Larwa (12 pkt), Michał Niedziela (10 pkt), Burzla (2 pkt) i Edward Niedziela (2 pkt).

WŁOCHY, NRF i oczywiście dwie drużyny POLSKI oraz prawdopodobnie USA.

Druga ciekawa wiadomość: zatwierdzono już termin oficjalnego meczu szermierczego Francja — Polska. Spotkanie odbędzie się w Paryżu w dniach 5—6 września. Reprezentacja Polski wystąpi w najsilniejszym składzie. Będzie to ostatni sprawdzian formy przed Olimpiadą w Tokio.

Wielkim wydarzeniem dla szermierki polskiej będzie masowy start 14 reprezentacji wojewódzkich w Spartakiadzie XX-lecia Polski Ludowej (27—30 czerwca). Wielki ten turniej zostanie rozegrany we Wrocławiu w Hali Ludowej, gdzie w roku ubiegłym koszykarze walczyli o mistrzostwo Europy.

Polscy sędziowie szermierki oraz młodzi, mniej rutynowani zawodnicy obowiązująco uczą się języka francuskiego. Teraz bez znajomości języka francuskiego żaden z sędziów nie będzie mógł prowadzić zawodów międzynarodowych.

Jako ciekawostkę podamy, że wśród najlepszych sędziów krajowych jest 7 byłych mistrzów Polski, a wśród nich dwaj uczestnicy paryskiej olimpiady sprzed 40 lat — Adam Papee i Tadeusz Friedrich!

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur

Général

M. DARCHE

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

UKANI Księcia Józefa



Zdjęcie sprzed 30 lat przedstawia sławne postacie życia artystycznego tamtych czasów. U góry od lewej: Feliks Parnel — twórca sławnego baletu, Czesław Konarski, Zbyszek Kiliński, Maciaszczyk, Kapliński. W rzędzie środkowym siedzą, od lewej: żona kompozytora p. Jadwiga Wiehler, aktorka teatru „Qui Pro Quo” Alicja Halama, siostra sławnej Lody, Zizi Halama, Zbyszko Cyganiewicz, światowej sławy zapaśnik. Obok niego z prawej — pan Zygmunt Wiehler

Jeden z oddziałów pięknych ułanów odkomenderowany zostaje do wsi Pyzdry koło Koszalina. Młodzi, dorodni chłopcy nudziliby się tam śmiertelnie, gdyby nie przypadek. Pewna Kaliszanka korzystając z pobytu księcia Józefa Poniatowskiego pragnie ujrzeć autentycznych ułanów. Księżę zezwala na przeniesienie pułku do miasta. Witani uroczyście przez miejscową ludność ułani zjawiają się na rynku Kalisza, ku uciechu młodych jego mieszkanek. Życie towarzyskie cichego miasta zaczyna pulsować nowymi wrażeniami: trzaskają korki szampa, wybuchają kaskady śmiechu; króluje śpiew, taniec, muzyka i miłość.



Kompozytor najpopularniejszego przeboju o Warszawie pt. „Malenki znak” p. Wiehler

Sur la demande d'une jolie fille de Kalisz, le prince Józef Poniatowski (maréchal de l'Empire) fait prendre garnison dans cette ville à un régiment de cheval-légers. Le champagne coule à flots, la gaieté règne. La danse, la musique et l'amour s'emparent de Kalisz. Tel est le sujet de la dernière opérette composée par le nestor polonais de la „muse légère”, M. Zygmunt Wiehler, auteur de quelque deux mille chansons et sketches, de plusieurs opérettes, de la musique pour plus de 20 films etc. Et c'est pour le cinquantenaire de l'activité créatrice du compositeur que sa nouvelle oeuvre affrontera les feux de la rampe à Łódź.

TAK SIĘ ZACZYNA najnowsza operetka skomponowana przez znanego od pół wieku polskiego kapelmistrza i kompozytora

Zygmunta Wiehlera. Urodzony w Krakowie, tam kończył studia muzyczne, tam pisał swoje pierwsze utwory. Gdy objął stanowisko kapelmistrza w Sosnowcu, zetknął się z teatrem, operetką i muzyką lekką. W 1921 r. Wiehler skomponował operetkę „Gwiazda Kaukazu”, wystawianą w „Teatrze Nowości” w Krakowie i „Starych Nowościach” w Warszawie. Znałe, niezwykle popularne przed wojną teatryki warszawskie: „Qui Pro Quo” i „Morskie Oko” przez wiele lat korzystały z operetek, komedii i skeczów muzycznych komponowanych przez Wiehlera, a popularne przed wojną filmy „Ada to nie wypada” i „Złota Maska” oraz 20 innych pełnometrażowych filmów miało 100 muzycznych jego kompozycji.

Pan Wiehler nie zaniedbał swej działalności kompozytorskiej także w ostatnim 20-leciu. Skomponował muzykę do filmu „Sprawa do załatwienia” i napisał kilkadziesiąt baletów, m. in.: „Umarł Maciek, umarł”, „Wesele Łowic-

kie”, „Świr, świr za kominem”, „Lajkonik krakowski” i inne. Był twórcą baletów, z których większość to muzyka do układów tańców Parnela.

— Napisałem około dwóch tysięcy piosenek, skeczów muzycznych — zwierza się — z których najbardziej popularne były: „Niebieski walc”, „Biały boston”, „Dulcinea”, „Pepita”, „Nie dziś, to jutro”, „Tomasz, skąd ty to masz”.

Piosenki te są niezapomnianymi przebojami, a prawykonywania sławnej Ordonówny czy znakomitego Sempolińskiego do dziś cieszą się powodzeniem, podobnie jak w ostatnich latach, skomponowana specjalnie z myślą o Rodakach za granicą, znana piosenka o Warszawie pt. „Malenki znak”.

Obok operetek i muzyki lekkiej pan Wiehler pisał także muzykę poważną jak „Pogoda i burza” — poemat symfoniczny wykonywany obecnie często w Polskim Radiu przez orkiestrę Stefana Rachonia a także suitę ludową „Od Karpat do Bałtyku”, w sześciu częściach na chór, solo i orkiestrę.

— Skąd po kilkudziesięciu latach nawrócił do zaintereso-

wania tematyką z okresu ks. Józefa Poniatowskiego?

— Niepokoilo mnie — opowiada p. Wiehler — że w Polsce nie ma operetki z oryginalną polską muzyką, a podejmowane próby nie zawsze były udane.

— Kiedyś przypomniałem sobie, że w roku 1910—11 będąc w Krakowie kapelmistrzem dyrygowałem wodewilem pt. „Ułani”, do którego częściowo napisałem muzykę. Muzyki nie pamiętam, pozostała mi tylko w pamięci jedna dowcipna piosenka pt. „Zajechali do wsi ułani”, która w tamtych latach była przebojem. Na jej kanwie stworzyłem zupełnie nową operetkę w czterech aktach, pt. „Ułani księcia Józefa”, a całość oparłem na motywach polskich, tzn. kujawiaku, mazurki, polonezu, oberku, menuetów, gawocie. Włożyłem w tę operetkę całą swą wiedzę muzyczną.

Operetka ta niebawem będzie grana na scenach polskich. Obecnie przygotowuje ją Teatr Operetki w Łodzi. P. Zygmunt Wiehler, który niedawno obchodził 50-lecie swojej twórczości kompozytorskiej, jest nadal w pełni żywotnych sił, komponuje coraz to nowe utwory.

Przemysław

(3)

Słowiańskie plemiona Lechitów i Polan zamieszkujące rozległe tereny nad rzeką Białą prowadziły częste spory, a nawet krwawe boje o ziemie i tereny łowieckie. Przemysław książę Lechitów i Swiatopek przewodzący Polanom próbowali zdobyć zwierzchnictwo nad wszystkimi rodami plemiennymi. Rozdzieleni waśniami nie mogli skutecznie odparć najeżdżających na ziemie lechickie i polanowe, sąsiadujących z nimi od zachodu Gotów, Rudych i Manów.

W lechickiej Drewnicy ucztowano po skończonych pomyślnie łowach, gdy nadeszła wieść, że po latach spokoju znów nadszły zastępy najeźdźców niszcząc i pustosząc sioła i sadyby bartników, rybaków i kmieci.



Gotowano się w Drewnicy do odparcia ataku. Rycerze wysłani dla rozpoznania liczebności wroga ujrzeli zgłiszczą zagród Dzierżykraj, spaleniska po chatkach Sobkowych. Wreszcie natrafili na wroży obóz. Przerażeni mnogością srogich wojowników zawrócili. Tylko Bolko odłączył się i nie powrócił z nimi. Zwiadowcy zdali sprawę księciu o znacznej sile wroga i o zaginięciu Bolka. — Szkoda go — rzekł książę, — Męstwo swoje życiem przypłacił. Sto trupa padnie za niego!

Załość po stracie Bolka była ogromna. Najwięcej rozpacz osiadły na dworze Przemysława fenicki kupiec Abibal. Bolko był wielkim przyjacielem Fenicjanina. Przed spodziewanym starciem z wrogiem książę wezwał do siebie Greka Agatona, którego roztropność szanował, i kazał opowiadać o greckim sposobie prowadzenia bojów. Agaton długo opisywał uzbrojenie, walki w natarciu i obronie, aż rzekł: — Ale największą, książę, siłą jest męstwo i miłość swoich ognisk rodzinnych

Nagle doniesiono o zbliżeniu się oddziału zbrojnych. — To nasi! — zakrzyknęła straż. Wyszedł na spotkanie przybyłych Przemysław i zdumiał się wielce rozpoznając Bolka. Prowadził on na powrocie rudowłosego człowieka. Po serdecznym powitaniu Bolko ugął kark jeńcowi, którego zuchwale porwał z obozu wrogów. Wezwano starego Wita, który przebywając w niewoli u Rudych poznał ich mowę. Jeniec wyznał, że plemię Rudych wspomaganie przez Manów ruszyło na podbój nowych ziem

